



390378
390380

Kal. Komp.

I

Mag. St. Dr.

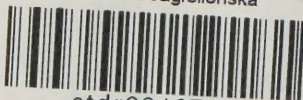


1209 [H.S.]

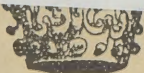
1210 [H.S.]

1211 [H.S.]

Biblioteka Jagiellońska



stdr0012741

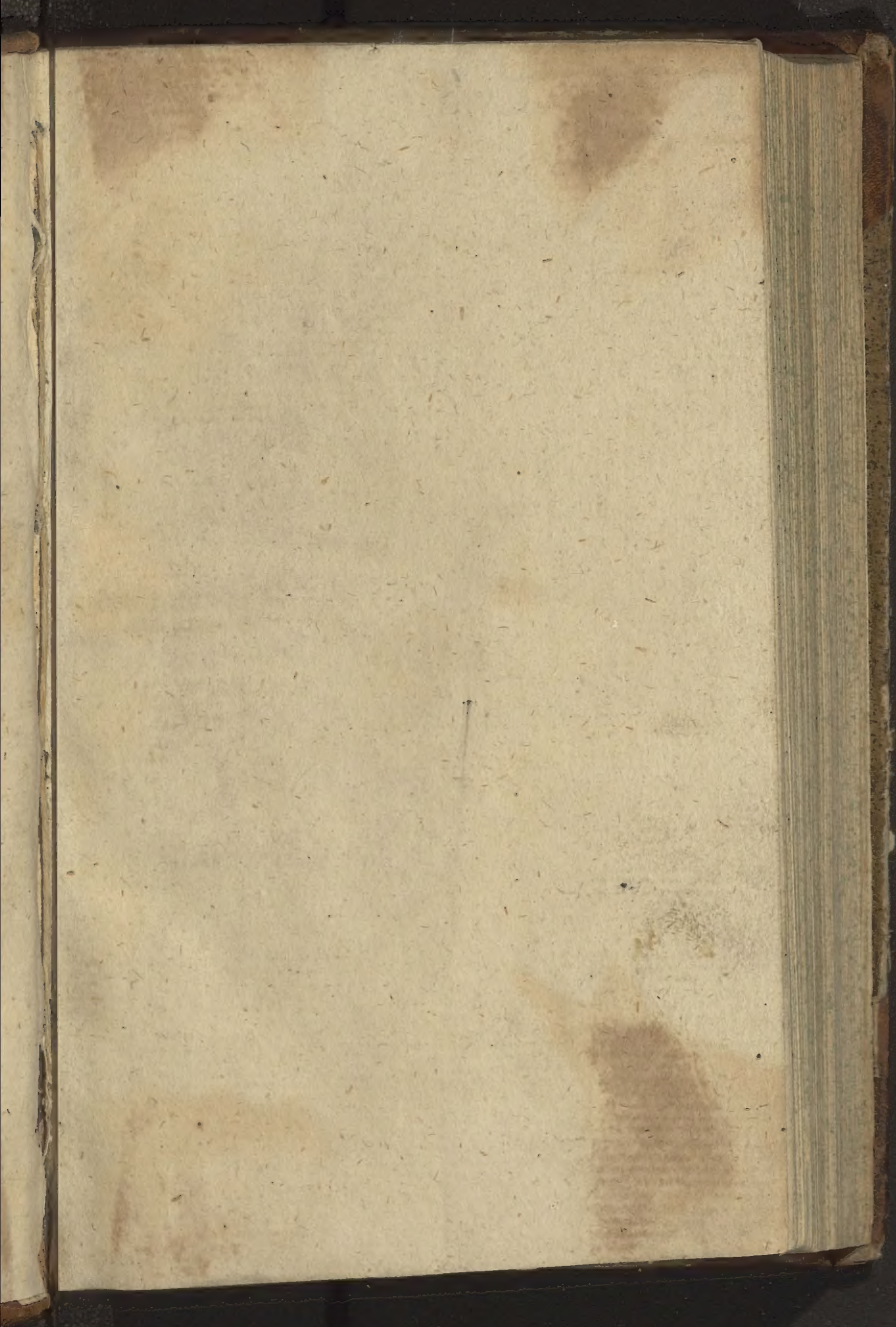


390378 -

- 390380

I Mag. St. Dr.

1485



12

26032-5

W A L K A
DWUCH GORLIWYCH
POLAKOW
MOCNO CERTUJĄCYCH
ODPRAWIONA
A PRZEZ TAM PRZYTOMNEGO
OPISANA.

Roku 1791. Dnia 10 JUNII.

Co niegdyś *Ovenus* o Demokrycie
powiedział i Heraklitusie, to dziś
nayprzyzwoiciej stosować do dwóch
można im podobnych Polaków,
którym wiersz służy następny: *Ille
nihil nisi risit; & Iste nihil nisi flevis.*
Ci w swoich wystawiając osobach
obrazy wspomnionych Filozofów
do siebie iakby mówili te przypo-
wieści *OVENA - Desleret mores si vine-
ret Heraclitus; Nostraque rideret tem-
pora Democritus.*



390378

I

Lodh.

Bibl. Jag.

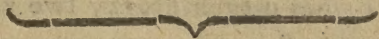
1956/57 KZ

124.

390378



W A L K A.



*Ille nihil nisi risit; & Iste nihil nisi
flevit.*

KOROŃCZYK.

W tym, w którym się dziś znay-
duję ukontentowaniu, odwiedzam
dom W. Pana, przychodzę mu po-
winiszować tego, czegoś żądał: to
jest wkrzeszenia łosów naszej
Oyszyny, ożywienia iey szczęśli-

A i j

wości, wydzwignienia z przepaści-
 stych pograżeń, postawienia w nay-
 pewniejszym kwitnienia kresie, u-
 gruntowania stałej, nieporuszoney
 okazałości, oraz najlepszego w
 oczach nam zawistnych wygorowa-
 nia i wrażenia mniemań z nayle-
 pszą opinią u tych, którzy swe żar-
 łocze zaostrzywszy na nas zęby
 i gardła, usiłowali mieć za fytą
 pastwę swym brzuchom wolność
 Polaka, iego sławę i ziemię, a
 zniszczywszy to (iak zamysłali)
 nayślawnieysze i kiedyś nayokaza-
 łe imię Polak, dokonali tego, co
 było ich iedynym zamiarem i nay-
 drapieżnieyszey zawziętości wyzie-
 wem. Już ta przecie łaskawych
 niebios zrządzeniem została zwa-
 śniona zaciekłość, iuż iey iady są
 dla nichże samych zaboyczym na-

rzędziem i koniecznie dobią swych
 stworców , już uknute zdrań wary,
 stały się rozlewem i rozszerzeniem
 własnego nieszczęścia , które na
 Polskę gotowano , już przytłumio-
 ne przemyśli aktem najsświętszego
 postępu w dniu trzecim Maja , sta-
 ły się Mordercami samychże siebie a
 połamanie szyszków , i uplantowa-
 nych ścieżek pomieszczenie , są to
 przeszkody do nie powstania więcej
 z skutkiem znoszenia naydotkli-
 wszej kluby tymto zajuszonym
 na Polskę Potencyom , które nie
 w ruinie już naszey lecz własney
 odnieść muszą poniżenie , a może
 i upadek ; ia się na to zapatrywać
 będę , i dziś już się ze wszystkich
 naśmiewać mogę Mocarstw , które
 nam tego będą zayzdrzyć szczę-
 ścia i stanu , w którym się zayduiem,

a ruina ich i upadek będą nam
pobudką do naśmiewania się na
zawsze, bo *kto* pod kim dołki
kopie; sam w nie najczęściej
wpada. Coż więc myślisz o tym
Litwinie?

LITWIN.

Jam jest W Panu wdzięczny,
żeś mnie nawiedził smutnego, kto-
ry na to wszystko płaczę i boleję,
a opowiadania, które mi czynisz
o przyszłości; za kłamliwe mam
proroctwo. Ktoż bowiem w cze-
sne wieść może skutki, i zape-
wniać koniec sobie wygraney? ktoż
przewidzieć może swoje szczęście,
lub cudzy upadek, albo powstanie? kto
śmiały czołem i bez zastrzeżeń
się pochwałać może obojętność?
ktoż rokuie upadek innym Mocar-
stwom, nie widząc zrzodeł, ani
sposobu wkrzeszenia swego? ktoż

może mówić że już zabił, kiedy go nie uderzył? - ktoż może potwierdzać to, co jest nie pewne, i czy może kto przekonywać kogo o tym następstwie, zapewniając nieomylność; na którą się niezanosi ani jest podobieństwo? Ten tylko chyba to czyni, który nie uważa okoliczności, który się rad cieszy z pozorów nie skutków, który na własnym zdaniu czyli uprzedzeniu lubi polegać; który o sobie trzyma najlepiej, a sławę dokazywania, i dokazania choć czezy w potomności chce zostawić pamięci, czyniąc tak, jak widzi podług swego widzimisię nayofobliwiey. Ja zaś co się tylko w dniu trzecim stało Maja, mając to za święte i chwalebne ideę za tym światłem, za którym chodzić zwykły nigdy nie błędę;

Król mądry był i jest moim zawsze przewodnikiem ; ja iego iak Ojca, Pana i Rządcy słuchając , czyniłem wszystko com się spodziewał być dobrym : Jednak tak chętnie opiewać nie lubię rzeczy pojęciem ludzkim nie przewidzianych, nagaśniać niechęć i wskazywać skutek osobliwości iak W Pan pochybie żadney niepodległy obiawiać nie lubię ; bo w spokojności czekam tego wpływu , który iawem będzie okazania dobroci , czy złości , pomimo , że tufzę dla moiej Ojczyzny pomyślność , i na to wszystko , coś mi W Pan opowiadał nie obojętnym okiem patrzeć pragnę , gdyż wiesz , i widziałeś we mnie cnotę Obywatelską , że ja sam słyszając zamachy na Kray nasz tak okrutne , szukając sposobu zapobiegci

naymocniey przykładałem się do
spełnionego już Aktu ; przecie nie
mowie, żeśmy odebrali nasze Kraie,
żeśmy się pomścili : na źle nam
myślących, iak W. Pan mowisz :
prawda, systema ich i zapędy są prze-
wroczone , Polska będzie mocnie-
szą i okazalszą , a nie tak już łą-
twą iak pierwey do podziałów i za-
borów ; To zawiesiwszy widzę W.
Pana reprezentującego osobę
Demokryta , iż podobnie iemu
chcesz się naśmiewać ze wszy-
stkich , ile mało mając powodow.
Ja zaś nad sobą rownie iak W. Pa-
nem ubolewam serdecznie i płaczę , a
to bardziey dla tego , abym wyo-
brażał Heraklitusa.

KOROŃCZYK.

Płaczu W. Pana chcę wiedzieć
przyczynę , i po przyjaźni iego żą-

dać mogę objawienia, co ma za
zrządło? Wiem albowiem i znam
od dawna te imię, które nie lubiąc
intryg, nie kłało zdradą serca i
cnoty Obywatelskiej, iak inne dość
mi wiadome.

LITWIN.

Alboż to ci tylko narzekają,
ktorzy się bawili intrygami? alboż
to sami tylko Litwini tey nowości
i odmiany nie lubią? Wszakże
wiadomo W Panu, że i Koronczycy
byli oney przeciwni; a przecież
ich intrygantami a następnie zdra-
cami zwać nie można, ani przystoi na
Człowieka światłego innych oczer-
niać, tym zwłaszcza pociskiem
ktory naywięcey szkodzi ofobistey
sławie: Potym, coż to ma należyć
do zdrad, lub intryg, że kto był

przeciwny; mnie się zdaje, że się tylko własnym rządili zdaniem, które czy dobrze, lub zle ich prowadziło? niewiem, przecie pewny bym mogę, że nie upatrywali, przeszkody do płatania zwykłych psot w swej Ojczyźnie; jeżeli ie wyrządzali odrodni Polacy kiedy. Lecz co się mnie tycze, nieślusznie jestem nazwan intrygantem i nabożeśniewy tym dotknion słowem, bo wierz mi WPan, że ja ani znam, ani widzę iakiegokolwiek bądź Partyzanta przy tym, iakie posiadam ku moiej Ojczyźnie przywiązaniu i wiedzieć niechęć żadnego. Powiedz mi tedy WPan, co masz w tym? że mówisz o *Intrydze*, którą i mnie przypisał, a razem pomieszał.

KOROŃCZYK.

Już dla Moskwy, Prus i Czech zamknięte są w Polsce targi, po których zniesieniu, *Faktorowie* bez czasu umierać muszą tych sławnych Kupców, iako już nie przydatni i nie dokazać nie mogący: zaczym i intryga w letarg śmiertelny wpadłszy powoli zamrze. Ci to wspomnieni *Faktorowie* od swoich Pryncypałów hojnie za podeyscia i zdrady nadgradzani, naywaleczniej sprzeciwiali się Sukcesji; pod ktorej byciem w Polsce, nie bezkrolewia ani im, ani ich Zwierchnikom wiedzieli że nie przyniosą, dla tego stawali się naymocniejszą zaporą, która dziś jest skołatana. O iakże ci narzekają na stratę swej niby wolności! ktorej prawie ni-

gdy nie znali; O iakże boleią nad
 upadkiem swych intryg! ktore ich
 panofzyli, i z uszczerbkiem czę-
 stokroc Kraiu do majątkow nabycia
 otwieraiąc drogę, zapalali serca i
 dusze do zdrady, do przedawania
 swoich braci rodakow, i rownych
 Obywateli; aby tylko wziąć Ruble
 lub Talary, bydz przez to szczę-
 śliwszym, na powierzchowność o-
 kazalszym, poprawić swoy los,
 dystyngwować się od innych, do-
 kazywać podług zamiarow, uci-
 skać bliznego i słowem obrzydliwe
 a naywzieteczniejszy wyrządzać
 zdrozności. Dla tych to Ichmościow
 jest nieznośna ta święta odmiana;
 bo Konfederacye ustały, a spokoy-
 ność kraiowa, ktora jest szczęśli-
 wością Mieszkańcow, będzie im
 naynieznośnieszemi kaydanami.

kiedy uyrzą, że wymiar sprawiedliwości bez względu na ofoby, lecz na słuszność, że exekucya Praw naysurowfsza, że przemoc upadła, że podległości nad słuszność wyciągać nie można, że tyranii i zdzierstwu zapobiezono, że intrygantom nakoniec i zdraycom karę śmierci sromotną naznaczono. Tym więc sposobem mniemam i sam uznasz, żeśmy więcey wygrali niżeli stracili: Familia WPana nie brała ani Rublow, ani Talarow, nie frymarczyła Kraiem i iego mieszkancami, lubiła prawda wolność, ale wolność prawdziwą. Nie ma tedy czego żałować, bo iey nie kosztowała, sam nie urażay się, bo cię nie powinno obchodzic, tylko to, żeś miał zdraycow w twoiey Oyczyźnie, a stracenie mniemaney wol-

ności powinno cię cieszyć, boś wykorzenił zbrodnię i prawdziwą uzyskał wolność, która powiedz w prawdzie, jeżeli kiedy dla nas była oprócz *niektórych*: Nie zapewnie. Tyś zaś dzwigał zawsze nie wolnicze iarzmo, a tym obarczony ięczałeś pod obcą przemocą, i coś nie sam chciał, lecz co ci najobrzydliwszy wkładał wyrok pełnić musiałeś. Wieleby nam o tym trzeba rozmawiać, o czym nawet wspomnieć nie lubię, potym tak ci to jest dobrze, jak mnie nie lepiej wiadomo: cośmy to ucierpieli w czasach bezkrolewioŹ? wiele to wytrzymali Polacy batoŹkow, szturgańców, kułakow MoŹkiewskich, nędzy, i głodu? MoŹnaŹ liczbę tych ogarnąć, ktorzy byli posyłani na schyłki, Koneczatki,

Syberye? Wieluż ich tam pemuierało bez wczesnie? a na ostatek wiele to obywateli i samych Senatorow za pośrednictwem tych to łociuchnych bezkrolewior z łona samego Oyczyzny porywano, i w kaydanach męczono? Te to były dla naszych Sąsiadow miłe chwile, ktore nazwałem otwartemi targami, w czasie ktorych, na samym rynku czyniono gwałty, a odrodni przekupni Polacy przyimuiąc obce narzuty i lżące imie polskie poklaskiwaiąc dzieła, za to że rowienicy ich w okropney ięczeli niedoli, własną ziemią Niecnoty gwałtem tyrańskie nadgradzali okrucieństwa. Już przecie z tycheśmy wyszli kolei, mamy w Polfcze Sukcesflora, przy nim całość granio, pewność naszych własności, stałość rządu

rzędu i siłę mocniejszą; Już wpływu mieć nie będą obce Potencye, bo obrzydliwej zagubiono pamięć Elekcyi, ktorey samo pomyslenie przeymuie serce cnoliwego Polaka, a dopieroż gdy wspominie ziazdy pod Kruświcę, Krakow, Warszawę, Poznań, Gniezno, &c. pułżywym być mu przychodzi, iak pamiętnemu skutkow okropnych.

LITWIN.

Przekonywania WPana (pomimo że były praktykowane i doświadczane razem z złości skutkami w Poliszczce) są sprawiedliwe i zdrowe. Uwieńczać pochwałą czucie tak cnotliwe, mam za powinność, a winną sprawiedliwość i szacunku hołd okazać w ten czas iego wi-

Walka.

B

dokom i zamiarom, kiedy uyrzę
 iakąkolwiek lepszosc tego wfzy-
 ftkiego, i nie doświadczanie zno-
 szonych aż do uprzykrzenia ciofow
 w moiej Oyczyźnie: gorszę się ie-
 dnak z niespodziewaney odmiany
 myślenia w synu, czy wnuku, ia-
 kich sentymentow i systematow
 byli Dziad i Oyciec iego, bo cale
 innych (wyznaię) iak WPan,
 ktory potępia sz Elekcya naymo-
 cniey od Poprzednikow iego bro-
 nioną i utrzymywaną, iak nay-
 lepszą. Oy Mospanie! gdyby te-
 raz z śmiertelnych prochow Dziadu
 lub Oycu WPana powstać pozwo-
 lono, powiedziałby mu zapewnie
 coś nie miłego, i czegoś może
 nigdy nie słyszał w swoim poży-
 ciu.

KORONCZYK.

Gdyby Dziad moy, lub Oyciec
 powstał i ożywiając, ożywił
 razem ducha dawnych Polaków,
 przetworzył ich serca i czucie,
 przeistoczył myślenie, wkoł cno-
 tę, wmówił poczciwość, wraził
 odwagę i meństwo, wiek ośmnasty
 zmienił w szesnasty, obce Poten-
 cye w dawney postawił ciemnocie,
 iak za swoich czasow, osłabił mo-
 enieyszych od nas, zakazał im prze-
 wrotności, wymógł dotrzymanie
 przyrzeczeń, ufundował nie inte-
 resowaną przyjaźń &c. &c. w ten
 czas iabym milczeć musiał, i na
 to wszystko naychętniey zezwolić,
 czemu się dopiero przeciwię, bo
 w podobnym razie naylepsząby by-
 ła Elekcya Polakom. Ale teraz

gdzie niemaż iedności, gdzie dū-
chy rożnych są zamiarow, gdzie
cnota wykorzeniona, gdzie zdra-
da wybuiała, gdzie Państwa wszy-
łkie mocnieysze są nad nas, gdzie
związki przyiaźni nie pewne, przy-
rzeczenia nie dotrzymuią, i są do-
syc oświecone, iż ich mamie trū-
dno, a tak przewrotne, iż wystar-
czyć nie podobna, iakżeż można
chwalić Elekcyą; Prawdę zaś mo-
wiąc, podobno i moy Dziadulo ma-
ło należał do oboru Kroła, a
dopieroż Oyciec takiego zawsze
przyimował, iakiego kazano, i z ułt
mam iego własnych że w czasie
bezkrolewia podstrzelony został.

LITWIN.

On zapewne był w nogę, bo
W Pan jesteś w głowę, o iakże to
cudowna transfuzya! Ale nie prze-

szkadam W Panu. Coż daley ?

KOROŃCZYK.

O to mówił mi że kilkunaſtu za-
wsze podawano *Kandydatow*, i ka-
żdy prawie był w tey pretenſyi,
a tym ſamym był nieład w Kraiu;
domowe roztyrki roznili Obywate-
low, i wzajemne tworząc naieżdżania
dokuczali iedni drugim, a nayczę-
ſciey i tym, którzy ſię do ich nie
łączyli ſtrony.

LITWIN.

Baiefz podobno, kiedyż to tak
wielkie były nieſnaſki? ale ſłucham.

KORONCZYK.

Mam ia tego dowody naygrun-
townieyſze, że muſiało bydź nay-
gorzey, kiedy z moiey nayſpokoy-
nieyſzey Familii, kilkunaſtu za gra-
nice retyradę uczynić muſiało, i w

niedostatku, chcący powrócić do swoich siedzisk, gdyby nie z miłosierdzia odesłani przez pewnego Grafa, piechoto iść by musieli. — O iakże to przykro jest temu prosić! który ma substancją, i mógłby komu uczynić co jeszcze, a sam być musi żebrzącym tułaczem, i często wyśmianym.

LITWIN.

O! iakaż wielka szkoda, że i WPan nie z niemi razem w tym się znajdował! Wojażu, prawda ktożby mi opowiadał, a jeszcze to to mi kością stanęło w gardle.

KORONCZYK.

Poważam WPana przyjaciół najsilniej, ale tych życzeń bynajmniej; więcej atoli szacuję

iego osobę, niżeli wyżej na szynkan wyrzeczone słowa.

LITWIN.

Nie miew mi tego za złe, co z czystey pochodzi przyjaźni, mowię bowiem przed Wpanem to, co przyiacielowi zawsze powiedzieć można. i dla tego żebyś zaletom i potępianiom dał pokoy; Rozumiesz pewnie, że przeciwny Sukcesyi, owszem, jestem i będę za nią, iako zaprzykładniony światłym Francuzow Narodem, który zrobił Sukcesyą, lecz daleko inną, i nayostrożniey opisaną, ale nie tak, iak u nas. Elekcyja zaś tak mi jest obmierzła, i tak mi daleko doiadła, iż gdyby mi obierać kazano z nich iedną, wolalbym zawsze Sukcesyą. — Jednak

Mospanie już to Krol panujący i następny, a od Nas nie obierany.

KORONCZYK.

Przebog! Jeszczeż to WPanu ma towarzyszyć uprzedzenie, i zadawnione *abusus*: Powiedz mi WPan! wielu to wyiawszy Krola prawego, mieliśmy *Krolikow*, *Pod-Krolikow* despotyzm sprawujących gorszy od tego, na ktory sarkasz. Ja z moiey strony wolę mieć iednego dobrego Pana, niżeli kilkudziesiąt podpankow, a tak dobrze dokuczających, iak żaden by nayo-krutniejszy niepotrafi tyran. Zamilezam ich, i niechęć wyiawiać, bo nie tylko nie lubię potępiać nikogo, ale nawet nie wspominać umyśliłem, gdyżem się dosyć tym Ichmościom bronił, i niedawał po-

wodować, a idąc drogami poczcio-
wości nie będę i daley, bo coż
Krol może zrobić temu, który za-
chowując prawa, wierność iemu i
posłuszeństwo, stara się i jest po-
cziwym, iak się godzi nawet w
czasiech Elekcyinych: Nic nigdy!
chybaby był bardzo niesprawie-
dliwy i okrutny, owszem starać
się będzie nadgradzać pocziwych,
karać zbrodnie, i wykorzeniać nie-
cnotę, a pomyślność mieszkańcow
i uszczęśliwienie, z iego łącząc
się sławą, będzie mu prawidłem
kochania swoich poddanych, hasłem
łaskawości i dobroci, powodem
szukania rzodeł ich uszczęśliwiać,
potrzebą wymierzania sprawiedli-
wości ogulney, i karać tych co
nie będą posłuszni prawu. Ze
zaś *Krol panujący, następny i od*

nas nie obierany jest w Polsce, to jedyna z nayspierwszych dla niey szczęśliwość, a dla nas spokoyność: bo iak nigdy nie lubisz kłamać tak i teraz powiesz mi prawdę: byłeś-że WPan szczęśliwy, kiedy był iego obor? Mogłże Krol *slowem* uczynić dobrze, kiedy radził nie rozkazywał? Należałeś że nakoniec kiedy do oboru onego?

LITWIN.

Szczęśliwość moja była taka, iaka się nią zwać nie może: chlubitnie płonne nośiem wolnego imie, bo obce przemocy i ucisk, nayne-wolnieyszym czyniły zawfze, a kto się na to bez zaślony uprzedzenia patrzył, ten z natrząfaniem i pogardą mógł szydzić i urągac, gdzie nawet temuż by naye-

lepsze dla swej Ojczyzny mądrego i dobrego Króla zaradzania o dobru ogólnym, podlegać musiały zdarzeniu i razowi, ślady jego i chęci z nacyzystszych pochodzące intencji, powszechnie tłumaczone były za nieużyteczne; a najsświętsze zamiary i kroki nacyzysty przypisywane zamyśłom szkodzenia. Tyśmy mieli Krolików, a miliony zdań odmiennie, a zawsze szkodliwie myślących; ten chciał to, tamten owo; i tak w niezgadaniu się, nie tylko się różnili z sobą, ale nakoniec mówili byź sprawcą wszytkiego Króla, który najlepiej pragnąc dla swej ziemi, najzdrowsze czynił porady — Na-leżeć zaś do oboru Króla nie mogłem nigdy, bo nim byź niechając,

byłem, i jestem takim Obywatelem !
 iakiego jest cel przestawać na tym
 zawsze , co nie nadweręża iego po-
 czciwości i nazwiska *prawdziwy*
Obywatel , bo spokojny : nie po-
 wie na mnie nikt , żem mu palił
 Wioski ; nie zarzuci , żem pod
 płaszczem Patryotyzmu rabował ,
 niszczył , i wydzierał Majątek , a
 dopieroż wszetecznych gwałtów ,
 spisków i zbrodni (iakie czyniono)
 unikając , i nymocniey strzegąc
 się zawsze myśliłem , że Rzeczpo-
 spolita nasza Polska będąc Ciałem
 pięknym obszernym , może bydz
 zawsze w całości , ieżeli Mu przyda-
 dą Głowę , ktorey konieczną bydz
 sądziłem potrzebą : i iuż ją przecie
 mamy ; z tym wszytkim nagła od-
 miana Rządu , przewrocenie za-

dawnionych zwyczajów, i imienia, przeciąwłszy komunikacją wśzystkich wiadomości Kraju naszego dotyczących się, a wyciągających zarządzenia, trwożą umysł czulego i cnotliwego Polaka.

KOROŃCZYK.

To WPana widzę zastanawiać zwykło, co nie powinno, albow to u nas inaczej stać się kiedy co mogłoby dobrze, żeby nie tym sposobem? Albow to WPan stracił imię Polaka? Albow na za-
szle złe powszechnie nowiny do Polaków, o Polakach, dobrze i rozumnie zapobieżono kiedykolwiek? Nie, i wśzystko nie. Ze-
bym zaś nie co WPana przekonał; proszę posłuchać.

Cokolwiek Francya dokazała
gwałtownie, i na swoim wymusiła
Krolu, to Polska bez zama-
chow, kłotni, spiskow i krwie
rozlania otrzymała.

LITWIN.

Coż znowu, co poczekawszy
powiesz?

KOROŃCZYK.

A tak powiem co prawda, i co
koniecznie powiedzieć się godzi.

LITWIN.

No, bay Baju! coż tedy ta Fran-
cya, w podobieństwie do Polski?

KOROŃCZYK.

Oto Narod Francuzow, chcąc
to pozyskać co ma Polski, wiele
używał forsy nim tak swego (iak
się nasz sam) skrepował Krola,

ktory dobrowolnie na się wdział
 więzy iak by niewolnicze, starając
 się sam bez musu uczynić nayle-
 piey; a że żywo nie co; to czy-
 nił dla tego, że wiedział Polakow
 w ułożeniu swoim cudowniuch-
 nych, ktorzyby mu zapewnie w
 powolnym tego zbronili sposobie
 przywieść do skutku, i swojemu u-
 szczęśliwieniu założyć tamę slepo-
 by usiłowali, iak w niezliczonych
 zdarzało się widzieć razach; gdzie
 jeden coś przydał, drugi ujął,
 tamten poprawił, ow kłauzulę
 wciśnął, i tak jeden drugiego zbi-
 iając, na koniec przytali na coś,
 byleby tylko różnie, opacznie a
 naywięcey na swoją stronę można
 tłumaczyć; I to powszechnie
 było prawem dla niższych a dla
 możniejszych niczym, owszem

wrotami do bezprawia zdrożności
i uciemienia.

Teraz zaś iedno prawo, iedne
obowiązki, sprawiedliwość za flu-
sznością i podleganie karze, któ-
rey chyba że i WPan ieżeli się
czuiesz, żeś zwykł popełniać zdro-
żności niechcąc ulegać, narzekać
musisz na odmianę dawniejszych
zwyczajów i zadawnionych abu-
sów, iakie są wpoione w umysł
niektórych, iż podobno z życiem
ledwo je opuścza. Lecz WPan
ieżeliś jest Człowiek (iak wiem)
cnotliwy, dobry, poczciwy, ludz-
kość kochający? tedy tego nigdy
żałować nie powinienes, co konie-
cznie zagubionym bydz było po-
winno! Usunienie ciekawości czy-
li wiadomości tyczących, i interes-
suią-

fuiących kray nasz, że nam iest i
będzie tayne, gubić nie może imie-
nia *Wolny Polak*, owszem go po-
twierdzi i umocni. Ile kroć bo-
wiem przysły do nas iakie wiado-
mości, zawsześmy wszyscy o nich
wiedzieli, a naywiernieyszy naiemni-
cy czy Partyzanci obcych Poten-
cyi komunikuiąc i przesyłaiąc ie ia-
ko sekreta kraiu nayuroczysciey za-
chować się powinne, szkodzili nay-
gorzey i pomnażali zrad forsy,
ktorych sami iako wiadomi, by-
wali pełnicielami, podaiąc iuż to
Projekta, iuż rady obojętności a
z pewnym końcem szkodzenia swo-
iey Oyczyźnie: w tey więc tamie
naylepsza iest zapora do zapobieże-
nia wadzie podobney iż tylko niekto-
rzy o nich wiedzieć będą, a wszy-
stkim gdy taynemi zostały i nie-

wiadomemi, spodziewać się możemy bez pochyby okazalszego znaczenia u wszystkich, bo nasze zapytania, czy, odpowiedzi nagle zawsze posłane, sprawić muszą koniecznie żywsze zażalenie się od nich, ostrożniejszy postępowanie i niemożność szkodenia, która z największą im przychodziła łatwością, kiedy naemnicy pierwey i dokładniej o wszystkim donosząc starali się zapobiegać i moderować pocisk, iakiego wartowali ich pryncypałowie, a to jeszcze Imię Republikant, które mówił że odmienione, sam przed minutą sztydził i nagał się mówiąc żeś go *plonnie*, *i szczo na sobie nosi*. Sam tedy moy Bracie niewiesz co gadasz, raz to ganiasz, co drugi raz chwaliasz, raz potępiał, drugi raz uświęcał i

chcesz razem, aby jedna istota w jednym momencie raz żywą drugi raz umarłą była. Mówiłeś przed dwoma minutami, żeć się przykrzyły Moskiewskie batogi, dojadły łopaty Czeskie, posłiska Szwedzkie dopiekły, Pruskie kolby obmierzły i teraz znowu tego chcesz samego, mówiąc że nagle odmiana odmieniła wszystko, i samo Imię Polskie przeistoczyła.

LITWIN.

Chcieć tego wszystkiego nie było moją ani też myślą, iabym chciał Elekcyi, ale przy niej, niechciałbym ani batożkow, ani łopatow, ani posłiskow, ani niewoli, a naybardziej Konfederacyi, bo ta mi do żywego dojadła.

Cij

KOROŃCZYK.

Smiesznyś WPan chcąc iedno, trzeba koniecznie i drugie, ponieważ bez posrzednictwa wspomnianych iestestw Elekcya stac nigdy nie może, a zwłaszcza w Polscze.

LITWIN.

Jeżeli tak, niechże ią kaduk weźmie! iuż iey mieć niechcę, i moim dzieciom, następnie wnukom i prawnukom żądać zakazę — Ale moy Mospanie! trudno iednak przepomnieć to wszystko, co' naywięcey interessuie człowieka. Wiadomo WPanu żem Szlachcie, więc się rodziłem do Korony.

KOROŃCZYK.

Otoż to iest nayprzesądnieyszy u nas zapęd i przesąd, który nad

miarę zdrowego wygorowawfzy
rozumu, zapala muzgi w zagorza-
łych ludziach, iż to tylko mylno-
kłamliwe mniemanie panuie, i towa-
rzyfzy ich chęci, a czyfio-roftrę-
pne zarzuconym będąc, fzkodzi
nie tylko w ogulności wfzyftkim,
ale i im famym, iako podło uniefio-
nym ambicyą i pretenfyami. Moy
Mospanie! mogłeś że WPan to
śmiałym wyrzeć czołem, i tak dzi-
kich być chęci, ktore podobno nay-
więcey niefpokoynym go czynią:
mam że ia więc myśleć! że WPan
dobrze fwey życzysz Oyczyźnie,
i czy podobna mi fię o tym prze-
konać? Jeft że kto uprzedzeńfzy
nad WPana, ktory dość obfite i
wysokie iuż to darem natury, iuż
przyfposobieniem poftadaiąc świa-
tło, tłumisz go w fobie, i mniey o.

świeconym daieſz obrzydliwe zgor-
 ſzenia, bo im nie potrzeba więcey
 p wiedzieć tylko, że ſię do Koro-
 ny nie urodził, a reſzty ſię ſami do-
 myſlą, i bardziey narzekać będą ni-
 żeli WPaſan, gdyż w podobnym razie
 kto mniey ma ſwiatła, więcey w nim
 przeſąd dokazuje i złego uczyni.
 Tacy to byli iedynym zrzodłem nie-
 ſzczęſcia Polſki, tacy nayſkwapli-
 wiſi do ſpiſkow Konfederacyi i zdra-
 dy, bo każdy ſwoiemu uprzedzeniu wie-
 ſzcząc ſkutek, zmierzał powſzech-
 nie do Korony; choć widok iego
 inaczey mu i ſam wſkazywał ro-
 zum, którym chcąc tylko ſię po-
 wodować, mogłby to ſobie ſam po-
 wiedzieć, ani rozum, ani zdarność
 a podobieństwo żadne, przecieź ta-
 kich Ichmoſciow mieliſmy bez licz-
 by, ktorzy aż do upadku i zuboże-

nia fzarpali fie, naydawnieyfe nawet i zapleśniałe fwych Przodkow skarbcie pustoſząc, i cały na utrzymanie partyi ruiniując majątek. Tam iedna familia pomagając drugiej, niſzczyła pomnieyfe, a na oſtatek widząc obcą przewagę, dała ſię przekabacić przekupſtwem, i zebraną Szlachtę podała w niewolę, tym tylko nadgradzając, że iedni w niey umierać muſieli, a drudzy do fwych powracając domow w rozpacz, po utracie nayeczęſciey własnego majątku, mieli w ſkutku i nadgrodzie kalectwa niedoleżność i defekta, ktore Panowie pfami wyſzczwaniem lub jakim innym niewdzięczności krokiem powszechnie leczyli i nadgradzali. Ogdybyż Polacy mieli w żywey na ow czas pamięci koronę zwycięſtwa i zgody!

nigdyby podobny w nich nie ro-
dził się zapal i duma, które wię-
cey nie wartowały nadgrody iak
niegdy *Jordanus* w Sycylii swoim za-
machom od Henryka drugiego o-
trzymał w skutku. *Illud te faciat*
diadema; quod par oneris, non honoris,
gestamina vero, seruire non regnare.
o! Nequam. Takiego lekarstwa u-
życie zleczyłoby milionowe ciężko
chorujące głowy w Polsce, gdy-
by podobney byli nie przepomnie-
li recepty, dla tych zwłaszcza, kto-
rzy równie iak W Pan myśleli, i
dla tego to podobno tak dziś mi-
zernie wyglądasz, że upadły na-
dzieie, i dzikie zamiary, które
choć pewny jestem, żeby się nie
sprawdziły nigdy. przecie dobrze
otym pomyśleć, i umysł nie kiedy
rozweselić daremną imaginacją

naymocniey z zagorzałością bru-
 dną połączoną. W Panuż to ie-
 szcze myśleć o Koronie, kiedy gło-
 wa siwizną pokryta? a mógłżebyś
 te ciernie na *slabey* (jak widzę)
 udźwignąć głowie, i dosiedzieć jak
chudy na ostrym tronie? nie podo-
 bna, chyba że widzisz syna swe-
 go podobnieyszym; ale i on jak
 go znam niezdolny cale. Na osta-
 tek daruy mi, co powiem, że tyl-
 ko swoje bałamucisz potomstwo, i
 podzygasz do tych rzeczy, kto-
 rych uiszczenia nie możność do-
 statecznie i lepiej jak W Panu jest
 im wiadoma. Ey Mospanie! czas
 by to czas zacząć myśleć zdro-
 wo i po ludzku a z dobrem swoiey
 Oyczyzny i szczęściem mieszkań-
 cow.

Tak myśleć zapewne jest prawdziwym dla mnie, i ta cecha przewyższa wszystko, a pragnienia i chęci nie inny cel mają jak ten, który może uszczęśliwić moją Ojczyznę, i tey mieszkańców, gdzie wyławem mych myśli przed WPanem, nie zmierzałem do tak okrutnych skutków, o które mnie stroniłeś i zapalonym być zowieś: jeżeli albowiem co przed WPanem mówił, to wszystko mówiłem jak staro-polskie przysłowie zwykło się powtarzać od wszystkich, i mówiłem jak przed przyjaciелеm.

KOROŃCZYK.

Takich przypowieści ile w tym czasie już nie przyzwoitych i dobre-

mu pojęciu nie nie odpowiadających,
nie tylko przed przyjacielem, lecz
przed naywięcey sobie nieprzyja-
znym mówić nie przystoi, i nie
należy temu zwłaszcza, który się
rządzi prawidłami czystego świa-
tła, i cnotliwego czucia; jednak ja
to przyimuję od W Pana dla tego,
że mi się cale z swym myśleniem
chcesz zwierzyć, które spodzie-
wam się że od tego momentu in-
nym się być pokaze: i słucham.

LITWIN.

Wytłumaczyć się W Panu z mo-
iego ułożenia, a w nim szlachetne-
go i obywatelskiego czucia, nie
zdołam zapewne. Co jednak o
sobie bez podchlebstwa powiedzieć
mogę, jest ten we mnie iedyny o-
bywatelstwa sentyment, który mieć

należy koniecznie każdemu, i który wyrównywa gorliwości WPa-
na nie omylnie: śmiało bowiem
mówić mogę o sobie iak *Ovidusz*
z odmianą nazwiska Oyczyzny: *Polonia mihi patria est; gelidis uberrima uadis: thesaurum non cupio, non praefero bono patriae* bo w tym się z wspomnianym nie różnię Poetą, który szczęście, i dobro ogulne nad wszystko przenosząc, mnie ma swego następcę wolącego naywiększe osobistości ponieść skrzywdzenie, niżeli naymniejszy Oyczyzny; iednak co się tycze osobistości; nie mogę boleiać zamilczyć tey dla nas prerogatywy upadku, która była sycącą Polaka.

KOROŃCZYK.

Zapewne, że mi już Wacpan powiesz to teraz, co będzie i dla

mnie zastranowienia się przyczyną, gdyż wnoszę z przeświadczenia jego i konwikcyi niepospolite w nim czucie, że najlepszymi pałał chęciami i życzeniem, które czysty nagany lub pochwały albo raczej ubolewania wymogą wyraz z którym się wymówić nayskwapliwiey usiłujesz, a tym sposobem może i mnie chcesz ostrzedz w czym mam myśleć inaczej, bo zapewne z dobrem kraju, pomimo osobistość i własny interes.

LITWIN.

Każda bądź najsświętsza i najlepsza odmiana, powszechnie zastranawiać zwykła umysły wszystkich, zwracać uwagę, i tworzyć pomieszanie tak, iż żadnego znaleźć nie można, któryby mógł być swo-

bednych myśli i nie pomieszanych
umyłow, tym bardziey, twarzy iak
doświadczyłem na sobie.

KOROŃCZYK.

Każdy na los Oyczyzny oboję-
tny, tey podpada słabości, i przy-
padkom, lecz męstwo cnoty, do-
brych życzeń i chęci dla swego
kraiu, nie podlega tym razem i
wolnemi czyniąc ludzi od ulegania
tych przykrości, skazuje im weso-
łość twarzy, które są świadkami
dobrego i cnotliwego Obywatela
naywidzialnieyszemi. Przecież po-
wiedz mi W Pan o źródłach nad-
mienionego pomieszania, któregoś
doznawał na swojej dość męzncy a
roftropney osobie.

LITWIN.

W tym punkcie w którym ogłoszoną została Sukcesya, nie tylko się czułem być pomieszczanym, ale mi jeszcze wpadło na pamięć owe Szlachcica znaczenie i powaga w obieraniu Królów, gdzie każdy go podług swego ogłaszał upodobania, a dopieroż ten, który był Posłem iak wiele znaczył, i iaki był jego nie obięty iż tak rzekę zaszczyt, a sława w potomne płynęła wieki.

KOROŃCZYK.

Każdy ogłaszał podług swego upodobania a to osłabiwszy powód zastanowienia się powiedziany dla mnie. Mospanie! gdyby w dzisiejszym wieku podobnie myślących znaydowało się wielu, iak W Pan?

tedyby mi nie wypadło, tylko okrutnym wyćpiał sposobem wszystkich, lecz że samego takim WPa-
na znajduję! nie inny przedsię-
biore frzodek; iak go ile możno-
ści oświecić.

Ktokolwiek jest rownym WPa-
nu (iż tak rzekę) chwalcem zdro-
żności i ich obrońcą? ten musi ko-
niecznie się trzymać dawności, a od
czystego usuwając się światła, nie
przyjmuie praw iasnych, mocnych,
stałych, rozumnych, nie obojętnych
i na wszystkich pisanych ogulnie,
nie zaś na niektórych. Ten chwy-
tając się wszelkich frzodkow prze-
ciwieństwa, szpera dochodow, wy-
tyka przykłady, i wskazuje złe
przyszłości skutki, zapomniawszy
i nie wspominając o doświadczal-
nych,

nych, które w porównaniu aczby
nie wiem jakich, okrutnieysze-
mi się zawsze pokażą, niżeli się spo-
dziewać można. O! coż on tam u-
żywa forsy, co zabiegów, i me-
tow, a sam się mieniąc i głosząc
być gorliwym, zbutwiałego dawno
trzyma się zwyczaju, i z taką na-
wet zapamiętałością, iż iady swych
widzeń rozlewa i w najlepsze ser-
ca. Uważ jedno WPan, coś po-
wiedział, *każdy ogłaszał podług swe-
go upodobania*, a chcey mnie nau-
czyć! *azaliż to było dobrze?*
wielu byśmy to takim sposobem mu-
sieli mieć Królów? Nie inaczej że
tyle, ile ich ogłaszano, więcby każ-
dy dzieśiątek Szlachty swojego miał
Królika, którym i WPan być chcia-
łeś zapewnie. Moy Boże! ja-
kież to nieszczęście, iż nim nie

ieścieś, a poniekąd i dobrze się sta-
ło, bo na same korony wszystkie-
by wyłożono złoto chcąc każdego
w nią ubrać. Lecz pominąwszy
żarty mowmy o prawdzie czego ro-
strząśnienie na szali słuszności wa-
żąc, gdy prawda nieprawdę prze-
waży; szalka W Pana w głowę u-
derzy. Bądź więc ostrożny, a
tym czasem powtorzmy tę prze-
śliczną piosnkę *każdy ogłaszał po-
dług swego upodobania*. O iakże to
są miłe słowka i przyjemne...
lecz samemu W Panu i tym tyl-
ko, którzy podobną pałaią chę-
cią, a pod iey płaszczem czynią się
gorliwcami: tym mówię, którzy
zemstę mają za punkt honoru, mi-
łość Ojczyzny i dobro ogulne za
obojęty obowiązek, a szkodze-
nie iey z przenoszeniem szczęśli-

wości osobistej nad ogólną i zdradę, utrzymując za hasło powinności, i za poczciwość.

Ządać tak brudnych skutków, być tak zagorzałego pragnienia i celów; jest toż samo, co powyżey wspomniona cześć niecnoty, a następnie najokropniejszego życzyć Polszcze stanu, przypadków i słowem zruinowania, bo rzucić tylko Wspaniałą uwagą na to coś powiedział i co go najwięcej zastanawia; azaliż to nie jest iedyny zamiar swą znużyć Ojczyznę i tego życzyć sobie samemu, czego obce Polakom życzą zawistne Mocarstwa? O Boże! ieżeli ieszcze prawica twoja nie usunęła temu Narodowi łaski i dobroci; Boże! który mu dozwalałz pożyteczne

Dij

rozpocząć rzeczy, i wychodzić z nierządowi; dozwól Panie! aby wszyscy twą mocą byli prawdziwie oświeconemi, nie zaś dumą niesworną w płonney tylko mądrości przybrani pozery; cożby bowiem za okropny był stan ukochnego, tobie ludu; gdyby tak każdy jak zemną walczący był uprzedzonym. Jakże Polska stałaby się mogła i nazwać prawdziwym Narodem? gdyby członków ią składających nie miała zdrowych, a zgnieciem była otoczona i napelnioną: ktożby cię pożytecznie radził? gdyby tylko sami opaczniemi tchnący maxymami wezwani byli do składania. Kecz zawiesiwszy wszystko mowmy o tey materyi, którą przedsięwzięliśmy, i która bez roztrząśnienia zostać

nigd
każdy
nia,
i og
Pofte
zna
gie

O
wieś
ktyk
dow
brzo
każąc
raz
ciofy
go
mo,
ciem
dyżk
wiem

nigdy nie może. *A* najprzód: że każdy ogłaszał podług swego upodobania, to nie tylko własne było, lecz i ogólne. Narodu nieszczęście; że *Postem* wielę znaczącym być było można *z nabyciem wieczney sławy*, to drugie nieporównanie większe.

Opowiedzieć zupełnie i wywieść oryginalnie genealogią praktykowanych nieszczęść z powodów *pierwszego znaczenia* czyli o brzydliwej deprerogatywy wynikających; byłoby to radośnemu teraz sercu naydotkliwzsz zadawać ciosy, a wspominaniem wszystkiego niewolić; aby cierpiało też samo, co jest iego do gruntu przejęciem i obawą niedoświadczania kiedykolwiek ieszczę. Miłoś albo-
wiem to wspominać, co emulacye

tworzyły przeciwników? Co sprawiały rozlew krwi Brata, z bratem? co wzajemnych niesnasek, niezgod, zabiów, napaędów, kłótni, nienawiści i zniszczenia. Przecieżnoż powtarzać zdrady, niesforności, przekupstwa, nierząd, upadki familiów, zguby majątków, i ofiary życia? tak iż ziomek z ręki rodaka, współ swego Obywatela legnąć musiał, i własne utracić życie, a w nieiedności wszyscy przypłacali swoje zamachy. To wszystko dokładnie opowiadając, a jeszcze z wytknięciem oryginałów i sprawców, bylibyśmy nieskończeni w naszej rozmowie, gdyż dowodnie opowiadając, trzeba by na iutrzyszty dzień limitować te gadki, i kilka dni na tych przepędzić obrzydliwych dysputach, kto-

re są nam bynajmniej potrzebne, że iednak mi się w głowie pomieścić nie może utożenie WPana, iako raz obrzydzającego, drugi raz chwającego Elekcyą, muszę mu wspomnieć iego słowa że nie tylko sam mieć iey niechcesz, ale nadto wnukom i prawnukom żądać zakazać miałeś, a przecież narzekasz na utratę sławy, która wyniknąć mogła z Poselstwa do Elekcyi, na co tak WPanu powiem.

Strata tey deprerogatywy, iest stratą narzędzia szkodzenia swoiey Oyczyźnie; a zdrugiey strony zrodłem dobroci, utrzymaniem i nie wzruszeniem poczciwości, cechą ligi i iedności, tamą zdrady i kiedy mam powiedzieć prawdę, przefszkodą przekupstwa czyli bardziey prze-

daży swoiey wolności i całego Na-
rodu właściwey mocy.

Jak tylko bowiem zostało ogło-
szone bez krolewie w Polszcze;
natychmiast w Woiewodztwach Zie-
miach i Powiatach nakazane były
Seymiki. Czy prawda?

LITWIN.

A któż temu przeczy, że tak by-
ło: żaden przeciw tey prawdzie być
nie może, bom sam na nich bywał.

KOROŃCZYK.

Sameś WPan bywał, sam będzieś
świadkiem tego, co powiem. Na
tych tedy Seymikach, powiedz mi
WPan! ieżeli się nie każdy do Po-
selsstwa ubiegał? Czy tak jest?

LITWIN.

Oto się i pytać nie trzeba, gdyż nawet od Magnatów Xiążąt rekomendacyjne przychodziły do mnie samego listy zalecające tego i owego, abym ich na Sejmikach utrzymywał i popierał.

KOROŃCZYK.

A na coż to, iż jakim czyniono końcem (wiesz W Pan) aby tego i tamtego utrzymywać na tym urzędzie?

LITWIN.

A któż ich tam wie! bo powszechnie i najczęściej utrzymywali się nasi sami urzędnicy i Senatorowie.

KOROŃCZYK.

Oto, nie dla czego inszego moy Przyiacielu, tylko żeby się o naszego targowali Krola i iego frymarczyli Tronem. Uwazay tedy mocno co ci powiem, a obaczysz dopiero że zkołatanie tego, iest naszym uszczęśliwieniem.

Już tedy pominawszy na Seymickach forsy, częstowania, podarki, oświadczenia, nadziei czynienia, zdatowność obranego, rozum, okazałość i figurowania; zawiesiwszy wszelką zdziałaną przemoc, kłotnie, rąbaniny, hałasy, pogroźki, bezprawia, podchlebstwa iednym, wdzięczność drugim, trzecim nadgrody i gratyfikacye, zieżdżają się na Seym i miejsce Oboru Krola, gdzie nie po-

dług Instrukcyi sobie wydanych , a-
le podług przepisu osobistego inte-
ressu , i własnych postępując skazy-
wania korzyści , następujące ich był
czynności. Ten się złączył z Mo-
skwą , ow z Cesarzem , tamten z Kro-
lem Pruskim , inny nawet aż z Fran-
cyą , Szwecyą i Saxonią , a reszta
z domowemi Magnatami , kto-
rzy się za *Kandydatow* podawali i
przeciwnie każdy formował Par-
tye. W takim tedy razie , każdy
naieżony , i w swej zadufany do-
stoyności że mogliak W Panmowisz
ogłaszać , kogo się podoba , rzu-
cał się i łączył raz do tey , drugi raz
do owej strony , a gdzie większą dla
siebie przewidywał wdzięczności
nadzieję , gdzie znacznieysza mogła
wpaść w ręce sumka , gdzie pię-

kniefzzy eug koni, gdzie wioska
w zyznieyszey ziemi, tam naywię-
cey był przychylny; i tak od wszy-
stkich pobrawszy pieniądze i inne nie
policzone rzeczy, sam się targuiąc
o Tron Polski i chcąc go sprzedać,
z naywiększym na swoją stronę po-
żytkiem, nie wiedział o niczym
co się święciło. Otoż ta prerogaty-
wa takie miała skutki, i kiedy już
jest podeptaną, nie można się spo-
dziewać zwykłych przy końcu wy-
niknień, ktorycheśmy doświadczali;
gdzie ościenne Potencye niech-
cąc odnieść straty z wydatkow pie-
niędzy, kraiem się naszym dzieląc
podług expensy nadgradzali sobie:
sufznieśli albo nie? tego nie zga-
dnę, gdyżby pierwey trzeba zwery-
fikować z perceptą Posłow, kto-
rzy od nich bierali, a sława i za-

fzczyt, ktorym winna od każdego należy sprawiedliwości oddawać. nie została w istotnym swych znaczeń stanie, bo tylko wieczna została pamięć nieszczęsnych ich czynow i działań, które żywiej są wrazone w umysł każdego niżeli czyste i prawdziwe, na które zarabia człowiek enotą, zasługą i postępami. Owoż powiedziawszy część ledwie setną tego symbolu czyli skutkow, które wynikały z deprerogatywy (bo iey inaczej zwać nie mogę) oboru wolnego Krola; możesz że W Pan życzyć go sobie? Smiałżebyś żądać podobney sławy i zaszczytu? który nim się zwać nigdy nie może, ale wiecznym zaklęciem, wstydem, hańbą i w nie przeżyte wieki całej familii oczernieniem; iak mi-

lionowe choć *tarite* doznaią domy. Nie podobna więc żebyś miał żądać tego co się z zdrowym i sławę kochającym nie zgadza rozumem, a przez to samo śmiać ubolewać nad zniesieniem tych narzędzi, które były iedynym do niecnot zrzodłem: teraz zaś nie będą się targować o Tron Polski odrodni Polacy, a nie targując się zamknęte mają świętokradzkie ręce do przedawania swey wolności i z nią wolnych Obywateli, którzy dla kilku tysięcy dukatow przez współ-bractwziętych przeniesieni zostali w obce dzierżenia i niewolą a w niey ięcząc spoglądaia na nas ciesząc się (w porownaniu ich niedoli) naywiększymi swobodami i wolnością, które dobrodziejstwa aczby całkiem upadły, mileyby iednak

naywiększe znosili uciążliwości w tym kraju, w którym są urodzeni i który jest ich Ojczyzną, bo nie są tego ułożenia co W Pan który się nie różnił od Orygenesza nie kochającego swej Ojczyzny i Ziemi, tak dalece iż on z każdego wynosząc się kraj, usiłował naygorzniej w nadgrodzie zostawić skutki, z powodu, że w nim już mieszkać nie miał, i dla tego Cassiodorus o nim napisał *ubi bene, nemo melius; ubi male nemo pejus*. Zeby tedy tak myślał każdy? jużby Polski zniknęło nazwisko.

LITWIN.

A do tychczas było iak zawsze!

KORONCZYK.

Było, ale iak było? trwało ale iak? oto gdyby jeszcze spełniony

postępek był wstrzymany *do iednego bezkrolewia*, bez naymnieyszey pochyby upaśćby musiało całym, choć tak już nadwreżone mocno.

LITWIN.

Czytałeś W Pan nie wątpię wiejsze przepowiedzenia *Jana Regiomontana* o Roku osiemdziesiątym osmym, które się pełnią na wszystkich Narodach: więc już nie z innego powodu tylko z jakiegoś zrządzenia nieprzewidzianego, te upadki musiałyby nastąpić.

KOROŃCZYK.

Tak jest, ja i teraz czytam proroctwo w Moskwie, Cesarzu i Krolu Pruskim. Oy! to są osobliwsze trzy proroctwa, bo tak nagle zwykły

kły się ziawiać, iż żaden człowiek ani wspomniony *Jan Regiomontanus* spodziewać się i przewidzieć nie mógłby. Prawda, że on dokończył rokowania *Peurbachiusza*, ale ożyw go WPan niech on potrafi dokończyć, czyli przepowiedzieć tajemnice Fryderyka, Leopolda, i Katarzyny tak skryte, że i sam bez ich nie dociecze — Mospanie! ciężka jest z temi dobrodziejami sprawa, i gdybyśmy nie uczynili tego, co się naylepiey stało, bylibyśmy zapewne dopełnicielami wspomnionego proroctwa, które gwałtem na nas wcisnąć usiłowano, przecież tym krokiem i postępkiem obrociliśmy dokonanie tego na nich że samych, a układy i zamachy do gory przewrocone zostały. Icoż nie dobrze się tak stało?

Walka

E

LITWIN.

Co się stało, już się podobno nie rozstanie; dobrze czy źle? ja ani zgadywać ani potwierdzać nie lubię; jednak podług opowiadań WPana (jeżeli się to sprawdzi) mówię, że dobrze, a z drugiej strony gdy uważam, już się nie namoim załadzając zdaniu lecz na innych, obojętny jestem. Gdyby albowiem było tak wszystko, iak mnie zapewniał, nacożby tylu wyieżdżając pokazywało iakoweś nieukontentowanie? a to nawet z myślą, iż nie nalażąc do tego postępu, mieli w czasie załone od napaści i nagan.

KOROŃCZYK.

Nie myśl WPan że to dla tey popełnili przyczyny, każdy miał

swoy daleko inny cel i powód; bo
 albo go osobiste nagliły interesa,
 albo potrzeba wyciągała, a nay-
 bardziey nie miły odgłos obcych
 Potencyi czyli nieprzyjaciół, przez
 usta powtarzany Polakow znaglił,
 aby tych nie słysząc zamachow, i
 po przerwie symetryi onym, po-
 wrocili do tego mieysca z ukonten-
 towaniem i radością, gdzie się sta-
 ło zbawienie oyczyzny, złamanie
 napiętych na zdradę sprężyn, i za-
 pewnienie naymocney swoiey
 ziemi. Prawda, mogło ich nieco
 zastanowić, iż zaślych okrutney
 klęski, i rzeczy niespodziewanych,
 stał się tego sprawco; lecz że im po-
 przedniczył i sukursował względ
 dobra ogólnego, miłość Oyczyzny,
 rozum, i cnota, czyliż nie z rado-

ścią powrocili? czyliż się nie cie-
szą ztak pięknego dzieła i postę-
pku?

LITWIN.

Może się cieszą i' wesełą na oko,
ale się spytaj ich serca, i czucia,
co te W Panu powiedzą; a oba-
czysz, że są niezgodne z powierz-
chownością i słowom ich zapewniam,
że nie odpowiadają, iak sobie tu-
szyć i wyobrażasz.

KOROŃCZYK.

Kalkulacyi z siebie Mospanie ni-
gdy brać nie powinienes, a tym
barziefy rozumieć, że są podobni ie-
mu — Coż bowiem ich ma zasta-
nawiać? wiem że Moskwie nie
sprzyiają, Krolowi Pruskiemu nie
wierzą, a względem Cesarza są o-

froźni, nie są nakoniec w preten-
sjach krolowania i przewodzenia,
znając, że los jednych wynosi do
rządzenia, drugich podlegania wła-
dzy i posłuszeństwu, a wszystkim
to wymierza iak naturalne, nie
wzniesia podobnych chuci, iak w
W Panu.

LITWIN.

Alboż to ma Moskwę, Prusy,
lub Czechy interessować, że Sukces-
sya jest w Polsce, zwłaszcza kie-
dy slyszę pochwały Krola Pruskie-
go na ten postepok przesłane: wie-
rzyć jest trudno tey powieści, i to
być nie może żadną konwikcyą, o-
sobliwie pominąwszy Moskwę, Ce-
sarza, którzy jeszcze milczą.

KOROŃCZYK.

Milcza, bo milczyć muszę, nie mogąc nic ani zrobić, ani powiedzieć, a Król Pruski w podobnej zostając sytuacji, acz pisał z pochwałą, jednak to jest kawałek dla niego nie nadto smaczny, a tak nie strawny, iż choć w lat kilka naście zaszkodzi jego żołądkowi, i musi nań przychorować.

LITWIN.

Osobliwzys widzę W Pan jest mędyk, iż wczesne opowiadasz defekta! a Polskaż powiedz mi W Pan! czy kiedy na podobną nie zapadnie słabość?

KOROŃCZYK.

Jeżeliby ten trafiał kiedy na nią (czego nie pragnę) tedyby

mogła się leczyć, a nie tłumaczyć się pod zasłoną, tak mówię: Mamy w nowey rządu formie zabezpieczone nasze majątki, mają Miasta przywrocone swoje Przywileia, i Prerogatywy; ma kmięć nakoniec swego iarzma ośłodzone nieco brzemie, może się tedy mocno bronić od napasći Polska, a wyzuwszy się raz z pod obcey przemocy, nie da się wziąć za kark nikomu; Krol od wszystkich ogulnie kochany, iak dobry, dokaże i znajdzie wszystko w swych poddanych, a iak mądry zaradzi każdemu przypadkowi naylepiey, o którym to można mówić *Qui illum bonitati aut sapientie negat; iste medio sole potest negare diem*. Spolnie więc wszyscy będą bronić swą Oyczyznę, bo ta dziś iuż każdego interessuje i

obchodzi — Nie będziez iey bro-
nił ośwobodzony Szlachcie, pod-
wyższony i ożywiony Mieczcza-
nin, kmięć nakoniec i każdy u-
szczęśliwiony człowiek, azali nie
uczyni ofiary z swojej krwi i ży-
cia? Każdą ią skwapwie, i nayche-
tniey pomieście na ołtarz wdzięczno-
ści Krolowi, własney sławy Naró-
du, na których łonie składając te
kleynoty nayszacownieysze, obro-
ną to, przyniesie dla nich samych,
A że kilka jest przeciwnych ichmo-
ściow, coż to znaczy — Bądź już
zdrow moy przyjacielu! bo idę na
Seslyą, radu. *ya qulvao iw 1800*

LITWIN.

Sciskam go serdecznie! a odda-
jąc mi nie d brwy przyjaźni, upra-
szam, abyś nikomu o naszych nie

mówiąc rozmowach, tak zbytecz-
nie przednikiem nie ganił Elek-
cyi.

KOROŃCZYK.

Małom ja jeszcze opowiedział
dla krotkiego czasu; a na proźby
WPana do rozpuku śmiać się mu-
szę — Czemuż niemam naganiać
tego co jest złym. I na tym koń-
czę rozmowę.

Ille nihil nisi visit & iste nihil nisi flevit.

LITWIN DO SYNA Z ZAŁEM.

Owoż ukochane dziecko, ty czę-
stko krwi moiej! widzisz! iakośmy
teraz nieszczęśliwi, sprawa nasza
zapewnie być nie może wygraną,
a jeżeli jeszcze pokasłują Staro-
stwa, co wiem nie chybi, nie ina-
czej wypadnie, tylko zostać ubo-

gim, i lofy niedostatku ponosić nay-
okropnieysze.

S Y N.

Szczęścia i pomyślności osobi-
stey, nigdy nad ogulne, i powsze-
chne, w moim przenosić pożytku
nie myślę. i życzę Oycu, iako Syn
kochający, tego szlachetndgo trzy-
mać się prawidła, bo te jest nay-
pierwszym, i naywiększym szczę-
ściem Obywatela, kiedy Narod ca-
ły i w nim wszyscy mieszkańcy be-
dą szczęśliwi Oycze moy! przed
tobą mowić prawdę żywą, kocha-
jącemu Synowi jest naymiley, i
tak słodko; iż gdybym ją przed
całym opowiedał światem, rowne-
gobym nigdy czuć niemógł ukon-
tentowania.

OYCIEC.

Powiedz że mi tedy, a z powieści czuy to, co czuiesz zawfze.

SYN.

Namiętność, która rządzi sercem i umysłem Oycowskim (żeby być bogatym, żeby wygrać sprawę iak wiem niekocznie sprawiedliwą) naywiększey wartuie w nim nagany, gdyż chuć wspomnionych rzeczy, nie iest szczęściem człowieka, ale samą podłością i znakiem brudney w nim duszy. Nie tak to, moy Oycze! trzeba swojego szukać szczęścia i spokoyności. Nie

OYCIEC.

A to ty chcesz być gwałtem ubogim! kiedy nie iesteś czułym na-

twój własny interes, i pochwalasz to, co jest przyczyną twojego upadku.

SYN.

Zostać nim, nie będzie dla mnie hańbą, bo ten los naysławniejszych dosięga i potyka. Nie będę się wstydził mojego niedostatku, abym tylko był pocziwym: lecz nim nie będąc nayszczęśliwszym zostanę. Pochwalać zaś wszystko, co jest z dobrem Ojczyzny powinieniem zawsze, bom jest (pomimo W Pana) Syn do niej przywiązany.

OJCIEC.

O Synu odrodny! mogłem że się spodziewać kiedy, abys był tak opaczny zdaniu twojego Ojca? zapewnie! żeś jest za Sukcesją i bę-

dzierz
lać prz
ciałem
nie K
tak o

Gd
nie
Sukc
zdrow
bywł
mi się
nien
go c
opow
cy v
nu n

Stu
ia by

dziesz śmiała ią odważnie pochwa-
lać przed tym Oycem, który duszą i
ciałem jest iey przeciwny — Czy
nie Koronczyk cię ten bałamutny
tak oślepił.

SYN.

Gdyby mi nie tylko własne zda-
nie i rozum skazywało lepszość
Sukcesyi, niż Elekcyi! tedybym
zdrowe uwagi przyioł naychętniey
bywzego Jegomości, który zdaie
mi się swoim przełożeniem powi-
nien przekonać naynieoświecénz-
go człowiek: ile tak gruntownie
opowiadał złości z powodu Elek-
cyi wynikające, a dopiero w WPa-
nu niemiałby czego dokażać.

OYCIĘC.

Słuchayno kochanku! ale żebym
ia był iemu powiedział, że ciężko

będzie wygrać sprawę w teraźniejszy czacie, i że nie będzie można żadney używać forsy na iey poprawę, bo iak się kto uda do Krola czy straży, skrzywdzony, natychmiast użyłszy sprawiedliwość. Możebym go przekonał tą powieścią.

SYN.

Jeszczeby czego nie stawało powiedzieć. Dałbyś W Pan sobie. Pięknieby ludzie o nim rozumieli, i czy można tak podłą konwikcyą przekonywać człowieka czyisto i gorliwoprawdziwie myślącego. Strzeż się W Pan tego powiedzieć przed kim, bobyś opinią o sobie puścił naygorszą: Ja się sam tego wstydzę, choć daleko prędzey wybaczyć mogę iak Oycu, ale otoż idzie Pani Miecznikowa — Nieday W Pan

przyhaymniey iey poznać nieukontentowania i pomieszania swiego, bo i ona uwielbia ten Akt, któremu się WPan sprzeciwiał.

MIECZNIKOWA.

Witam cię Litwinie kochany!
iak że się masz, czyś mi zdrow?

LITWIN.

Na usługi W Pani zdrow iestem zawsze; a co dziś takem wesoły, iż nigdy prawie nie byłem w podobnym ukontentowaniu, z iednego Jegomości, który był umnie i awy-fzedł nie dawno. Ah cożto za człowiek? iakże on powstaie przeciw Sukcesyi, iż trudno opowiedzieć.

MIECZNIKOWA.

Nie wszczynając długiey o tym rozmowy, każdy go zagorzałym

i brudnym nazwać może, gdyż nie
musiał znać i umieć rozróżniać mię-
dzy, złym a dobrym. Niechcę so-
bie podchlebiać, bom kobita, a ten
rodzaj wiem, aczby sądził nayne-
piey, opaczne ma zawsze o sobie
tłumaczenie; iednakże podług mnie
Elekcyja i Sukcesyja, stan przestły
i dzisieyszy stosując, iest tak sobie
różny iak w porownaniu Niebo, do
ziemi, a tak lepszy, iak przypodo-
bnić grosz miedziany ieden, do czer-
wonego złotego. Czytałam ia Hi-
storye nasze i różnych książek prze-
wracałam Foliały; gdzie pomimo
niejakich zwycięstw, nie nie znalaz-
łam dobrego, bo skutki Elekcyi i
bezkrolewiov, niszczyły wszelką po-
myślność, i zacząwszy od rządzenia
dwunastu Woiewodow po śmierci Le-
cha pierwszego Xiążęcia Polski
aż do

sż do dzisiejszych czasów każde *Interregnum* było uszczupleniem granic naszych. Mogłże się więc Polacy spodziewać lepszosci ! Kiedy przez tyle wieków żadney nie było odmiany temu podobney — Lecz na coż mam mówić o tym, co W Panu jest dobrze wiadomo; cieszymy się tylko z tego, że mamy świętą odmianę, a w niey ogólne uszczęśliwienie zamknięte, które czując na duszy, przyiechałam do W Pana i przywiozłam mu *Nadgrobkę* Elekcyi własną moją pisany ręką.

NADGROBEK

*Miramini Viventes stupendo ; nam ve-
strum dejecta est Regina !*

Czyś snem śmiertelnym złożona
przez parki ?

Czy śmierci , która kosą ścina kar-
ki ?

Maż twey bytności iuż odiyty wą-
tek ,

Jak wsze istoty co mają początek !
Czy twe przecięte , iak żyjących
przedze ?

Byś kiedy przyszła na podobną
nędzę ,

Czyś poślizniona w on pamiętny
wtorek ?

Pewnie złamany u trzewika korek !
Był ci i szyi złomania przyczyną ,

Nie żyjesz! powiedz! czemu ko-
biecino?

Powiedz! nie poymę co się z tobą
stało?

Powiedz! gdzie twoie pogrzebiono
ciało?

Powiedz! czy żyjesz? czyliś już
umarła?

Powiedz! czyć przemoc albo złość
wydarła?

Czy raczey rozum? powiedz! czy
twe czyny,

Czy zbrodnie złości są twoież przy-
czyny,

Upadku powiedz pośrednictwo czy-
iesz,

Było Elekcyi! że już dziś nie ży-
iesz.

Czy skutki w reście czy krwawe
potoki?

Czy nie stałego rządu zbrodniow toki?

Alboż też intryg iaw, czyli od-
krycia,

Były wydzierco twego u nas bycia.

Powiedz ! gdyż nie wiem kędyś się
podziśla,

Dzisiaj wzgardzone onegdy wspa-
niała,

Schowana w Polfcze, i długo
piefzczona,

Ah ! Ah ! z naywiększą hanbą wy-
pędzona.

Bogini w Polfcze ! wszakżeś tam
fchowana !

Gdzie w tymże mieyscu ieśteś wy-
gwizdana,

To ieś na Zamku skończyłaś twe
życie,

O ! Jakże miło ieśt wspomnieć ko-
bicie,

Ktora fpragniona fzcześcia fwego
kraiu,

Pyta gdzie jesteś, w piekle? albo
 w raju,
 Niewiem bo gdybyś nawet w piekle
 była,
 Tambyś i samych Diabłów pokłociła,
 Coż mówić w raju, toćbyś go prze-
 dała,
 W intrydze, zbrodniach, i niecno-
 cie cała,
 Wątpię! żeby cię w tę mieysca przy-
 ieli,
 Kiedy już nawet z Polski wyzionęli,
 Wątpliwość, wielka, gdzie cię ofa-
 dzono,
 Wątpliwość boś ieś w Farze po-
 grzebioną,
 Gdybyś na błota była wyrzucona?
 Rzekłabym, *pewnie jesteś potępiona!*
 Ale, że w Farze w Domu Bożey
 Chwały,
 Zbrodnie cię własną żywą zagrze-
 bały,

Już tedy, wszelka ufunięta trwoga,
Przecie zmiłuy się nie zdradź że
i Boga.

Boś ty gotowa z nim robić igrzy-
sko,

Ile że iesteś teraz przynim blisko.
Nie rob po śmierci zwykłych ci
plikusów,

Nie szukay sobie podobnych wi-
susów.

Razś umarła nie wstań mowięć ia-
śnie,

Tym kończę, niech cię ciężki pio-
run trzaśnie.

ODPOWIEDZ ELEKCYI

RZECZ pewna, żem ia w naywe-
felszey wrzawie,

Złomala szyje, i zdechła w War-
szawie.

Jednak nie były tak wielkie me
zbrodnie,

Przecie nie dali ostać mi się w Gro-
dnie,

Gdy więc uciekam w mey podróży
pilnie,

Chciałam wypocząć choć momen-
cik w Wilnie.

Aż Ci okrutni swarzyli mnie gło-
wnie,

Nie mogłam zatym znaleźć się i
w Kownie.

Byłam pocziwa nie ieden to powie

Nie mogłam wytchnąć, i w dużym
Krakowie.

Chciałam do Moskwy, tam mnie nie
przyjęli,

Chciałam i do Prus, z tamtąd mnie
wypchnęli.

I tak nieszczęsna gdy się z sobą bie-
dę,

Aż teraz przecie w Wiedniu z pewnym siedzę.

I kiedy z czasem intryga dojrzeje,
Powrócić w Polskę mam jeszcze nadzieję.

A jeśli tego co mówię nie zgadnę,
Wolność ją radzę, więc do Francyi w padnę.

I tak ich krajem nieco poszachruję,
Bo też już Polska zemnie zbyt żartuję.

Starzy i młodzi oświeceni dość.
Do których ciężko będzie się doprosić.

Porzucę sama i wzgardzę w te słowa,
Bądź że mi światła Polsko zawsze zdrowa.

*Tego Dzieła dostać można w Drukarni Imci Pana DUFOUR i w Xiegarni J. Pana Szczepańskiego w Bra-
mie Nowomieskiej.*

44

PROBKA PIORA

BEZSTRONNEGO OBYWATELA.

N A D

S T A N E M

TERAŹNIEYSZYM i PRZYSZŁYM

P O L S K I E Y

przez K... K...



W WARSZAWIE

u P. DUFOUR Konf: Nadw: Druk: J K. Mci
i Dyrek: Druk: Korp: Kad:

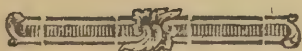
M. DCC. XCI.

390379

I



S
don
dzo
zb
mo
tyc
gdy
szę
iag
mi
ie
zw
cz
li
kfa



W S T Ę P

SIEDZĄCY spokojnie w zakątku domu mego szlachciec gdy nie bardzo oddalony prowincjonalista dość zbliżka przypatruję się obradom sejmowym, gdy uważam wszystkie tych obrad znakomitse dzieła, i gdy ie sobie wyliczę, wyznać muszę żal natychmiast w łobie powstaiający z tak małej ich liczby, w miarę tak długiego czasu. Lecz iezeli tam żal czuję, tu już aż do zwątpienia o szczęśliwym losie oyczyny mi przychodzi, gdy od chwili powiększenia i ziechania się większej liczby sejmujących, już to

w celu pomocy w pracy znużonym
dawniejszym prawodawcom, iuż
to dla dokładnego wybadania się
woli narodu na seymiki zgromadzo-
nego, w materyach ważniejszych
iść pod decyzją seymową mających,
iuż też dla filniejszey reprezenta-
cyi narodu, i pewniejszey mocy,
rozwagi, i dokładności w prawo-
dawstwie; gdy mówię małą widzę
różnicę w prędzszym czynniejszym
i porządniejszym postępowaniu, i
dalekie te skutki ktore sobie obie-
cywano. Tak ci to zaiste nayczę-
ściey skutkow dobrych w oyczy-
źnie naszej brakowało, bo co na
projektach nigdy iey niezbywało.
Jest i teraz pełno projektow, są i
dobre ktore oświecone a razem

poczciwe osoby przekładaia. Pracowała nie mało Deputacya do poprawy formy rządu wyznaczona, przyniosła stanom dzieło swoje wiele przezornych i gruntownych rad w sobie maiące: iest i projektow oddzielnych nie mało, a zbawionych dla dobra kraiu na dal: kilka ksiąg nowych rozśadnie i pracowicie napisanych, nie szczupłym są źródłem do czerpania zdań dobrych: znajdzie nareszcie w licznych teraz pismkach nieco posianych życziwych i rozśadnych myśli. Na coż mię tedy rwać się do rady, nibym zdaie mi się nowego niepowiedział, chybabym ie powtarzał tylko odmiennemi słowami.

Chcę zważyć sobie tylko stan te-
rażniejszy rzeczy w Polsce, i
jak jest ważny i decydujący o iej
stanie przyszłym. Lecz gdy to so-
bie założyłem, widzę że niepodob-
na jest obeyść się bez rozbierania
wad i błędów prawodawstwa i par-
tyow w seymie, bo całego seymu
winować nie można; niepodobna oraz
bym o walce sił zgubę oyczyzny
przynoszących, z siłami na iej do-
bro pracującemi niewspomniał. Ale
Polakowi wolnemu ieszcze, mówić
i pisać śmiało, byleby nie zuchwa-
le, godzi się i należy. Procz tego
przywiązanie moje prawdziwe do
oyczyzny, życzliwość nie fałszywa
nie w ustach tylko ku niey, kto-
re mam, a z drugiey strony czy-

stość intencyi, bez interesu ośobistego, bez zawiści lub zemsty ośobistej, które piórem moim niewłaściwą, usprawiedliwiać mię powinny. Bo ani nawet okazyi i przyczyny do takich wstydzających postępów mieć nie mogę, iako domator, nie wchodzący w tłum mieszaniny projektów, rad, intryg, kabał, układów, &c. A gdybym i nie był nim, i miał nie małe iakie znaczenie w czasie teraźniejszy oyczyzny naszej, najmniejszy ślad ośobistości, zawiści lub zemsty prywatnej hańbiłby pióro moje, ale zemsta publiczna, za zadane rany publiczne oyczyznie, za przykładanie się *directe* lub *indirecte* do iey zguby, wcale nie hańbi wolnego Obywatela.

Chcąc tedy widzieć oyczyznę
szczęśliwą, a tym samym rządną
i porządną, nie zgadzałoby się to,
gdybym ja żadnego porządku w
mym piśmie niezachował. Prawdać
to że to teraz taka moda, pisać co
komu na myśl przyidzie, i druko-
wać natychmiast, i zdaie się że
to tak weszło w gatunek krotkiej
zabawki, iak kiedy kto na godzi-
nę lub więcej, poki czas mu na
tę zabawę pozwala, siada do gry
nie wielkiej, i od niej nie zważa-
jąc czy wygrał, czy przegrał, wsta-
ie; tak liczni teraz autorowie, sia-
dają z piórem na godzinę, puł dnia,
a rzadko dzień cały (bo tyle pra-
cowity autor skarżyłby się na zni-
szczone siły dziełem aż całodzien-
ney pracy, przed każdym postrze-

żonym znaiomym) aby coś napi-
sać, tytułik nowy iaki wabiący na-
dać, i zaraz drukować. Takieć też
są niektóre pismidła, iak długa nad
niemi była praca, iak obszernie
wiadomości pisarza, i iak porządny
był rozkład w wielkiej głowie,
in petto autora. Może mi kto tu
powiedzieć, że to nic niema złe-
go, że gdy piszą licznie choć złe,
mogą potym przez wprawę pisać
lepiej, a nareszcie i dobrze, że
stąd rodzi się emulacya, a ta do
wzrostu nauk koniecznie potrzebna,
lecz kto wie, czy to wnioskowanie
jest dobre, kto wie, czy zarzucę-
na publiczność złemi pismami złe-
go gustu nie nabiera, kto wie czy
nieugruntowane dokładnie oświece-

nie, i literatura w Narodzie, nie
będzie wzruszona taką obojętnością.
Podobno to małorożne przyczyny,
uczone czasy w Polsce pod dwo-
ma ostatnimi Jagiellonami zatarły.
Upstrzona cudzoziemczyzna wzięła
miejsce powadze rodowitego Pol-
skiego piora, pozorna gładkość i
światelka zrugowały gruntowność
i dokładność, a nareszcie czczość
i nadętość stylu wygnębiły staropol-
ską prostotę, rozwagę, i pracow-
tość w dziełach. Tak zaczęte pflu-
cie się gustu nauk pod Zygmuntem
III. wzrosłe pod panowaniem peł-
nym pompy i pochlebstw Jana III.
a rozgnieżdżone pod Sasami, zni-
szczyło dawniejszą gruntowną wia-
domość. I właśnie tu powiedzieć

mogę, czyli dobrą myśl w niedawnym piśmie powtórzyć, że teraz mniej jest głupich, a przed dwięście lat w Polsce więcej było gruntownie uczonych ludzi.

Ale w to daleko niewchodźmy, trzeba mi się wrócić do zamierzonego porządku: będę mówić *naprzód* o czynach dwuletnich seymu, *powtóre*, wypadnie stąd pomówić o przyczynach ich ~~małej~~ liczby i opie-
szałości w postępowaniu, *potrzecie*, wtoczona materya na końcu drugiego roku o sukcesyi tronu w Polsce, przymusza mię wystawić w krotkości spory z niej wypadłe. Dalszą czynności seymu od czasu powiększenia liczby reprezentantów podaję mi okazyą do mówienia

*w czwartym rozdziale: potym nie-
można niedotknąć snującego się
smutnego stanu przyszłego oyczy-
zny, z terażniejszych obrotów w
kraju: a tu oraz niemożna prze-
milczeć o Królu naszym, o głowie
narodu, o tym sterniku doskonałym
i rozsądnym ale prawie zawsze w
burzach skołatanego okrętu oyczy-
zny naszej.*

Wiem że ta probka pióra moie-
go czytana bez nagany od wszy-
stkich być niemoże, boby też ta-
kie żądanie płocze było, ale ja stu-
szoney nagany się nie wstydzę, bo
bez błędu iako człowiek nie jestem,
płochą i złośliwą wzgardzę, równie
iako próżną bez przyczyn pochwa-
łą. Roztrząśnienie czynów seymu,

nagana niektórych, wymienienie
w nich błędów, nie powinno mi być
przypisywane za zuchwalstwo, bo
znam uszanowanie dla prawa za-
padłego, posłusznym mu być iako
dobry obywatel powinien, a to do-
kładnym jego wykonaniem ztwier-
dzać: ale pisać o wnioskach złych
lub dobrych na daleko z niego, o po-
żytkach lub szkodach, o zawiłości,
lub przeciwności, byle bez zu-
chwałości, bez podburzenia do wzgar-
dy jego, lub nieexecucyi, to tak
nie tylko mam za nieszkodliwe, ale
owczem za potrzebne i pożyteczne
dla rozsądnego wolnego obywatela.
Wzajemnie na zuchwalców osłabia-
jących execucyą prawa a tym sa-
mym niszczących jego zamiary,

kara nieodwłoczna być powinna. A tak i prawo z uszanowaniem wykonywane byłoby, i gdyby było dla całego narodu uciążliwe, przez każdego z rozważą i winnym względem mogąc być roztrząsane, łatwoby na lepsze i dogodnieysze przemienione zostało.

Może tedy niepotrzebaby było tych ogromnych woluminow prawodawstwa naszego, ani do ich wyszukiwania, iak w nieprzebytym labiryncie, tych licznych foliałow, pod nazwiskami zbiorow, tłumaczeń, inwentarzow, chodzących. Dawno to powiedziano, że im więcej gdzie praw, tym większa niedoskonałość rządu, i słabość narodu być musi. Gdybyśmy tego

zdania słuchali byli, czyli gdybyśmy
wzoru początkowych praw pisania
za Alexandra i Zygmuntów w Pol-
szczy trzymali się, pewnieby się
nieprzyśzło do tej ich mieszaniny,
zawłości, kontradycyi, i nieexe-
kucyi. Przytym popłuty gust w
naukach, wprowadzona w zwyczai-
e i w krew nawet cudzoziemczy-
zna, zepsuła obyczaje. Odmienił
się w wielu przymiotach charakter
dawny Polaków, i co Polak daw-
niey znakomity był, odwagą dziel-
ną, determinacyą prędką, radą
krotką: stał się częścią gnuśnym,
częścią burdą, a po większey części
jurystą i pieniaczem. Cała nauka
przed lat kilkudziesiąt szlacheckiey
młodzi, po wyściui od Jezuitów

była w kancelaryach: (lub przy
dworach magnatów, o czym gdzie-
indziej mówić będę) obywatele
tedy po większey części zmienili
się w jurów czyli piniaczów, mia-
na była ta klasa za naysprzedszą po
magnatach co do oświecenia, uży-
wano ją prawie wszędzie i do wszy-
stkiego, stała się pieniądzem
do życia i zebrania majątku dla
szlachcica: wiecety powiem, zosta-
wiali patronowie w dziedzictwo sy-
nom swoim, lub zięciom w posagu
papiery w sprawie iakiey ważney
z zaleceniem iak naydłuższego iey
przeciągania i stąd zrobienia ma-
jątku: podsuwali takie wyrazy w
dekreta trybunałskie lub affessor-
skie, używani do rady od słabego

ładu, aby sprawy znów mogły z iakiey ustronney kategorii, wracać się i otwierać nowe pole dla ich zdzierstwa. Tak to daleko wyrafinowane były juroskie wykręty: otworzyło się tedy nieprzebrane źródło pieni, dotąd niezatamowane, owszem w niektórych odnogach rozszerzone; stąd stało się właśnie potrzebą dla obywatela, ćwiczenie się w wykrętnym prawnictwie: weszło także i do prawodawstwa, niemożna było bez jurów kierowanych przez kilka osób praw pisać na seymie, a tak prawa w prawnostki, prawodawstwo w prawnictwo zamieniło się. Jest to tylko jeden rys obrazu prawodawstwa pod panowaniem Jana III. i Sasow a szczegó-

niey za Augusta II. Różnicę te-
raźnieyszego pisania praw wkrótce
przełożę: teraz czas mi do założo-
nego rozkładu w tym piśmie przy-
stąpić.





PROBKA PIORA

BESTRONNEGO

OBYWATELA.

ROZDZIAŁ I.

JESZCZE na lat kilka przed rokiem 1787. zaczęły się znowy, i układy między dwoma dworami Peterzburgskim i Wiedeńskim, na napadnienie nagłe na Portę, i przywłaszczenie niektórych iey wielkich prowincyi: zamyśły te do ia-

Probka Piora.

A

kich wypadków i błędów wielkich w polityce przyprowadziły też dwory, iasnie widać. Do przyspieszenia tych układów dopomagała nie mało porywczosć zmarłego Cezarza Jozefa II. Pan ten pracowity i dość doskonały rządca, gdyby był mniej nagłacy, do wykonywania natychmiast swoich różlicznych projektow, układow, rozrządzeń, w kraiach obszernych swoich; Pan ten mowię zebrałszy liczne miliony, do skarbu swego, uregulowałszy swe woysko, uczuł bodziec dumy zwyczajney takim monarchom, aby użyciem szczęśliwym woyska i pieniędzy, nabył więkšzey sławy z nowych zdobytych prowincyow.

On tedy prawie najpierwszy po-
dał Moskwie projekt wojny w ca-
łej swojej obszerności, pomimo
statecznego odradzania, pełnego do-
świadczenia i chwały Xięcia Kau-
nitza Kanclerza swego: on przeło-
żył Carowej rozwolnienie żeglugi
czarnomorskiej, rozszerzenie han-
dlu po całej Europie, przyszłe pa-
nowanie powszechne na morzu, roz-
szerzenie granic lądowych w nay-
pożyteczniejszej stronie, dostąpie-
nie stąd sławy naywyższej, z dziel-
nego i szczęśliwego panowania, o-
świadczywszy do tego silne wspie-
ranie wojskiem swoim: takowe
obrazy wielkich przyszłych poży-
tków i sławy, tak łechcące dumą
dotąd nieograniczoną Moskwę, nie

mogłyż nie uiąć Katarzyny II. umysłu, łatwo skłonnego do ubiegania się za fałszywie wyobrażonym widokiem sławy? Nieomylił się na swoim przekonaniu Cesarz, że ten projekt iego, zwłaszcza gdy ieszcze popartym będzie od znaczney partyi na dworze Peterzburgskim, przyiętym zostanie. Jakoż tak się stało. zdrowa rada niektórych ośob w gabinecie Peterzburgskim, musiała uledz intrydze silnieyszey partyi, mającey na czele Xięcia Potemkina, a wystawiającey wojnę projektowaną za konieczną potrzebę. Bo nie tylko wspomniane korzyści ta partya przekładała, nie tylko rzadkie zdarzenie złączenia się dwóch Cesarzkich dworow opuścić

nie radziła, ale ieszcze potrzebę zatrudnienia liczego Moskiewskiego woyska, i zabezpieczenie spokojności wewnętrzney okazywała. Zupełnie tedy wsparł projekt Jozefa II, naczelnik tey partyi Potemkin pełen dumy, brutalstwa, i żądzy utrzymania się w dalszym kredycie, znaczeniu, i potędze u Carowej Katarzyny II, i znacznie pomógł do wpłątania w woyny Moskwę. Widział on że to był najlepszy sposob do obalenia zamachow przy dworze na niego czynionych, lub przynajmniej przedłużenia swego szczęścia, wydać woynę słabszemu w woysko Turkowi, w niey zrobić się koniecznym, kredyt, sławę, i po-

tęgę lwą powiększyć; a na reszcie, wiedząc o tym dobrze, iż poty szczęście jego, poki Imperatorowej życie, może że i tą nietrwałą plantą, wytargowania iakiey prowincyiki między zdohcycami na Turku, z ostrzeżonym udzielnym dla niego zarządzaniem, cieszył się. Nadto i płoche i zuchwałe dla poddanego wywyższonego z niczego w absolutnym rządzie! Nakłoniono tedy zupełnie Carową, przełożono iey naywiększe pożytki, wmowiono konieczną potrzebę wojowania, na reszcie uludzo no tę Panią widokami przyszłego dopełnienia powszechney sławy iey panowania. Ukryto prywatne w tym interesa, zamilczano mogące być

przewidziane złe przypadki, słowem uwiedziono i fałszywie przełożono, iak to w absolutnych rządach bywa, a nayczęściej też w Peterzburgu. Te tedy były mianowicie pobudki, iż zupełnie udecydowano wspieranie się wspólne w woynie dwóch Cesarzkich dworow.

Z tych tedy układow osądziły też dwory, iż dla zręczney pozycyi, potrzebą jest włożyć na Polskę nowe obowiązki przez nowy traktat, łatwy do doyscia, iako z kraiem uważanym dotąd za podległy. Stąd to wypadł ow projektowany alians Polski z Moskwą w R. 1787, ktorym Polska obowiązać się miała, do utrzymywania wszelkich magazynow Moskiewskich, i

bydź wolną kwaterą dla obcego żołnierza; a za to przyrzekano iey zaślönienie swemi woyskami od napadów Tureckich, niektóre pożytki na handlu czarnomorskim, i jeszcze podobno iaką zdobytą na Turkach mniej ważną krainę. Alians ten nie byłby zaište w swoim gąntunku tak zły iak 1768 i 1773 roku, pożytki dla Polski w nim przyrzekane skłoniły do tego projektu naszego Krola, widzenie się mu ofobiste z Carową pod Kaniowem radziły; iakoż w stanie owym-Polski i przełożonych okolicznościach, iak wymowić się od tych żądań trudno było, tak obiecwane nieiakieś korzyści okazyi upuścić dla biedney Polski nie ra-

dziły. Aliści w krotce zobaczymy, że ten projektowany alians skutku niewziął: teraz wróćmy się do czynności gabinetu Peterzburgskiego.

Zanim te wszystkie wspomniane projekta w Peterzburgu ukończone były, ostrzeżona już została Porta, i uprzedzić wydaniem wojny Moskwie musiała: kto ją o tym ostrzegł, z iskiego powodu, iakie miała pobudki Porta do tak śmiałego kroku, wspomnieć nie od rzeczy będzie. Po szczęśliwych wyprawach Feldmarszałka Romanowa, po zawartym z Portą traktacie Kaynardzkim, gdy znow niepodległość Krymu, tak od strony Moskwy iak od strony Porty zagwarantowaną była; Moskwa za-

pomniawszy na to w krotce Hana Tatarskiego *Sahin Giercia* zawsze iej przychylniejszego niż Porcie, a znienawidzonego od swoich braci, i reszty Tatarow, w zamieszkach Krymskich wojskiem swoim i protekcją wspierała; nareszcie zaś obietnicami uwiodłszy nakłoniła go aż do ustąpienia Krymu na zawsze z wyraźną krzywdą następcom Hana i Porty. Tak oczywiście widząc łamanie umow względem Krymu, daley uważając Porta Ottomanska przygarnienie Georgii, i co raz większe uzurpacie na lądzie i na morzu czynione przez Moskwę; lubo była długo namawiana do dysymulacyi tak straszney Potencyi przez Francją; iednak gdy Anglia

i Prusy, pierwsza na ruinie kredytu i handlu wschodniego Francuskiego myśląc swoy u Porty założyć, druga postrzegłszy zamiary Moskwy, i złączenie się iey nie z nią ale z Austryą, dążące do powiększenia ich sił, a tym samym zmniejszenia Pruskich, gdy mowę Anglia i Prusy przemogłszy intrygę francuską w Stambule, uwiadomiły Portę o nowych znowach przeciw niej dworow Peterzburgskiego i Wiedeńskiego, i przełożyły iey fałszywą, radę francuską, dla utrzymania handlu swego dyssymulacją doradzającą; gdy nakoniec Porcie w potrzebie swoje wdanie się przyobiecwały, na ow czas Porta musiała się osmielić, i ogłosić wojnę

Moskwie, a w krótcie i Cesarzowi iako wyraźnemu napaſtnikowi. Tak tedy właśnie doſzła ta wiadomość o deklaracyi wojny w R. 1787 do Peterzburga; gdy planty układane na tamteyſzym dworze już zbliżały ſię do końca, co właśnie i niecierpliwości Cesarza Jozefa II. i zyczeniom Potemkina na rękę padło. Zaczęła ſię tedy wojna w Roku 1787 między Portą, Moskwą, i Austryą, opisywać błędy i pomyślności kampaniow nie ieſt moim celem.

W tym ſtanie rzeczy i okoliczności około Polſki przybył do Warſzawy Pan *Lucieſini* pod pozorem przejeżdżania do Peterzburga, ſprawny Miniſter Pruſki wyſłany z

gabinetu Berlińskiego dawno wiadomego o zamiarze wciągnięcia Polski w planty Moskiewskie. Zaczął on naprzód podmuchiwać Polakom, że właśnie nadeszła pora do wyrwania się z podległości Moskiewskiej, do umocnienia się w siły wojskowe i skarbowe, do znaczenia prawdziwego w Europie; dalej przekładać, że Polacy do wszystkiego zdolni, byleby chcieli o sobie szczerze pomyśleć, że iego Pan Fryderyk Wilhelm jest z przyrodzenia najżyczliwszy dla Polski, najbezinteresowniejszy, słowem iedyny do heroizmów Monarcha; nakoniec po niemałym czasie przygotowawszy do pewnego stopnia umysły, oświadczył ministeryalnie

wszelką pomoc i wsparcie Króla
swego dla Polaków. Już też procz
tego przebudzali się z letargu nie-
dbałości i ulegania przemocy sami
Polacy. Aż też nadszedł czas zwy-
czayny Seymikow i Seymu, dał
się słyszeć prawie powszechny od-
głos, że teraz czas jest myśleć o si-
łach istotnych kraiu, o iego niepo-
dległości i gruntownym rządzie.
Zaczął się tedy seym w tych ce-
lach prawdziwie zbawiennych dla
oyczyzny: widać było powsze-
chny zapal o wolność, moc i nie-
podległość narodu. Gdy mowę
zaczął się seym, zaczęto go od
związania Konfederacyi iedynego
dotąd lekarstwa w gwałtownych
potrzebach Rzpltey, dla naradze-

nia się przecież dłuższego, dla decydowania prędszego iako większością krefek, i dla ustanowienia czegoś gruntowniejszego podług zdarzonych w kraiu potrzeb. I to był czyn pierwszy chwalebny seymu, bo też się już dość przekonali Polacy co były warte tę obrady szczęcioniedzielne w dwa lata, te właśnie targi kupujących i przedających, które dogadzały interesom prywatnych, i spodlonych, lub dumie możnowładców, a zawsze bardzo mało lub nic potrzebom krajowym, i szczęśliwości zapomnianey oyczyny. Po związaniu Konfederacyi wykrzyknięto z entuzjazmem ustawę 100,000 woyska: pominiętu nierozważenie, czy siły kraiu wy-

starczą na utrzymanie tego woyska, iak bydź powinno w istocie porządnego, bo zapal szlachetny, chęć zaczęcia seymu od czynu iakiego pięknego i białego narod w oczy, może tu wymówić.

Z tego wypadło myśleć, kto ma zarządzać licznieyszym woyskiem, zaraz ta pierwsza materya była polem do okazania, gorliwości tak prawdziwym iako i fałszywym patriotom. Zniesiono departament woyskowy zarządzający dotąd woyskiem, iako magistraturę celu swego niedopełniającą, Moskwy żądaniom dogadzającą, z Królem się znoszącą, porządku w woysku dobrze niedogładającą &c. Ustanowiono tedy nową magistraturę pod

nazwi-

nazwiskiem przed kilkunastu lat Komissyi woyskowej chodzącą: zaczęto więc decydować obszerny projekt iey opisow; ale gdy to się stało przyczyną do długich sporow, do obszernych mow, do sprzeczekow nayzaciętszych o słowa, litery, a nawet i kommata, spostrzegli się niektorzy że ten cały opis z puł roku czasu zabierze, że może tego przewlekania innym i potrzeba; udecydowawszy tedy początkowa głównieysze artykuły, resztę odłożono na dal, Bog wie do ktorego czasu. Trzecioletnie iednak iuż doświadczenie pokazuje, że tylko się imie magistratury zamieniło a wiele w niey dawnego trwa ieszcze.

Po tym kroku gdy się zabierał feym i na zniesienie Rady nieustaiącej, dała się słyszeć nota groźna pełnomocnika Moskiewskiego, Stakelberga przekładająca łamanie traktatów z Moskwą gwarantujących rząd dawny wewnętrzny Polski, którey wcale niezważał feym w dalszych czynach swoich: człowiek ten tak był pełny dumy, i wreszcie nieprzezorności iak na ministra w dokuczaniu Polakom, iż ledwo nie można tego posunąć mniemania, że i on przyłożył się do tak nagłego zbrzydzenia aliansu z Moskwą. Wdawać się we wszystkie interesa tak ważnieysze iako i drobnieysze, aż do obsadzania duchami moskiewskimi w radzie nieustaiącej, do

promowowania Senatorow, Biskupow, do wtrącania się w sądy dykasteriyow, do mieszania się w rozwozy i małżeństwa, w interesa woyskowe i duchowne, czy to Dyfidentyckie czy Katolickie; nakoniec wstyd o reszcie i wspomnieć, bo by to oraz niezmierną podłość Polakow niektórych okazało, a piszącemu Polakowi o tym co taką na narod rzuca plamę zalety by nie przyniosło. To wszystko zdaie się że wcale było interesom Moskiewskim niepotrzebne, owszem szkodliwe, i mylna byłaby polityka gabinetu Peterzburgskiego, ieżeli tak zbyt nim dokuczaniem Polskę gnębić przedsięwziął.



W tym przy końcu roku 1788. zaczęto podawać noty do rzeczowego Moskiewskiego pełnomocnika Stakelberga, o wyprowadzenie woyska moskiewskiego z Polski, to jest z prowincyi Ruskiej, rozłożonego wygodnie iak w swoim kraiu, wiele zdzierstw nad obywatelami popełniającego, a pewny teatr wojny w Polfcze, i nieprzyjaźń wiary dotrzymującego sąsiada Turka, ściągnąć mogącego; co za wdaniem się Króla Pruskiego, a może i samey Moskwy swego błędu postrzeżeniem uisćilo się: po notach kilku powtorzonych wyszło woysko Moskiewskie z Polski po wiośnie 1789. i Komissarze z obydwoch stron na rozpoznanie szkod

wyznaczeni. A tu pierwszy plać do niezmiernych pochwał Fryderyka Wilhelma dziś w Prusach panującego.

Kontenci już seymuiący z pierwszego pomyslnego skutku zamysłu swego, śmieli przy obietnicach Pruskich, gdy już prawie powszechnie zacięci byli Moskwy i iey nawet wspomnienia nienawiścią, którą jednym umiano zręcznie wmowić, a drugim potrzeba było i jest pokazywać, porwali się na zniesienie Rady nieustającej, i zniesli ją w Styczniu roku 1789. Dość było do tego powodów, że moskiewskie duchy ją wymyśliły, że Moskwa ją zagwarantowała, i największy wpływ przez nią do Pol-

ski miała. I zaiste prawda to
 jest wszystko, ja jednak powiem, że
 rada nieustająca, lubo wielkie błę-
 dy w sobie miała, była jednak pier-
 wszym rysem rządu wewnętrznego
 w Polsce, po nieczynnych i nie-
 dołącznych panowaniach poprzedza-
 jących: pobudki prawdziwsze tego
 czynu seymu, Krolewika przy nim
 decyzya, opor przeciwney partyi,
 w rozdziale następującym będą.

Wpadła natychmiast nowa mate-
 rya niemało zabierająca czasu na
 nieszczęście oyczyzny: rozgłoszo-
 no bunt po kraiu w zimie roku
 1789 knowane przez Moskwę a
 przez liczną na Rusi schyzmę ma-
 jące bydyć dopełniane, zatrwożono
 szeregolniew woiewodztwa Ruskie,

przesyłane do seymu obfzerne o tym reporta prywatnieysze, bo nie woyskowe, a naywięcey drobneftki w sobie zawierające, czytywano od karty do karty po kika godzin, co i gorliwość ślepą, i interes trucia czasu obficie nasycalo. Pomnożyło i to zawiści ku Moskwie, ktorey układom zawfze na zgubę Polski knowanym, i ieymściwości koniecznie przypisywano. Jakoż ieżeli gabinet Peterzburgski systematycznie w te bunty wpływał, nadto by był podły, zemsty Polskiey wieczney godny, a z drugiey strony w rady słaby; i hańbę niezatartą dla siebie przynoszący, gdy mogą innych środków przedzey lub późniey nad słabszym

użyć, tego gatunku czarnych projektów w wieku terażniejszym chwycił się. Bądź co chce wiele iednak pocziwych osób na seymie w tey materyi wcale przeciwnie trzymało, owszem i dotąd: iedni istotne projekta buntu i spisku na krew Polską przez Moskwę knowane utrzymywali, drudzy z iedney mieszkanicy prowincyi ani śladu ich niepostrzegali. Na czele tych ostatnich był obywatel rozsądny zawsze i z czynów i z myśli dla kraju życzliwy, lubo częstokroć dla przekonania za większością głosów w narodzie nie idący, Generał Artylleryi Potocki, statecznie twierdzący w raportach swoich że buntów i śladu niemasz, iako w tamtych stro-

nach Komendant, obszerne a ludne
w schismę possessiye maiący, naocz-
nie i zbliśka patrzący, a za to ofia-
ra zemsty, i cel czarnych paszkwi-
low, niewinności żadney zakąły
nie przynoszących. Z tym wszy-
tkim dała ta materya do trzymie-
sięcznych prawie sporow obszerny
gościniec, do zapalczywych gło-
sow, do czcza żarliwością i prożne
mi słowami napchanych mow, do
rozlicznych projektow, a skończy-
ły się na tym, że potrwożone miey-
sca woyskiem wzmocniono, podey-
rzane o naczelnictwo do spisku oso-
by do Warszawy w maju 1789. spro-
wadzono, i tym sposobem wmawia-
ne bydź bunty uśmierzono. Zgo-
ła dotąd aż, iak piszę, nie mogę

mówić abym widział, wyraźne dowody buntów, a niewspominając o suplikacjach na odwołanie ich śmiesznie nakazanych, bo bez dowodów wprzód że istotnie były, nie widzę ani w relacji o nich drukowane, dowodów dostatecznych, prócz kombinacyow i domysłów, ani w przewłoe uczynienia końca z dyzunitami siedzącymi dotąd bez finalnego dekretu w więzieniu; iednakże gdy wielu chcą dowieść i w mówić że były bunty, w ręcz ich woli niestawiać więcey przyrzekam. Już też tu zaczęła się oczywiście pokazywać partya przewlekająca tę materya, i czas trująca, i poczęto iey publicznie na seymie przemawiać. I pewnie jeżeli się znay-

duią tacy, którzy celem marnotrawienia czasu, na seym wniosli tę fatalną materią, umieli wmówić gorliwym a łatwowiernym, sami zręcznie ją popierali, i przeciągali, ciężki rachunek na tym lub na tamtym świecie oddać powinni. Przecież podczas tej burzliwej materii niektóre prawa ratujące choć tymczasowo oyczyznę, właśnie iskby nawiasem, czyli ukradkiem, że tego wyrazu użyję, przed partją chcącą zawsze o buntach gadać, wprowadzano i decydowano. Stała uftawa zaciągnięcia 10. milionów złotych długu, lubo bardzo nie prędko uiszczona: tymczasowy podatek z kominów wcześniefy skarbu i woysko zafilił. Zaciągi Kawale:

ryi narodowej nakazano, ale niektórzy radzili iey iak naywięcey, ani w miarę etatu, ani w miarę potrzeby, ani w miarę siły skarbu, popierali ją iak nayfilniey, i pokazali się, że mieli w tym swoje cele: iednego dnia z tą ustawą przyniosła Komissiya woyskowa projekt etatu, i wkrótce deputacya do examinowania go wyznaczona.

Zawitała przecież pomyslnieysza chwila gruntowniey zabespieczająca narod, wzięto się do podatkw wiecznych, tych gatunki iubo nieciągami przechodziły na seymie, ia dla iednostayney materyi o wszystkich w tym mieyscu mowić będę. Zaczęto od podatku stęplowego, nie regularnego w wnoszeniu do

skarbu, ale jeżeli będzie w exekucyi, regularnie dme i pięcie się do urzędow obciążającego. Podatek na emfiteutow i expektantow drugie mieylce załapił, obrocono oczy na duchownych dochody: usłowano iak naywiększe na ten stan nałożyć podatki, bronilo go wiele osob i pięknie i mocno, lecz coż to mogło pomodz? nałożono rachuiąc z *subsidium charitativum* we troynasob większy podatek od stanu szlacheckiego, i nazwano to dobrowolną ofiarą duchownych, jeżeli tam się może nazwać, gdzie kilkanaście kresiek dwomset i więcej ustepują. Potrzeba ratunku kraiu wymowić łatwo wielkość podatku może, ale też sama potrzeba kraiu

oszczędzania się stanu iednego, i przewagi nad wszystkimi innemi, wymowić nie potrafi owszem potępi. Gdy już więcej na duchownych wycisnąć nie można było, ustanowiono podatek na intratę szlachecką dziesiątego grosza od sta, owszem myślę się, bo grzech co nazwać podatkiem w Polsce na stan szlachecki, ofiarowano dobrowolnie grosz dziesiąty od intraty. Ale przy długim układaniu projektu wyciągania intraty do wybierania dziesiątego grosza, oczywistym przeciwieństwem, wyrazow umieszczonych, *aby ta intrata wyciągana była tak iak na arędę, i znowu tylko z stałych i pewnych dochodow, a to ieszcze, podług zwyczajow ziem i po-*

wiatow; znacznie tę ofiarę zmniejszono. Co się w prędcie ziściło bo daleko mniej milionow z tego wchodzi do skarbu niż sobie obiecywano i rachowano.

Po zakończonym tym prawie nałożono podatki na dobra poiezuickie i Maltańskie, a pomiiając inne drobnieysze czopowe, pogłowne żydowskie &c. trzeba pomowić o podatku skórowym.

Podatek ten dwie naygłównieysze ma w sobie wady, i nie wiele wnosi do skarbu dla wielkich wydatkow w wybieraniu i utrzymywaniu, i niezmiernie jest dla mieszkańca wieyskiego, iako i mieyskiego uciążliwym. Nie tak temu winien cały seym, tylko pospieszna *plurali-*

tas co go udecydowała: grun-
ownie mówili i przeglądali złe sku-
tki z tego na dal, sprzeciwiający
się temu; lecz fatalnym losem prze-
grali wspólnie z spokojnością oby-
watelską. Ustanowiono oddawać
skóry, częścią całkiem na skarb,
częścią do stęplowania: obiecy-
wano i wielki przychod do skarbu,
i wydoskonalenie krajowych gar-
barniow, i tańszość skór, alie wszy-
stko się przeciwnie pokazało: cała
powszechność pod tym podatkiem
stęka, gdy tym czasem możeby
kilku oficyalistom i kilku majątniey-
szym otworzyć się mógł handel bo-
gacenia się z tego, nad czym bie-
dny chłopiek na wsi przeklęctwa do
nieba przesyła. Sam wiem, że nie-

ktorzy

którzy dozorczy arbitralnie skóry zabierają do stępla przywożone od kogo mogą, kiedy zmiarkują że im się niepotrafi oprzeć i sobie poradzić: stąd też teraz po 40. złotych i więcej skórę wołową ordynaryinie wyprawną opłacić trzeba.-- Wreszcie iak nie ma bydź uciążliwy podatek, gdy i zły sposób ustanowienia, i zły dozór wybierania go razem się złączył, kiedy biedny na iedney wioseczce gospodarujący szlachcic, ledwo dwie skóry uzbierający przez rok, musi iechać do mieysca stępla, o 6 mil a czasem i więcej, stać tam dzień cały, nim łaska lub interesa pana oficyalisty wziąć się pozwolą do stępla: czyliż niewolałby w dubelt postano-

Probka Piora.

C

wioną opłatę oddać, niż tyle uciążliwości ponosić? ale to frazka, że raz ten podatek opłacił, musi go na każdej rzeczy z rzemienia lub skóry zrobionej znow opłacać, a częstokroć gdy na parafii nie dostanie, potrzeby z pierwszych nieopędzić. Coż mówić o biednym chłopku, iaki ucisk i niewygodę z tego podatku ponosi? Słychać już o zaboystwach, i o zabieraniu skór po miaśteczkach przez chłopow z przyczyny drożyzny obuwia i rzemienia, którzy nieumiejąc wchodzić kto temu winien, na szewcu lub garbarzu prosto zemstę swoją wywierają. Już wnosili niektórzy seymujący, i Kommissiya skarbowa odmienienie go; ale łatwiej przyszło

go u
to ro
ki, w
połte
szły
iacy
śliwo
poda
czas
dopo
nie p
blik
częśc
tniu
przy
przy
wiad
tow
śca d

go ustanowić, niż odmieniać. Jak to rozważyć na wszystkie wypadki, w takim gatunku podatkuowania postępować trzeba umieć. Oby przyszły wolnieysze chwile dla seymujących, po ugruntowaney już szczęśliwości kraju, i odmienienie tego podatku w skutku nastąpiło! Pod czas tych przechodzących materyi dopomnieli się seymujący o wysłanie posłów za granicę, część do bliskich dworów wprzód wysłana, część do dalszych w miesiącu kwietniu 1789 wyznaczona. **A** tak przywrocona reprezentacya Polski przy obcych dworach, Polska bez wiadomości zagranicznych obrotów dłużey niezostawiona, mieysca dla prożnującey młodzi, pory



wieku swego i edukacyi, potrzebu-
iącey, choć cokolwiek rozpostrze-
nione, i ten chwalebny zamiar fey-
mu na dal ugruntowany.

W tym nowa burza na feymie
powstała, i na cały kray już się za-
powiedziała: opatrność przecie za-
wsze nad Polską czuwająca, i w tym
ią razie zachowała od zguby. Jak
podczas burzliwej fali szczęśliwym
losem okropne gromy chybiając las
masztow, o skałę ofamioną na mo-
rzu z trzaskiem się rozbiła; tak
równie szczęśliwym zdarzeniem wy-
mierzone gromy na feymie, o pień
opuszczony się rozbiły. Umiano na-
gle rozżarzyć zapal, ledwo nie we
wszystkich feymujących, do kara-
nia popełnionych od lat kilkunaście

zbrodni i zdradziecstw krai: potrafiono zręcznie wprowadzić w największy entuzjazm, o podatkach z dobrem kraiu spokojnie radzących; aliści chwila zaftanowienia sprawiła, że się od bliskiey burzy na cały kray uftreżono, i zapal na iednym niegdys Ponińskim Marfzałku feymu 1775 roku fkończył się. Nadaremnie rozważni przekładali wnioski dalsze i złamanie prawa — *neminem captivabimus nisi jure victum*, wytłumaczyli z drugiey ftromy, że to prawo iest dla Króla, ale nie dla narodu, czyli co iedno, że Krolowi niegodzi się obywatela bez sądu i przekonania więzić, a feymowi zaś też niesprawiedliwość względem obywatela popełniać się godzi wca-



le. Wzięty natychmiast Poniński w areszt 8 czerwca 1789. sąd seymowy na niego w krotce wyznaczony, i więcej niż w rok 1. września 1790. dekretem tegoż sądu za z kraiu wywołanica bez czci ogłoszony. Naymocniejszy przyczy-ny naczelnikow nayuparciey ten projekt popierających kilkugodzin-nemi głosami, te były; że narod ma moc i naypoźniej zdraycow kraiu karać, dla przykładu i powścią-gnienia drugich, że iak był narod znieślawiony u obcych przez ule-ganie zbrodniarzom, tak przez ich ukaranie powszechną się sławą okry-je: ale co do pierwszej, jest że to powściągnięcie na dal zbrodni, gdy inni współwinni i niewinni widzą

oczywiście, że to nie sama gorliwość, ale intryga i cele ukryte tę okoliczność zrzędziły: co do drugiej, czy przyniesie to narodowi istotną chwałę, że ieden zbrodniarz goły, nieumieiający niegodziwie zebranego majątku utrzymać, jest ukarany, gdy inni winowaycy zaniedbani. Ale pomimo tego pytam się tych gorliwych pod ow czas naczelników, czy te ich racye przeważaią szkodę straty czasu z tey sprawy często na sessye seymowe powracaiącey aż do dekretu? czyż to byli ludzie ciemni, dać się uwieść mogący, nieiedności na seymie stąd wynikaiącey nie upatruiący? burzy w kraju w czasie gdy w nim naywięcey spokoyności potrzeba, z



pociągania i karania wielu zdrajców wynikającej, nie przeglądający? nie, owszem, byli to ludzie oświeceni, uwieść jeszcze drugich mogący, przekładane sobie wszystkie złe stąd wnioski słyszający: iakież tedy dla nich może być wymowka? żadna.

Po skończonej dla Święto-Jańskich kontraktów limicie, wrocili się seymniący znow do materyi duchownych, naznaczono Biskupowi Krakowskiemu sto tysięcy złotych w dobrach roczney intraty, resztę dobr na skarb zabrano, równaż pensyą i dla innych przyszłych Biskupów wydzielono. Broniono i tu stanu duchownego na seymie silnemi racyami, których tu powtarzać nie



mam potrzeby, znajdzie ie łatwo w wielu tego gatunku dobrych piśmach. Ja tylko powiem, co mi się zdaie, że pensya stutysięcy dla Biskupa iest dostateczna, zważaiąc ią tylko na przystoyne utrzymywanie osoby samey, ale ieżeli oraz wzgląd się mieć będzie, na wydatki z stanu i urzędu koniecznie wypływające iest przyzczupła. Niewiem czyby mógł przystoynie opędzić potrzeby wszystkie Biskup w tym względzie, z chudego plebana *gradatim* wyniesiony, gdyby ta ułtawa ściśle zachowywana była: niewiem oraz czy się godzi cel zbawienny funduszow zupełnie znosić, i na wcale inne cele obracać. Nareszcie gdy wyszło z przystoyności obrę-



bow, i w obyczajach popsuło się duchowieństwo; niewiem czy przystoi go w ogulności karać, czy też do przyzwolitych go karbow wrocić, obyczaje poprawić i porządnie urządzić. Ale stało się, trudno to już odmienić, a Biskupi będą sobie pewnie umieli radzić, pod pozorem pensyi w dobrach i reszty dobraredy.

Potym na Seymie wprowadzonoetat woyskowy na sto tysięcy głów, który kosztował czasu wiele, a day Boże żeby się na końcu nieokazało, że droższego, niż te miliony które się na woysko daią. Przetrzęła. no w nim każde słowo i ledwo niekażdy wydatek, przydawał doniego swoje dodatki, poprawki, uwa-

gi, wojskowy, ziemianin, jurysta i duchowny, chciano go mieć porządnym i oszczędnym co słuszna, wcisnęły się jednak błędy, z samych licznych sporów wypadłe, a częścią i z parcyalności, ale to nagrodzona poprawionym bydź zawsze ile po większey części lepszy niż zły; strata tylko nad nim drogiego czasu nagrodzoną bydź nie może: wspomnienie iey boli obywatela dobrego, a boli tym więcej, gdy sobie wspomnie, że dawały się słyszeć życzliwe i uważne głosy i przestrogi nad upływaniem drogiego czasu dla oyczyny. Przecież tedy zakończono etat, ale niezakończono materiyow wojskowych: poświęcony czas został, i wiele sessyi seymowych,



na zalecenie osób do urzędów wojskowych, na forslowanie i promowowanie na Generał - maiorów , Brygardyerów, vice Brygardyerów, &c: nie dawał się słyszeć inny odgłos w ow czas bywającemu na seffjach, tylko ustawne proźby, zalecania, hojne pochwały, oczywiste intrygi, Tak prywatnie biorąc z opieszalym przecho dem etatu zabrała do trzech miesięcy blisko czasu, i zdawało się że zupełnie ow zapal pierwiastkowy ku dobru oyczyzny ustał, gdy nadeszły dzień siódmy września 1789. dzień obchodu pamiątki wybrania na tron Krola pobudził stany do świetniejszego czynu.

Ustanowienie deputacyi do poprawy formy rządu, było najmilsze

fzym węzłem dla Krola zawsze nay-
 lepiey życzącego kraiowi. Dobra-
 ni zacni mężowie do pracowania
 około tak ważney rzeczy, a naypo-
 trzebnieyszey dla trwałości, potęgi,
 i szczęśliwości narodu; dali słodką
 nadzieię dopełnienia chwalebnie za-
 mierzonych celow.

Poczym mówiąc tylko o ważnief-
 szych materyach zwrócono się do
 praw porządek w kraiu i spokoyność
 obywatela gruntowniey zabezpiecza-
 iących; mówię o chwalebnych usta-
 wach sposobu regularnego wybierania
 rekruta, i w wprowadzeniu komif-
 fyow porządkowych powiatowych,
 ktore ieżeli będą w dozorze i ści-
 śley exekucyi pewnie niemało do
 szczęśliwości kraiu się przyłożą.



Pominąwszy w ow czas nałożony na Warszawę podatek, ważna dla kraju nastąpiła materya. Przyniosły do seymu przez swoich wysłańcow miasta żądania swoje, z tym ufianowaniem i zaufaniem z iakim dobre tylko dzieci do przykładnego oycy przychodzić mogą: naznaczona z seymu deputacya na rozpoznanie tych żądań, zawiesiła na daltę materyą. Oby za icy powrotem kiedyś na obrady, słuszne te żądania nierozłączne z dobrym rządem i potęgą kraju, wziąć mogły swoje skutki! Słabe są jednak tego nadzieie, po dawaiających się w ow czas słyszeć odgłosach pełnych uprzedzenia, przemocy i dumy, oktorych niżej.



W tym wprowadzono do decyzji na końcu roku 1789. zasady do przyszłego nowego rządu, albowiem chęć oświadczona Króla Pruskiego, iż mając zawrzeć zaproponowany alians chce widzieć fundamentczyli rys przynajmniej trwałego rządu w Polsce, stała się pobudką do przyspieszenia wzięcia na stoł tych zasad. Udecydowano je przecie, i udecydowanoby prędzej, gdyby nie było iedney trwardey kości do zgryzienia, iedney nowości, obalającej zupełnie iedną z mocnych podpor arystokracji. Oddalono odtąd szlachę bez dziedzicznych poselski od głosowania na sejmikach, iakie były pozorne przyczyny przytaczane do bronienia tego, iakie ofobliwie



pobudki, jest wiadomo po więcej
stuletnim doświadczeniu seymiko-
wania w Polsce. Po sześciu-
dziesiątym limicie przystąpił seym
do porównania czyli powiększenia
ustanowionych podatków, i nazna-
czył Deputacyą koekwacyią, po
której pracy i poprawie sposobu
wyciągania iutrąty, corocznie no-
wych kilka milionów do skarbu spo-
dziewać się obiecuia.

Proiektowany od niejakiego cza-
su alians z Krolem Pruskim a da-
wniej ieszcze zamyślany w Berli-
nie, dał materyą do obrad seymo-
wých. Ułożony przez Deputacyą
do intereśsów zagranicznych alians
obronny, przyrzekaiaący wzajemne
w potrzebie posilki w woysku, a

co nayważnieysza, potwierdzaiący wszystkie posessye Krolowi Pruskiemu, i na wzajem, był dozeymu przyniesiony, i od niego wkrótce ratyfikowany. Związek czyli alians czyſty ſzkodzić niemoże żadnemu krajowi, choćby i naywięcej ich zawierać, byleby poalianſie ſzkody, opieka i wpływ do kraju nie zrodziły ſię. Ze wielu radzono ſuſznie, iżby przed alianſem politycznym, traktat handlowy iakie pożytki przynoszący dla Polski zawrzeć, że radzono z polityką zdrową zgodnie, bez ſtronności, ſłowem ſprawiedliwie, iuż ſię po trochu pokazało w intrygach Stańbułſkich poſła Pruskiego, a potym ſię ieſzcze lepiej okaże.

Prośba Piora.

D

Ledwo co tylko zakończony ten
alians został, a Rzeczpospolita za-
częła myśleć o traktacie handlowym
z Prusami, któryby i obiecane ro-
ku 1773. względem handlu punkta,
a niedotrzymywane odtąd uskute-
czniał, i nowe prócz tego iakie
pożytki dla Polski przyniośł, gdy
z różnych stron obywatele Polscy.
nowemi rozkazami pruskiemi w han-
dlach swoich zatamowani, poare-
sztowani, uciążani wyraźnie prze-
ciw traktatowi nawet 1773. roku,
zażalenia swoje do Rzeczypospoli-
tey pozanosili: z drugiey zaś stro-
ny Krol Pruski kazał proponować
ministrowi swemu ustąpienie miast
Gdańska i Torunia, pokrywając to
temi celnieyszymi pozorami, iż

ustap
konie
nia że
cla n
i że
dliwa
tylko
reyb
wola
Krol
tych
ny o
hiew
tyn
nym
go.
Krol
z uw
go po

ustąpienie tych dwóch miast, jest
koniecznien potrzebne do skutecznie-
nia żądań Polaków w zmniejszeniu
cła na handlu wiślanym Polskim,
i że to nie jest iaka cessya szko-
dliwa dla Polki, ale to byłaby
tylko zamiana dobrowolna, w któ-
reyby daleko więcej Polacy na roz-
wolnieniu handlu pożytkowali, niż
Król Pruski na wzięciu w posiadanie
tych dwóch miast. Tak nagle zmia-
ny odgłosów od ściany Pruskiej,
niewiem czy mogą się zgodzić z
tym obrazem początkowo wystawia-
nym charakteru bez interesowane-
go, i przychylnego ku Polakom
Króla Pruskiego. Kto tylko czytał
z uwagą tegoż Króla list do nasze-
go pod datą 11. Kwietnia 1790. z

Berlina, nie znalazłże w nim owej ufilności w przekonaniu Polaków, iakby łatwo mu powinni ustąpić Gdańska i Torunia, owej intereso-wności pokrytej zyskami niby więk-kszemi dla Polaków? Ja go tu całęgo roztrząsać niebędę, dwóch tyl-ko punktów dotknę, gdzie w ie-dnym mówi, że błąd to jest własny *narodu Polskiego a nie Królów Pruskich*, że nieślusznym sposobem cierpi w han-dlu, co nie może być zniesionym pó-ki Gdańsk i Toruń będą Polaków. Pra-wda, ma racją Król Pruski twier-dzić, że błąd jest własny Polaków że cierpią, ale nie w tym błąd, że Gdańsk i Torunia nie oddali, ale w tym błąd własny Polaków, że od dwuchset lat byli w niebaczną-

ści na wzrost owego swego holdo-
wnika Pana Kurfirsztą Brandebur-
skiego, bo pewnieby teraz *niecier-
pieli*: mowi w drugim mieyscu li-
stu, że *umie szacować nowe przymie-
rze z narodem Polskim*, (bo go po-
winien z własnego interesu, gdy mu
i posłki przyrzeka, i wydziercze
possefłye dobrowolnie potwierdza)
i spodziewa się, że *tenże Narod będzie
też umieć cenić iego alians i uzna co
on dla niego zrobił*. Wątpię żeby
narod Polski uznał, że Krol Pruski
wiele dobrego dotąd dla Polski zro-
bił; co do mnie, ja nie widzę oso-
bliwšzey iego dla Polski ofiary,
i niewiem do czego te ostatnie tu
iego przytoczone wyrazy przysto-
sować można: czy to mowi do zizu-

cenia dependencyi i oddalenia wpływu moskiewskiego, to krzywdzi Polaków, bo Polacy postrzegłszy pomyslnie okoliczności sami porwali się do pożytkowania z nich, i sami dotąd w wewnętrznym rządzie pożytkują, i nieopuszczają okazji; czy to mowi do wyjścia Moskiewskiego woyska z Ukrainy, to trzeba żeby Król Pruski wprzód dowiodł, że Moskwa nie z polityki własney okazania powolności Polfcze, widząc ją tak przeciw sobie rozdrażnioną, taki zbieg okoliczności przeciw niej, to uczyniła, ale iedynie z aprehensyi Króla Pruskiego.

Tak tedy propozycja Króla Pruskiego nowej cessyi od Polski zaraz po przymierzu tak pożytecznym

dla niego, po wielu jego oświadczeniach, dozwalał gonazywać bezinteresowanym sprzymierzeńcem, pewnym, i wielkiego zaufania godnym? Otoż tu niepokazuiąz się oczewiste złe skutki z zawartego zbyt spiesznie przymierza. Należałoż się tak mało cenić (mowię tu do osób popieraiących zawarcie aliansu wprzod od traktatu handlowego) zdarzenie to, gdy mocniejszy profi się słabszego choć na czas mu potrzebnego? Możnaż było tak mało ważyć nowy alians, w którym wszystkie possesye pruskie, a zatym i ostatnie zabrane traktatem roku 1773. od wszystkich Europy dworow za wydzierczy uznanym, tak łatwo potwierdzili Polacy, a

potwierdzili wiecznie, dobrowolnie, w ten czas gdy się już narodem wolnym i niepodległym nazywali. Nie mieliżesmy na ow czas w ręku Krola Pruskiego, gdy on tak pożytecznego nie z iedney miary dla siebie alianstu potrzebował? niebyłaż to pora do uzyskania wprzod iakichś dla nas pożytkow? nieszczęściem już zginęła ta pora przez zgubny pośpiech stracona. Już teraz Krol Pruski nas Polakow ma w ręku, już my się iego prosić musimy, o ulżeniu ciężarow w handlu, już widzimy iakie skutki proźb naszych odnosiemy, gdy ni nowych, umysłonych zyskow w handlu nie otrzymaliśmy, chybaby haniebnym odstąpieniem Gdańska i

Tor
uży
fą d
z te
wyn
seym
takt
inte
Fin
seym
cież
enot
znę
cych
zycy
wie
P
mie
nigd

Torunia, ale nawet przyrzeczone
użytki traktatem 1773. roku, nie
są dotrzymywane. Liczne mowy
z tej materji długo ciągnącej się
wynikłe, zabrały niemało czasu na
seymie, a co gorzka znalazły się
takie, które tak silnie popierały
interes Pruski, żeby i *Hertzberg* lub
Finkensztejn gdyby mógł mówić na
seymie lepiej by niepotrafił. Prze-
cież widząc na seymie większość
cnotliwych obywatelów za oyczy-
zną przeciw tej materji stawiają-
cych Król Pruski, cofnął tę propo-
zycją na dal ią tylko podobno za-
wieszając.

Polacy! nigdy nadto baczności
mieć nie możecie na ścianę Pruską,
nigdy nadto ostrożności od pruskich

fideł na was zaftawianych: wpa-
 dliſmy iuż w iedne, chrońmyż ſię
 ſmutnym doſwiadczeniem nauczeni,
 innych, a może niebeſpieczniej-
 ſzych. Bezſtronne mówiąc (choć
 od ſtronników Pruſkich okrzyknio-
 ny będą, bo nawet na ſeymie za-
 krzykiwano gdy przekonać niemo-
 gli) Krol Pruſki ieżeli nam napo-
 mykał zerwanie ligi z Moſkwą,
 to pewnie nie z miłości ku nam,
 ale dla widokow ſwoich, i gdyby
 ta nie z Auſtryą ale z nim ſię iak
 dawniej łączyła, pewnieby niedbał
 o nas. Krol Pruſki żąda nowego
 uſtąpienia Torunia i Gdańſka, a
 nam ofiarował to, cokreśney zamię-
 ny z przywłaſzczenia ſwego prze-
 ciw traktatowi 1773. roku powi-

nien był uwolnić, to jest powię-
kszone cło arbitralnie a tłumaczone
w taxach podług widzi mi się wła-
stwego. Król Pruski pomimo obie-
tnic, wspomn aiże co? przy umo-
wie z Leopoldem II. w Ręychen-
bach o interesach Polskich. Król
Pruski po ukończeniu zasad do for-
my rządu winiszował nam tego przed-
sięwzięcia, a wkrótce do zagwa-
rantowania tegoż rządu przez Por-
tę w Stambule przeszkadzał. Król
Pruski wystawia nam tak wielkie
pożytki z niepewnego umnieyszenia
cła na handlu wiślanym, i chce
nas o ich trwałości przekonać; a
w Stambule do odzyskania nam po-
żytków traktatem na handlu czar-
nomorskim silnie przeszkadza. Na-

koniec czyliż są pewnie trwale przyrzeczenia mocniejszego słabszemu? tym bardziej między potencjami w teraźniejszej polityce? a tym więcej jeszcze Monarchii Pruskiej ku Rzeczypospolitej Polskiej? Czyż zaręczenie tych przyrzeczeń przez Anglią ma już tak mocno zabezpieczyć Polskę? Pokiż się to damy ludzić tym pozorom? Toż Anglia za powiększone kilka procentow na handlu Polskim, lub taxę, będzie zaraz wydawać wojnę Prusom? Możemyż temu wierzyć, żeby Anglia w tym była swoim interesem ujęta, żeby ona mogła rownie wygodny handel i obfzerny prowadzić z Polską iak prowadziła dotąd z Moskwą, żeby w naszym

Kraiu, tak liczne i taką wielość produktów znalazła, iak znayduie w rozległych Moskiewskich prowincyach? Mamyż nareście temu wierzyć, iż Anglia wszelkie związki sobie pożyteczne z Moskwą porzuci, a z nami statecznie łączyć się i za nami interesować się będzie? czyba tak nam dopomagać będzie, iak teraz dopomaga z Krolew Pruskim w Carogrodzie do obrocenia wniwecz nadziei naszych, na traktacie z Portą projektowanym. Patrzmyż iakim to aliantom ufać mamy.

Jeżeli nie radzę nadto zaufać Prusakowi, jeżeli wytykam i terażniejszą jego interesowność i chytrość, to bez żadnego celu prywatnego i



namietności, szczególnie podług przekonania mego co ze złym widzę oyczyzny, a tym bardziey nie myślą tą że w Moskwie zaufanie pożytecznieysze dla Polki: rownie i w tey poteneyi zgubne dla Polakow zbytnie ufanie bydź sądzę, a teraz czynności seymowych z oka spuścić nie mogę. Interesa te Pruskie zabrały blisko puł roku czasu, naymniey w nim ustaw dla dobra kraiu, zeszło na perorach, na sporach, na gadaninach, poki się seymujący nie obeyrzeli, że 21. Miesiąc seymując wiele pozaczykali mało dokończyli, że w miarę takiego przeciągu bardzo mało zrobili, że czas iuż nadchodzi do nowych seymikow poselskich. Wi-

dozna rzecz była że zmiana osób
dotąd seymujących, i niepewny
szczęśliwy wybor przyszłych, po-
dawały na los zaczęte szczęście o-
czyzny, prawem tedy musiano za-
radzić temu, nazywając przyszłym
seymikom Poselskim dzień 9. Lu-
tego roku 1791. a swoim czy-
nom oraz koniec czyli nową gra-
nicę, niezważając czy nie będzie
nową zagrodą w postępowaniu, czy
w mocy będzie seymujących w tym
czasie swoich dość zamiarów.

Tak odsunawszy seymiki zwro-
cono uwagę ku rozrządzeniom we-
wnętrznym krajowym, ustanowiono
magazyny, i zsypkę zboża do nich
dla wojska, w celu dobrym, który
chyba potym będzie kiedyś dosko-



nale uskuteczniomy, bo teraz tylko tyle dobrze że przecie to do Krainiu wprowadzono, lecz zły pka ta końcem pomocy woysku iak iest bagatelna, tak tym mniej każe o sobie mówić. Dopełniono potym choć po części dawne zamyśly Polakow względem zapobieżenia buntom Ukrainskim; osadzono Metropolite Ruskiego w Senacie celem złączenia ściślejszego dyzunii z obrządkiem łacińskim, iest to dopiero pierwszy krok uczyniony, ale nie iest zatamowany w zrzodle swoim ten okropny wylew pokilkakroć już wojewodztwa Ruskie zalewający, trzeba ieszcze dwóch koniecznych sposobow, oświecenia i duchowney i świeckey dyzunii, zabronienia

tyra-

tyran
chty
to na
rząd
zara
poten
obrze
stok
ślepi
czarn
gi.
zacz
go b
cego
pod
po n
chy,
ostat
prze

tyranii, ucisku i zdzierstwa szlachty nad poddanemi dyzunitami: to nastąpić tylko może z dobrym rządem krajowym, ale też to oraz zaradzi na zawsze złemu; ani wpływ potencji obcey przez podobieństwo obrządkow religii, ani duma Arystokratow przez użycie uwiedzionej ślepoty za instrument do zemsty czarney, nie znaydą otwartey drogi. Wszystkie Ukraińskie bunty, zaczawszy od starego Chmielnickiego buntu, nie mało przyczyniającego się do nieszczęśliwości Polskiej pod panowaniem Jana Kazimierza, po nim Doroszeńki, Pawluka, Muchy, Nalewayki, Gonty, aż do ostatniego, tym dwom głównym przyczynom przypisać należy. Jak

Probka Piora.

E

wiele one klęsk kraiowi zadały przypominać nie trzeba, dziwić się tylko musi, iak można tak długo gruntowne temu zarządzenie przewlekać. Słodka pamiątka nadeszłego dnia, 5. Sierpnia 1790. roku wktorym cały projekt skończony formy rządu Deputacya przyniosła, słodkie oraz nadzieie z ukończonego tego dzieła, siłę, wykonywanie praw i porządek wewnętrzny a znaczenie u postronnych zewnątrz przynoszącego, powzięli życzący doskonałego rządu w Polfcze, czyli co iedno życzący stałego uszczęśliwienia oyczyny: lecz iak prędko wzięto się do decyzji całego projektu, iakie w ciągu iego postępowanie, iak zbyt oddalono się od pierwiałtkowego te-

go p
szcze

Jak
skiem
tak i
mi na
fukce
iego
smutn
doczne
mując
cono s
fow, r
contra
tylko
cych.
ważna
swoich
ki rozd

go projektu nie jest miejsce ie-
szcze mówienia.

Jak fatalny wrog obok z zabły-
skiem pomyślności zwykł chodzić,
tak i ten projekt przyniósł z piękne-
mi nadziejami dla kraju, materią
sukcesyi tronu Polskiego od trwa-
łego i dobrego rządu nieoddzielney
smutną pobudkę rozdzielenia się wi-
docznego na partye umysłów sey-
muiących i nie seymuiących. Rzu-
cono się natychmiast do mów, gło-
sów, racyocynacyow i pism *pro* i
contra nie niestanowiących ofiarę
tylko z czasu na próżno czynią-
cych. Ze ta materia jest wielce
ważna dla narodu, że w skutkach
swoich obfzernieysza, ia iey krot-
ki rozdział trzeci poświęcę, tu mi



się tylko dalszych czynności seymowych pilnować, i do skutkow z tey materyi wypadłych na seymie zwrócić należy. Po kilku tygodniowej deliberacyi nad całym projektem rządu, wiekszą niezgodę, rozróżnienie i nieiedność przynoszącej, zaczęto decydować prawa kardynalne od początku września 1790. lecz gdy przyszło do artykułu stanowiącego elekcyą familii nie osob do tronu, rozbiiały się iak o ostrą skatę zdania, umyśły, i mniemania seymuiących: stanęli na rozdrożu nieiedności, do prostej tego decyzyi żadna strona ruszyć się nie mogła, do uboczney do szrodka iakiego czy zawieszenia czy odwołania się do narodu stronnicy elekcyow

bezk
prze
zefz
udec
tego
prze
ki z
życ
na t
la.
mow
mate
tnym
o ty
się of
Odp
naro
f pod
seym

bezkrolewiorz wszystkimi siłami
przeszkadzali, kilka tygodni czasu
zeszło na najzacieśszych sporach,
udecydowano nareszcie zawieszenie
tego i zapytanie się o wolę narodu
przez uniwersał na bliskie seymi-
ki zgromadzonego, ale tylko czy
życzy sobie obrać naród następcę
na tron za życia panującego Kro-
la. Dobrze przynajmniej że już
mowiono i pisano publicznie o tej
materyi, bo dawniej i w prywa-
tnym posiedzeniu, niemożna było
o tym wspomnieć, niepoświęciwszy
się ofiarą źle zrozumianej wolności.
Odpowiedzi na to odwołanie się do
narodu iakieyże się można było
spodziewać przy dawnym składzie
seymikow, czy zgodney, prostej,

wyrażney wszędzie? Oby tylko ta zbytnia gorliwość niewprowadziła złych preiudykatów i na dal abusów dla kraju! oby mowię pod nowym kształtem *liberum veto* wcisnąć się do obrad niestarło! gdy każdy Poseł niechcąc się uznać dość możnym do decydowania w iakiey ważniejszey materyi będzie się odwoływać do narodu: przykre na dal stąd widoki i wnioski day Boże niezgadnione. Niemogę tu przemilczyć, że podczas decydowania tych celnych praw, wrzucona była kwestya niepowrocenia do rąk Krolowi rozdawnictwa urzędów, właśnie iakby w prawach kardynalnych, nie o przyszlých Krolach ale o terażniejszym mowiono, właśnie iakby zła-

man
venta
rodu
bez
liw
mysl
two
wi,
był
styi
wzm
Z
seym
zosta
cydo
we,
karf
Nie
wężł



mane były przez Króla *pacta conventa*, a zatym i przyrzeczenie narodu rozwolnione: nieobeszło się i tu bez sporów i dowodów fałszywą gorliwością pokrytych, nakoniec iednomyślnością powrocono rozdawnictwo terażniejszemu tylko Królowi, z większym iednak zafzczytem byłoby dla seymu, gdyby o tey kwestyi dla takiego Króla nawet i wzmianki niebyło.

Zbliżał się już koniec założony seymowi, widoczna było, że w pozostałym czasie niepodobna udecydować wszystkie projekta rządowe, trzeba było gwałtownego lekarstwa w gwałtowney potrzebie. Nie można było przerwać na moment węzła Konfederacyi, ani tamtego



uczynić, bez złamania granic powyższym prawem założonych, bez zniesienia mowię swego własnego prawa, bez nowey odmiany czasu seymików, przecież to wszystko łatwo powinien był wymowić, iedyny sposób spokojności w kraju, i doyscia zamiarow seymu. Wiadomo powszechnie ile to kosztowało pracy seymu, ile było oburzenia, gdy podano projekt przedłużenia Konfederacyi do dwoch lat, pozostania na dal dawnieyszych Posłow, czyli iednostaynych pracowników około raz uplantowaney budowy, i obrania nowych tyleż dla złączenia się z pierwfzemi. Wiadomo mowię iak iedni samey formalności poświęcić chcieli szczęście oyczy-

zny, tak będąc istotnie przekonani, przez niewczesną gorliwość o przywileje współbraci o łamanie praw zająci: iak drudzy zręcznie pożytkując z pory, widząc bliski skutek nadziei swoich zniszczenia wszystkich czynow seymu, umieli popierać opozycyą pierwszych; iak nareszcie trzeci uwiedzeni, natchnieni boiaźnią nie wprowadzenia przykładu przywłaszczenia zbyt długiego w iednych osobach prawodawstwa przyczyniali się do przeciągania decyzji tego. Przecież na fzcześnie Rzeczypospolitey to wszystko większością głosow utrzymało się: udecydowano trwanie dalsze Konfederacyi, odłożono dalszą pracę nad rządem do przybycia no-



wych reprezentantów, i przed-
sięwzięto niebrać ważnych materyi
do decyzji, ile że też coraz zmniej-
szała się rozieżdzaniem się liczba
Posłow.

Spełzło tedy puł tora miesiąca
ostatnie w dawnym składzie fey-
mu, na ustawach partykularniey-
szych, a naywięcey na licznych
mieszczan nobilitacyach. Dziwno-
by było bardzo, gdyby przyczyn
dociec niemożna, że gdy Polacy na
seymie Grodzieńskim 1784. roku tak
troskliwi byli o rozdawanie kleynotu
szlacheństwa Polskiego, w lat sześć tak
nim hojnie szafowali. Rozdawali
proszącym, i nieproszącym i nie-
przytomny i niechący zostawał szla-
chcicem, każdy z posłow pod ow



czas pozostałych podawał tyle osób do nobilitacyi ile sam chciał, ile mu tylko arbitrzy nieznaomych zalecili: liczne te nobilitacye pokryte były pozorem wsparcia milionem złotych skarbu przez zapłatę od stępla; lubo wprowadzie daleko większą połowa warunków prawa nie dopełni. Nie narzekam natomiast celem, iżbym ze wzdargą nie dopuszczał mieszczan do szlachectwa, iżbym rad widział iak najmniejszą liczbę stanu szlacheckiego, iego szczegulnieyszą oddzielność i przewagę; ale na tę obłudną politykę niektórych osób seymujących, którzy aby umorzyć odgłosy niedawne mieszczan, ich słuszne żądania udziału reprezentacyi w seymie, sprawa



wiedliwe o powrocie przywile-
iów proźby; powołali osoby nayma-
iętniejsze i nayznakomitse z stanu
mieyskiego do szlacheckiego, aby
odebrawszy podpory stan cały osła-
bić i nadzieie mu stracić. Gdyby
tak myślący zechcieli się nad tym
zaśtanować z rozważą, obaczyliby
iako mylna ta ich polityka, iako zgu-
bna dla całego kraju, iako szkodli-
wa w wielu względach dla samego
nawet stanu szlacheckiego. Oby
takowe myślenia sposoby na wie-
ki przepadły a sprawiedliwość
powzeczna nastąpiła! wkrótce
byśmy zobaczyli iako hojne po-
żytki na cały kraj by spłynęły.
Ta tedy ostatnia czynność seymu
w składzie pierwszego wyboru po-
flow.



Biblioteka

Jeżeli tu naganne wystawił niektóre czyny, nie robiłem to myślą ganienia całego seymu, są to skutki z wad i błędów osobniektorych, ale nie całego seymu; znam, com winien oddać całemu seymowi w ogóle, owszem i przekonany jestem że to pierwszy seym od założenia Rzeczypospolitey, który gruntniey radzić zaczął o szczęśliwości oyczyzny, którego cele ku publicznym a nie prywatnym interesom zmierzają: znam i to dobrze, że co się przez kilkadziesiąt lat ruynowało, bydl łatwo i prędko naprawionym niemoże, zwłaszcza w składzie rządu republikańskiego, gdzie kilkadziesiąt osob radzi, decyduje, rządzi, poprawia, i odmienia,



które gdyby wszystkie najlepiej
intencyonowane były, idąc tyl-
ko za własnym przekonaniem, już-
by rozróżnienie być musiało. O-
wżem jeżeli w ogólności o tym
seymie mówić mi przychodzi, wie-
le on zrobił, zważając tyle w nim
przeszkód obcych i domowych: a
jeżeli opieszale postępować musiał,
przyczynom to następującym przy-
pisać trzeba.



ROZDZIAŁ II.

NIE mało by było przyczyn opieszłości seymowey, gdyby ie wszystkie wyliczać było potrzebą. Niemita to dla mnie uwaga, iż gdy pora nayzręcznieysza się do podzwignienia oyczyzny zdarzyła, ledwo się nienaywięcey nad inne czasy przeszkod znalazło; i w ten czas gdy Polska oddana samey sobie, ani woyskiem zagranicznym straszona, ani iaką oczywistą przemocą obciążona, to natomiast własnemi domowemi zawadami gnębiona zostaje. Nie dopiero to te przeszkody wewnętrzne kray nasz ruynują, ow-

szem iefzeze one teraz mniey siły
 mają, gdy przecież choć opieszale
 w ustawnych ie walkach przema-
 gaia, dawniey więcey przewagi
 miały, i kto zechce wniść w dzie-
 ie wewnętrzne Polakow, obaczy,
 że one rowno z założeniem Rzpltey
 zrodziły się, zaraz kray ruynować
 zaczęły, i domowe przyczyny i wa-
 dy, obce przeszkody i wpływy do
 kraiu nareszcie ściągnęły. Zemsty
 prywatne, i duma Arystokratow
 (czyli po Polsku ich zowiąc) Pa-
 now wielkich, poświęcały spoko-
 yność i szczęśliwość Oyczyzny swo-
 im zamiarom; aby dogodzić swo-
 iey zemście prywatney, spokoynność
 trybunałow, sądow i seymikow mię-
 szali, aby dogodzić dumie nacyft-
 sze

sze zamysły dla kraiu Krolow
wspak tłumaczyli, a częstokroć pu-
blicznie w zapasy z tronem z zgu-
bą oyczyzny chodzili zbyt obiadł-
szy się chleba Krolewskiego, pieli
się do tronu bez zasług i wartości,
a nayznakomitze Kraiowe urzędy
jak za dziedziczne w domach swo-
ich trzymali. Zgoła nie Krolow
ale Panow panowania nazywać mo-
żna. i tak daleko Arystokracya za-
gnieździć się umiała, iż stany inne
zgnębiła, tronem wstrząsała, a stan
szlachecki narzędziem tylko do swo-
ich zamiarow zrobiła, tak go po-
woli rozroźniając, iż stan szlache-
cki od Panow zdawał się być od-
dzielny. Umieli Arystokraci tak
spodlić szlachtę, że ona miała so-



bie za zaszczyt całe życie u nich na usługach spędzać, że na tym i szczęście, i majątki swoje zakładali, że nic o dobru dla kraju, ale o podłych podchlebstwach i ślepym pośluszeństwie zamiarom Panów myśleli: dość natrącić o tych igrzyskach Panów ze szlachtą, bo można by ktoby zechciał magazyn anekdotów z ich dumy bez granic ułożyć: już się ona po więkšzey części poznaie na nich, i co raz lepiey poznawać będzie. Wszelako widać było na tym seymie ślady Arystokracji, i iej ieszcze nieumorzone powstania nadzieie, nie iest ona z ostatnich przyczyn opieŹszłości na seymie dzisiejszym. Kto bronił filnie prerogatyw urzędów zna-

komitszych? kto wspomina z bolem
lada przy okazji, okrzestanie wła-
dzy Hetmańskiey? tey to długo
brzmieniem czczych słow łudzące-
go hasła wagi *inter maiestatem & li-*
bertatem, komu było potrzeba bro-
nić usilnie oddalenia niepossefsona-
tow od seymikowania? aby ich mo-
żna iak bywało kupami przez eko-
nomow spędzać, i przemocą ślepey
wielości, burdami, postrachem co
chcieć robić na seymikach. Nie
jestże to pozor tylko przytaczać
że oddalić niepossefsonatow od sey-
mikow jest to przyspieszyć zgubę
Rzeczypospolitey odeymuiąc wiel-
ką liczbę iey obrońcow, ktorzy po-
tym niebędą uięci żadnym intere-
sem do iey bronienia, że cnotliwi



obywatele straciwszy majątek swój na usługach Ojczyzny, lub innym jakim niewinnym przypadkiem, procz tego nieszczęścia karę iśćcze przez to prawo ponosić będą; że do-
tąd przez urodzenie byli wszyscy szlachta równi, odtąd przez to prawo równość ginąć musi: na takie i tym podobne sofizmata już aż nadto odpowiedziano. Patrzmyż iakie iśćcze nadzieie ma Arystokracya, i chociaż pod tym panowaniem cnotliwemi zamiarami Krola dla kraiu znacznie okrzefana, przecież z iey to zrzodziła i teraz na seymie wszystkie partye pochodzą: przez nią do kraiu wszystkie cudzoziemskie wpływy otwor swój od dwóch wiekow miały, i teraz mają. Nieby-

łoby ani na tym seymie ani partyi Moskiewskiej, ani Pruskiej, ani Potemkinowskiej ani reszty Szta-
kelbergowskiej; byłaby iedna partya
powfzechna Polska prawdziwie pa-
tryotyczna, iedynie do szczęśliwości
narodu dążąca, z każdą się poten-
cją gdy pożytecznie a nie ślepo
łącząca, żadney nadto nieufaiąca, ani
wpływu dozwalaiąca, ani też za-
dneý nadaremnie nieobrazaiąca.
Tym to partyom a nie wyszuka-
nym racyom i dowodom w sporach
stratę czasu i opieszalosc na seymie
przypisać naywięcey trzeba. Mogł-
że seym w ogulności postępować
spieszniey w czynach swoich, gdy,
iedna partya niemogąc głośno chwa-
lić dawney opieki Moskiewskiej,

życząc tak naysprędzszego iey powrotu, skrycie do tego dąży, mięsza i przewleka wrzucane kłutliwe materye, i wroży sobie że Moskwa zaстанie ielzcze w nieładzie Polakow i znaczenie odżyfcze: gdy druga częścią ślepo zaufana w Prusaku gotowa wszystkim iego życzeniom dogodzić bez konsekwencyi: częścią zaięta zemstą na Moskwę za dumę Sztakelberga, lub za inne prywatnieysze urady, iedyną nadzieię pomoc i ratunek dla kraiu w Królu Pruskim przekłada: gdy trzecia pod innemi względami nierada patrząca na obrzydzenie Moskwy, na zamiysł odmiany rządu w kraiu, na projekt obrania za życia panującego następcy, nayudatniey

maską patryotyzmu pokrywszy się,
zwleka ile może czynności prawo-
dawcze, aby zamiary tak szkodli-
we iey celom skutku niewzięły;
gdy czwarta postradawszy mieysca
pracą nienużące a dubeltowo pła-
tne, życzy odrodzenia panowaniu
Sztakelberkowskiemu: iuż dla wie-
łości niewspomnę o innych party-
ach przywiązanych do naczelnikow
swoich. Te to pobudki iednych po-
ciągnęły do zniesienia rany nieu-
staiącey gdy drugim iey utrzymanie
radziły. Przekładał Krol w owym
zapale iak mu rozsądek kazał, aby
narod z rozwągą w tych matery-
ach postępował, aby z zimną krwią
na wypadki wszelkie się oglądał:
ze tych przestroż nieprzyiół, on

temu niewinien: w przypadku przegra naród na końcu, Krol przedłożenia swoje, reflexye i przestrogi, dośyć będzie miał wspomnieć, wygra naród, Krol z nim się trzymał choć słuchanym zawsze niebył. Te to także podudki iedney partyi kazały radzić iak naywięcey rekrutowania Kawaleryi Narodowey, drugiey partyi iak naywięcey przewlekać gadania o buntach, lub o powoływaniu kryminalistów *status* do sądow seymowych, inney przypieszenie przymierza z Prusakiem, infzey na koniec wmawiać nieufność, i wzbudzać ją z nayniewinniejszych zamiarow potrzebą iest i było. Prosta gorliwość niewnioskująca ani dostrzegająca ukrytych ce-

low, łatwo pozwala się ułudzić, ułudzoną zostawszy przykładła się mimowolnie do trucia czasu i oyczyny, a łudzący, i pomoc do swoich sztuk sobie zrobili, i nową pokrywkę zwiedzionemi przeciwnemi osobami na fałszywy swoy patryotyzm znaleźli. Takie walki ustawne partyow, przeciwnych sobie interesów, pobudek, celow, i układow, mogłyż się przyłożyć do przyspieszenia skutkow życzeń dobrych osob?

Tak jest, zley konstytucyi rządu, Arystokracji nieustanne partye w Polscze są skutkiem, Arystokracji rownie jest skutkiem owe w resztę szlachty uprzedzenia wrazone, żeby stan szlachecki w politycznym rządzie kraju z wyłączeniem in-

nych utrzymywali, żeby stany inne nieuważali za stany, tylko za lud sobie podległy, żeby na tym interes swego stanu szlacheckiego (chyttrze i fałszywie wmowiony) gruntowali, żeby stan mieyski zupełnie od wpływu do rządu oddalili, i powrócić mu do dawnych przywileiów nigdy nie dopuszczali, żeby stan rolniczy arbitralnie ciemieżyli, na tym wolność panów dziedziców zafadzaiąc, żeby miasta za podpory kraju niezważali. Jakoż co do stanu mieyskiego, po tylu rozsądnych mężów sprawiedliwych przedłożeniach, i obronach, nic więcej niedołożyę procz tego, iż nie tylko słuszność gdyż *redendum cuiq; suum* skłonić powinna, ale i fa-

ma wdzięczność, bo uważam stan szlachecki jako płód z mieyskiego. Wszak to sama natura porządna rzeczy dowodzi, iż ludzie wiążąc się pierwiastkowo w towarzystwa, naprzód w stanie Pasterskim zostawali, potym w stanie rolniczym, daley rozradzając i kupiąc się w gromady obrotne pozakładawszy miasteczka stan mieyski utworzyli, potym dopiero po zwiększoney ludności, wygodach, łakomstwie, i napadach, musiały się miasta wałami otaczać, obrony stawiać, przytułek innym dawać, utrzymywać regularną z ludzi obronę, co raz licznieyszą w miarę ludności i potrzeby, stąd urodziły się z miast rycerstwa i stan szlachecki: widoczna

tedy że miasta są gniazdem stanu szlacheckiego. Tak się działo wszędzie, tak się dziać musiało i w Polsce, o czym łatwo się przekonać z dawnych przywilejów i dokumentów miast Polskich, iż te dawniejsze miały przywileje i znaczenie, a późniejszy rycerstwo czyli stan szlachecki powoli je otrzymywał i przeciągał. Czyż słuszną by potomek gnębił swego tworcę? Czyż że z czasem przez przewagę co samemu sobie cudze przywłaszczył powrócić niepowinien? Już ci to czas zrzucić uprzedzenia, oddać sprawiedliwość, i poznać prawdziwy swój interes nie tylko stanowi szlacheckiemu, ale całemu narodowi, że szczęśliwość jego na spra-

wiedliwości i złączeniu braterskim
wszystkich stanów zasadzać się tyl-
ko może. I pokiż to w Polszcze
miasta mają być stekiem błocka,
nieporządku i ubóstwa, wście-
nem i legowiskiem dziczyzny i nę-
dzy? Pokiż kraj nasz nosić ma
cechę nierządu, niewoli, biedy,
odróżniającą go od innych krajów
ludnych, porządných, zamożnych?
Chciey już odtąd poznać stanie
szlachecki swoy własny interes,
wrażone ci przez Arystokratów fał-
szywe maxymy, i uprzedzenia tak
fatalne zasobą wnioski ciągnące.

Wspomniałem że te są pierwsze
przyczyny opóźnianych obrad sey-
mowych, lecz trzeba oraz powie-
dzieć o przyczynie tych przyczyn,

tamte bowiem są zwyczajne owoce
następujące. Zepfucie powsze-
chne obyczajów w narodzie przy-
czyną jest tych złych skutków, na
które siędziś patrzymy: od lat 200.
psuć się zaczęły one; pod rządem
Wazów a wkrótce Sasów liczni cu-
dzoziemcy przy dworze Królów i
Królowów, wprowadzili z sobą po-
części chytrość i pochlebstwa abso-
lutnym rządóm zwyczajne: wprzód
Polakowi dosyć było nazwać się i
piśać życzliwym bratem, potym
mało mu się jeszcze zdało wyrazić
iż ma zaszczyt być najniższym
sługą: dawniej szczerze było przy
powitaniu podanie ręki Polaka,
niż dzisiaj dwoiste lub troiste uca-
łowanie twarzy: tak powoli psując

się obyczaje doszły już miarki swojej za naszych czasów; widzieliśmy że ani Religia, ani prawa, ani ratunek oyczyzny, ani dbanie o sławę dobrą, nie były tamą do uczynienia ofiary z wszystkiego, interessowi osobistemu i edynemu w ow czas hoftwu. Skutki to są fatalne, od dawna nie-fundamentalnego rządu w Polfcze, niejednofayney opieki wszystkim ludziom w kraiu, spuszczenia z oka dozoru edukacyi publiczney w narodzie. I ieżeli w gruncie samym temu złemu zaradzić zechcemy, cały wzgląd na edukacyą w Narodzie obrocić trzeba. Jest to prawda iak matematyczna, iż iakie wychowanie młodzieży, tacy przyśli obywatela, taka więc i Rzeczpospoli-

ta: i ta niemniej pewna, i bardzo rzadko nieiszcząca się, że człowiek w jakimkolwiek stanie i rządzie jest produktem swojej edukacji; na niej więc cała zasada przyszłej szczęśliwości oyczyzny.

Przeznaczyła najwyższa Opatrzność przeprowadzenie do skutku tego zamiaru panującemu Królowi: między wielu jego zbawiennemi dla Kraju zamyśłami, doszedł zamyśl ustanowienia dozoru nad edukacją publiczną: lecz taż sama Opatrzność zostawiła podobno terazniej. szemu seymowi wad iey poprawę. Rozłożone są w niej nauki i wiadomości i potrzebne i pożyteczne Polakowi, których dawniej i w starszym wieku sposobności nie miały naby-

nabycia, i z tey strony niema co mo-
wić; ale jeżeli uwagę miano na
edukacją powszechną, trzeba by-
ło iey oraz mieć więcey na edu-
kacją narodową: iasniey powiem,
jeżeli wzgląd miano na edukacją
umysłu, trzeba było go mieć wię-
cey troche na edukacją serca, cha-
rakteru, i ciała, aby nie tylko
umysł pięknemi naukami był wy-
kształcony, ale co grunt by i serce
także młodzieży na pożytek oyczy-
zny i całej społeczności ludzkiej
było pilnie formowane. Coż bo-
wiem będzie po obywatelach z pię-
knemi wiadomościami, bez dobre-
go serca i charakteru? i o teyoto
wady poprawie staranie wziąć na-
leży: niech przy innych pięknych

Probka Piora.

G

naukach w edukacyi nigdy z pieczy
spuszczane niebędzie proftowanie
ferca, ugruntowanie w religii, prze-
konanie o iej potrzebie do szczę-
śliwości powszechney i szczegol-
ney, zrobienie duszy litościwey,
nie chytrey, stale przywiązanej
do oyczyzny, znaydującey w niej
fwoy interes nieoddzielny i szczę-
ście. Nie iest wprawdzie zapo-
mniana zupełnie w edukacyi mo-
ralność, lecz nie iest dobrze trakto-
wana, i niedbale wpaiana w umysł
młodzieży, mnie się zdaie że iest
tego przyczyną, nayprzod wielość
gatunkow nauk niestośowna do kro-
tkości czasu, liczby klaff, i wie-
ku uczniow, powtore brak nauczy-
cielow umiejących wchodzić w

cel n
przez
naucz
skon
prawi
kacya
nie t
wani
ru i
eduka
wie p
iest o
ią tak
pozost
czenie
w od
de lat
pożyte
czas,

cel nauki i edukacyi narodowej, przez małą liczbę szkół na samych nauczycielow usposabiających do doskonałego nauczycielstwa. Tak poprawiwszy te wady, będzie edukacya umysłu i serca; ale ieszcze nie trzeba tu zapominać przystofowania iej w ogulności do charakteru i geniuszu dawnych Polakow, i edukacyi fizyczney ciała, która prawie powszechnie zaniedbana. Nie jest ona mniej ważną i nie trzeba ią tak mało cenić, czas od nauk pozostały, bydz powinien na cwiczenie ciała w zręczności, w sile, w odwadze obracany; umysły młode łatwe do wpoienia pierwszych pożytecznych wyobrażeń, pod taki czas, powinny być pięknemi wzo-



rami dzielności, odwagi, męstwa poświęcającego się dla oyczyzny napawane, zachęcane i pobudzane. Spodziewam się że po takiej całej edukacyi młodzieży, dawny charakter pęczywy i otwarty Polaka, umysł nie po wierzchu ale gruntownie oświecony i rozważny, męstwo i dzielność w potrzebie powrócą całkiem do Polski. Jeżeli zaś te niemałe wady w teraźniejszej edukacyi wczesnie poprawione nie będą, owfzem zaniedbane zostaną, niemożna tych wszystkich nadziei po przyszłym obywatelu obiecywać.

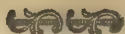
Alboż to już wszystkie przyczyny i źródła błędów i opieszalości seymu? o naywiększey mówić będę,

na k
tki t
na da
dobry
szle
Oto
gaia
Pol
ni:
fania
ność
go u
przek
kilk
tym
kraic
nigd
nie
wam

na ktorej wspomnienie i iej skutki tracić musi zupełnie wszelkie na dal nadzieie o szczęściu narodu dobry obywatel; na ktorej przyszłe pewne wypadki zadrzyć musi. Oto zły tryb prawodawstwa dzwigając niby gubi, i zgubi pewnie Polskę, ieżeli się prędko nie odmieni: taki sposob iaki iest dotąd pisanania praw, nie trwałość i spokojność kraiu przyniesie, ale zgubę iego ugruntuie. Czas iest iuż dawno przekonać się wam Polacy, że w kilkuset osobach pisane prawa, a tym bardziey konstytucya rządu krajowego nigdy dobrze napisaną, nigdy pożyteczną narodowi byź nie może. Czas iest obeyrzeć się wam na okropne stąd przyszłe sku

tki: niemylcie się więcej Polacy, że być reprezentantem narodu, jest oraz być zdolnym do pisania praw wszelkich dla tegoż narodu. Czas jest zrzucić te dumnoczce maxymy, że tylko w iednym stanie szlacheckim Rzeczpospolita być powinna, że stan ten jest do wszystkiego zdalny z wyłączeniem siedmiu milionow ludzi, że każdy szlachcic zostawszy reprezentantem, zaraz jest zdolny pisać iakie potrzeba prawa. Chcieycie to rozróżnić, że można być reprezentantem narodu i prawodawcą w tym względzie, że można odrzucić lub zamienić w prawo całkiem projekt, ale nie można być oraz każdemu zdolnym do pisania praw: chciey-

cie v
ba p
sądk
daw
naroc
by:
sobie
konf
moż
ności
do te
lacy,
czeni
wałz
ście
iak
cia
obyc
pow



cie w to weyść, iak wiele potrze-
ba przymiotow, wiadomości, roz-
sądku, i bezinteresowności prawo-
dawcy mającemu pisać prawa dla
narodu, i iak rzadkie są takie oso-
by: coż dopiero gdy naród życzy
sobie mieć ułożoną raz na zawsze
konstytucyą krajową, formę rządu;
możnaż doysć tego bez iednomyśl-
ności, bez zaufania w wybranych
do tego iak najmniej osobach. Po-
lacy, zważcie od iak silnych oto-
czeni iestęście sąsiadow, iak błędy
wasze są ich pożytkiem, iak dali-
ście im wzrość swoim nierządem,
iak wasza niezgoda szuka wspar-
cia zawsze obcych, iak daleko w
obyczajach popłuci? rozumiecież że
powierzchowną poprawą rządu w

dwieście osób radząc to odmienicie?
Chcecież przesądami swemi po-
twierdzić haniebane dla was Fryde-
ryka II. Kiola Pruskiego zdanie
wyrzeczone w dziełach jego? że
*Polacy nie są do wolności zrodzeni,
ale do niewoli.* Możnaż będzie do-
brego rządu i trwałości narodu spo-
dziewać się, gdy będziecie mieć
tylko wzgląd na prerogatywy stanu
jednego, kikunastu tysięcy obywa-
teli z zapomnieniem o reszcie? bę-
dzie więc ufundowany rząd na nie-
woli daleko więklszey części mie-
szkańców, a stąd pewney anarchii
nadepotyzmie kończącey się. Utra-
cicie tak rzadki szczęśliwy zbieg
okoliczności, już gdyby i był taki
kiedy podobny, nie będziecie już

może pod obcym panowaniem pożytkować więcej: nie masz ratunku na to iak w układaniu rządu, zaufać iak najmniej osobom; wreście poświęcić ofiarą dla miłości Ojczyzny wszystkie zbytnie rozumienia o sobie. Wiem że choć mała liczba są tacy, którzy przekonani są o tej prawdzie, którzy chętnie zgodziliby się na to; lecz jeżeli są i tacy, którzy lubo równie przekonani, przecież dla prywaty i obcym wyślugi przeszkadzaia temu, niech wspomną że w przyszłej zgubie Polki, ich także pokolenia zgubę znaydą. Niech rozważą uprzedzeni przeciw tej prawdzie, jeżeli dobre przykłady wazą co u nich, że w naydawniejszych

kraio w rządach i w Atenach i w Sparcie iedney wybraney osobie lub kilku ułożenie praw i Konstytucyi kraio wey z naywiększą ufnością polecano: w Rzymie przed zepłuciem się Rzeczypospolitey nie kilkumset ale dzieściu wybranym mężom prawa na 12. tablicach dla całego narodu ułożyć kazano, i one z naysurowszym posłuszeństwem cały naród zachowywał. Wszak i w terażnieyszych rządach wolnych narodow toż samo się znayduie: w Anglii pierwiastkowa konstytucya od niewielu osob ułożona, z wszelkim zaufaniem od całego narodu przyjęta, iest święcie zachowywana, a iezeli koniecznie iakiego nowego prawa trzeba, ktoremi An-

glicy wcale oszczędnie nie tak iak my Izafuią, prawo to, jest układane przez bardzo małą liczbę osób, i poprawiane, a Parlament w kilku set osobach potwierdza go całkiem, lub całkiem odsuwa, iuż i we Francyi kilku osobom tylko, powierzono każde prawo wprzód ułożyć. Polacy to tylko iedni, tak się bydź wszyscy zarowno z urodzenia zdolni do pisania praw rozumieią, że w izbie na kolanach piszą prawa, punktami, kommatami iedecyduią: stąd też potym skarżą się na wielość praw, ich między sobą sprzeczność, i nieiaśność, stąd te zrodziły się przy prawie dodatki, warunki, łatki, poprawki, taki też i związek między niemi, a iezeli

kiedy też, to na tym seymie nay-
znaczniey to wygurowało. I mo-
żnaż się będzie po takim sposobie
decydowania spodziewać dobrej
przyszłej formy rządu? ieżeli tak
będzie, nie poprawę konstytucyi,
ale dziwotwor narod otrzyma, nie
trwałą swą szczęśliwość, ale przy-
spieszenie zguby znajdzie.

Już był raz niedawnemi czasa-
mi oświadczył seym chęć ułożenia
praw dla narodu, polecił to Ję-
drzeiowi Zamoylskiemu łączącemu
wszystkie potrzebne przymioty pra-
wodawcy, ułożył ie Zamoylski ma-
iąc tylko szczęśliwość ogólną na-
rodu na celu, przyniośł ie na seym,
znaleziono ie niedogodne dumie
Arystokratow, przemocy szlache-

ckiej nad resztą ludu, i miasto wdzięczności sarkano na nie, lubo to tylko był układ praw cywilnych, i opuszczono. Wyznaczona na tym seymie deputacya do ułożenia formy rządu, dobrana z mężów wiekiem i doświadczeniem, cnotą i światłem zaszczyconych, skończyła swoje dzieło, przyniosła stanom, miłoś iey będzie widzieć dzieło swoje odmienione, obcięte, pomniejszane, miasto szczęścia nieszczęście rokujące, zaufanie w niey okazane, stracone? na coż iey zadawać było pracę, kiedy ta opuszczoną bydz miała, chyba dla igrzyska z nią czyli raczey z narodem. Coż to sprawuie, co za pobudki, oto niema co odpowiedzieć nowego,

tylko pierwsze przyczyny powto-
 rzyć: iednych może powoduie ku
 iakiey o sobie zemsta niezważająca
 na nierozłączną stąd szkodę dla kraju,
 drugich niechcenie rządu dobrego
 w Polfcze aby wpływ obcy nieu-
 stawiał, innych niewczesna gorli-
 wość i nieufność nie w mieyscu,
 innych fałszywa ambicya aby się
 pokazać że się równą zdolność po-
 siada prawa narodowi dawać. Pola-
 cy! ieżeli nie odrzucicie tych czar-
 nych pobudek, zrobicie kray ro-
 wnie iak dawniey podległy burzom,
 nieszczęśliwościom, i rozbiorom.
 Przebog! postrzeżcie się, dokąd was
 niechęć niesie, komu to złości wy-
 rządacie, kto ma odziedziczyć te
 klęski? bo inaczey będzie tak iak

było,
 będą
 dzie
 rząd
 im w
 tomi
 zech
 spoli
 tki
 czach
 obywa
 w ta
 wolny
 wolay
 le z
 Wyk
 rode
 legły
 item

było, a może już nie tak długo, będą obywatele na pozor wolni, będzie im wolno głośno potwarzać rząd, kray, osoby, słowem będzie im wolno co chcieć gadać, ale natomiast czynić muszą co przemoc zechce, będą tak wolni a Rzeczpospolita niewolnica; bo takie skutki nierządu: gdzie jest w Rzeczachpospolitych rząd dobry, tam obywatel w szczególności nie jest w takim względzie powyższym wolny, ale jest rozsądnie i istotnie wolny, a Rzeczpospolita w ogóle zupełnie wolna i niepodległa. Wykrzykniecie że chcecie być narodem wolnym, rządym, niepodległym, dążycie do tego przyzwolitemi krokami? chcecie bez zau-

fania, bez iedności, bez uięcia iednym interesem wlyzftkich ftanow wlyzftkich ludzi w kraiu tego dokazać? Lecz pewnie ta rada zau- fania w iedney lub kilku ofobach niebespieczną się wam zdaie, pod- danie się zupełne straszłą władzą bydz się mniema, za coź z was každy poddaie się niepewnemu wy- rokowi sądu bez apellacyi, za coź nadaiecie moc poftom ftanowienia prawa na siebie, iakie tylko za po- trzebne uznaią: wreszcie wydawać się wam będzie ta rada zbyt śmia- łą, ale gdy się przekonacie, że iest iedyna dla uszczęśliwienia narodu, wszelka od razu boiaźń upadać po- winna. Jeżeli tego nie usłuchacie współziomki, jeżeli rozumiecie że

dro-



drobnemi odmianami, małemi reformami, powierzchownemi poprawami tego dokażecie, omylicie się na wieki, zostawicie kray czym był, nieszczęśliwym i łupem sąsiadów. Zda się wam pewnie ta prawda za twarda, obruszyć się na nią lub dziwaństwem nazwawszy wzgardzicie? oyczyznę, siebie samych na zawsze skarżecie. Usadzić się układać konstytucyą kraiową w kilkuset osobach, to nie będzie dobrą dla kraiu: nie będzie ani doskonałego oddziału władzy prawodawczej, od wykonawczej ani zostanie mocnymi trudnościami prawodawstwo obwarowane, władzy wykonywającej szybkiego i prędkiego biegu się nienada; charakter stały iednostaj-

Probka Piora.

H



ny, rozróżniający od sąsiedzkich
narodowi wpoiony niezostanie, o-
pieka rządowa nad każdym czło-
wiekiem w kraju się nierozciągnie,
zgoła miasto rządu będzie bezrząd,
miasto założenia gruntu porządku
i siły narodu, będą założone fun-
damenta Anarchii a z niej despoty-
zmu, miasto utworzenia trwałey
szczęśliwości, wroci się naród do
niewoli, wroci się wpływ obcych
do kraju mocarstw, i nadeydzie za-
guba bytu Polaków. Widziałem
już próbki takowego sposobu ukła-
dania rządu przy początku biega-
cego roku 1791. jeżeli się on nie
odmieni, przyniesie na kraj te prze-
łożone skutki, i okropne widoki,
których bogdaybym niedoczcekał.

Gdyby tedy sposób teraźniejszy
 pisania praw, iak bydź powinien, był
 odmieniony, przewaga stanu szla-
 checkiego nad innemi byłaby zwa-
 lona. wolność całego ludu stałaby się
 interesem Polaków interesem narodo-
 wym, granice nie murami nie forteca-
 mi obwarowane byłyby ale oddzielo-
 ną od sąsiedzkich swobodą, rzetel-
 ną wolnością od emigracyi zam-
 kniętę; obrona wolności narodowej
 iako wspólnego interesu wszystkim
 ludziom w kraju byłaby powsze-
 chna, równąby do niej miał pobud-
 kę iak szlachcic, tak mieszcza-
 nia, tak chłopcy: każdy przychodzić
 z nayedlegleyfzych krajów przy-
 wiązałby się do naszych istotnych
 swobod, i w naydalsze krainy roz-



nosił odgłos o szczęśliwości ludu
Polskiego: mieszczanin mający so-
bie powrocony udział reprezenta-
cyi na seymie, wchodziłby w pra-
wodaństwo, samby na siebie prawa po-
twierdzał, narzuconychby więcej
nie cierpiał, a złączywszy wszystkie
swoie siły w potrzebie stawałby na
obronę równie wszystkim miłej oy-
czyzny: rolnik niegnębiony arbi-
tralnie od swego Pana, oświecony
w miarę potrzeby stanu swego,
doznający prędkiej sprawiedliwo-
ści na dziedzica tyrana, będący
pewny dotrzymania stałe umowy
wzajemney z Panem, nie odroźniał-
by się w obronie powszechney od
innych stanów, i znałby w całości
kraju tak dla niego dobrego swoy

inter
łaby
wież
rozn
mi,
porz
Zag
nar
ofzc
datk
skani
znik
wana
aby
cyar
obf
naso
lera
pow

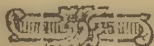
interes, swoią szczęśliwość: znikne-
 ła by ta haniebną cęcha niewoli przy
 wieżdżaniu w granice Polski, ta
 różnica między mizernemi chata-
 mi, smrodliwemi mieściami, a
 porządną budowlą cudzoziemską.
 Zaginie przemoc dzieśiątej części
 narodu nad resztą, zginie oraz to
 oszczędzanie się w stanowaniu po-
 datkow publicznych, ta chęć uci-
 skania więcej iednych niż drugich,
 zniknie ta fałszywa polityka uży-
 wana względem stanu mieyskiego,
 aby podpory w żądaniach nobilita-
 cyami poodciągać. Polska w miarę
 obfzerności swej ziemi, we trój-
 nasob swą ludność powiększy; to-
 lerancyą do tego stopnia iak bydz
 powinna doprowadzi, i religią kon-



stytucyją nieobrażając i pożytkow
kraiowych z oka niepuszczając;
zgoła wszelkie przesady i uprzedze-
nia na ow czas wyruguie.

Takie to dotąd przyczyny ruy-
nowały zawsze Polskę, też same
wiele zamiarow dobrych ledwo za-
cząć dozwoliły na teraźniejszy
Seymie, i w postępkach iego wię-
cey puł trzecieletnich naywięcey
do opieczętałości się przykładaly. A
lubo i te wymienione dość są li-
czne i silne, można tu atoli iedną
ieźsze przyłączyć. Na Seymie
Konfederackim gdzie wszystko wię-
knością głosow decydowane bydź
powinno, przedsięwzięto się starać,
aby iak naywięcey materyi iedno-
myślnością przechodzić mogło;

przypatrzyłem się nie raz iak to wiele ztruło czasu, ile to sefſyi na niczym zeszło, ile materya coby na iedney sefſyi *per turnum* skończyła się, trawiła po kilkanaście sefſyi: wiem że tego sposobu nie bez przyczyny użyto; ale nigdy te racye nieprzeważą szkody z straconego czasu: ieżelić zaś w mnieyszey liczbie sposob ten doprowadzenia do iedności tyle czasu zabierał; ileż go dopiero w podwoionej liczbie niezabierze, pewnie gdy porzucony niebędzie, więcey szkody niż pożytku oyczynie przynieście.



ROZDZIAŁ III.

PRZYRZEKŁEM rozdział ten poświęcić materji o sukcesyji lub elekcyi tronu Polskiego: wiem że nie rozdział ieden ale księgę całą o sukcesyji lub elekcyi napisaćby można; ale też by ona niemogła być same mi istotnemi dowodami napełniona, daleko ogromnieyszą iey część zabraćby musiały wystawiane podług potrzeby przykłady, białe w oczy wzory, poruszające widoki, uymwiający tok stylu, porywające żywe opisanie, nakręcone wywody z dzieiow, &c. Liczne wyszły w tej materji pisma dowodzące na przemian

to potrzebę sukcesyji to elekcyi, niepotrzebneby rozszerzenie się może okazały, zwłaszcza że one prócz wyszukiwania najmocniejszych dowodów, wszystkich ułud wymowy zażycia nie przepomniały: mówię to o pismach w tej materji rozłącznych z wiadomymi lub niewiadomymi Autorów żadnego nie wymieniając; ale wcale nie o tych pismidłach i lichych bredniach z płochy fantazyi i nieocenienia siebie wynikłych, bez ładu skleconych a zbyt niewartych, umieszczenia między pierwzemi. Ważna ta materja nieoddzielna od ustanowienia dobrego rządu, wprowadzona na sejm i wytoczona do narodu, podzieliła i sejm i naród na

dwie partye sukcesyą tronu w
 Polszcze lub elekcyą popierających.
 Była ona od dawna skałą, o którą
 się rozbiłały zdania Polaków, iest
 nią teraz, i będzie, bo to z samey
 natury tej materji w Polszcze po-
 chodzi: ta tylko przecież teraz o-
 koło niey różnica zachodzi, iż co
 przedtym niegodziło się, ani można
 było bez niebezpieczeństwa podawać
 ją w kwestyą; dziś zrzucono to uprze-
 dzenie, i można ją bez obawy i w
 mowach roztrząsać i w piśmach: iuż
 to przecież pierwszy stopień ku
 szczęściu oyczyzny rokuiący dalsze.
 Piorunowano i palić kazano książ-
 kę, przed lat 30. za zdanie w niey
 umieszczone rozumnego człowieka
 radzące znieść *liberum veto* iako fał-

fizyw
 iey z
 kneły
 teraz
 dzący
 tym i
 i nik
 tey
 że z
 byleb
 trzyn
 kneły
 ryą,
 iow z
 sukce
 rząd
 woln
 się,
 dłem



fzywą podpore wolności owizem
iey zgubę: przecież wkrótce zni-
kneły te uprzedzenia, wszyscy się
teraz poznali na tym cacku lu-
dzącym iak dzieci Polakow, na
tym igrzysku możnych z narodem,
i niktby nieśmiał teraz popierać
tey fatalney ustawy. Spadnie mo-
że załłona i w powyższej materyi,
byleby tylko przyczyny do iey u-
trzymywania iak nayprędzey zni-
kneły. Okrzykneli iedni tę mate-
ryą, że tak daleko zepfucie obyczai-
ow załzło, iż proponować śmieią
fukceffią tronu to iest niewolę; iż
rząd dawny chwalebny Polakow i
wolne elekcyje Krolow ośmielaią
się, nierządem, nieładem, i zrze-
dłem niefzczęśliwości kraiowey na-

zywać; iż wżgardziwszy prawa tego broniące a dotąd niezniesione, i zdeptawszy ten zafzczyt obierania Królów iedynie rozroźniający Polaków od innych narodów, odważaia się usilnie popierać swoje przedsięwzięcie. Okrzyknęli drudzy na tamtych, że czas iest już zrzucić te przesady o pożytkach z elekcyi dla kraju, z ktorey tylko wzmożnienie możnowładztwa i sąsiedzkich państw wynikało. iż bez sukcesyi tronu, rząd dobry, i trwała szczęśliwość oyczyzny bydź nie może; iż sukcesya nie niewolą dla Polaków, ale twierdzą wolności narodowej będzie. Rzucono się do najmocniejszych *pro i contra* w tey materyi mów, głosów, i pism

obszernych, w których każdy podług swego przekonania, w miarę przymiotów i zdolności swego rozsądku, lub onego słabości, sadził się na popieranie zdania swego: a czego zdawało się im że niedopełnili dowodami, podawaniem się w podeyrzenia w obojętność w fuspicyą nadkładali: była to broń zazwyczaj na końcu użyta z dotkliwym naygrawaniem elekcyonalistów przeciw fukeeffyonalistom i nawzajem.

Lecz gdy nieprzepominano używać na silnieysze przeciagnienie ku zdaniu swemu podpor, dzieiów i praw kraiowych, z historyi dawnych Rzeczypospolit, z przykładów terażnieyszych wolnych Narodów; a dzieie kraiow czyli



dzieie ludzkie są to iakowe zwierciadła czarnoxięskich czałow, w których każdy to widział co chciał widzieć; wynikło ztąd nieodbicie, że każda strona znajdowała w nich wsparcie swego twierdzenia, każda z nich przytaczała na poparcie dowodów to co iey potrzebnego było, każda wyszukała słow iak wyroku iakiego poważanego uatora, lub przykładu swoiey iystemie podchlebiaiącego. Dla tey więc niby obojętności niebędę zgłębiał tych wszystkich z dzieiow przytoczeń, czy to prawda, że Rzeczpospolita nasza więcej 1000. lat obiera Krolow, lub nie. że familia Piaśtow, i Jagellonow panowała dziedzicznie w Polszcze; czy,



że z tych domow każdego Krola wolnie na tron obierali Polacy; czy że Rzeczypospolite dawne Spartańska, Rzymska, Ateńska, dla tego poginęły, że iednym osobom powierzały po części swoich prerogatyw; że Anglia i Hollandya nie są narody tak wolne iako o nich mniemają; czy że dla tego Amerykanie wybili się na wolność; że w Anglii iest niewola; czy też dla tego, że Anglicy Amerykanow do swoiey wolności przypuścić niechcieli; czy Rzeczpospolita Amerykańska przy terażniejszym składzie rządu swego, gdy ludność się znacznie pomnoży, sąsiedzi wzrosną, kolonie za kwitną, będzie się mogła długo utrzymać; czy że Francuzi dla tego



byli wpadli w niewolą, iż dali ie-
dnej familii panować następnie,
i że powroczą się do niewoli dla te-
go iedynie że sukcesyi tronu nie
zniesli i wolnie obierać Krolow nie-
przedsiębiorą: nie będę mowię tu
roztrząsał, czyia tu prawda czy
elekcyonalistów czy sukcesyona-
listów? wyznania iednak mego
opuścić tu niemogę, że tych osta-
tnich, lepiej wspierają te przytacza-
nia zdzieiow, niż elekcyonalistów
uroione lub naciągane tylko: a za
złe nie poczytywać mi prozę, że
na dowody tego wyznania w racy-
ocynacye nie wchodzę, bo obfzernie
o tej materyi piszący doskonale to
wyłuszczyli, a więc w tożsamość
i powtarzanie wpadać nie widzę
potrze.

potrzebą. Pominąć zaś nietylko podpory z dzieiow od Autorow w piśmach użyte umyśliłem, ale i tych piśm wady, iako z ofobistości wynikające, że tam w iednym oddycha duch możnowładztwa, że owdzie w drugim zbytnie rozumienie o sobie odraża, że tu w iednym czczy tylko bez przekonywania entuzjazm odstręcza, że nareźcie w innych stare przesady i ślepe uprzedzenia cuchną. Przedsięwziółem odrzuciwszy wszelkie okraszy wymowy, same tylko główne dowody obu stron spor wiodących iasnie wystawić, aby czytelnik waząc ie na szali nieuprzedzonego rozsądku, mógł łatwo uyrzec ktore dowody są ważniejszye, ktore lętsze, kto-

Probka Piora I

re więcey dla krainu korzyści przyniosą, a zatym na którą stronę naród całkiem ma się przeważać.

Zdania i rady o rządzie Polskim Jana Jakuba Rousseau, i Xiędza Mabli nie widzę także, aby bydź mogły wielkim wsparciem ktoreykolwiek w tey materyi stronie; i lubo ci z innych wielu miar są szacowni autorowie, w tym razie jednak ich zdania iak za wyroki i niezbite dowody brać się nienależy. Jak Xiądz Mabli tak pisał o Polscze iak mu ią niektorzy Polacy wystawili; tak i Pan Rousseau iak sam wyznaie, tak radził, oobliwie co do obierania Krolow, iak mu Pan Wielohurski stan Polski, wady iey rządu i potrzeby wy-

stawil
ulożył
śli Pa
by in
torowi
wali f
talent
bistej
konfety
i char
ia to ty
tak fa
tylko
i radzi
też na
dem in
sek w
że prz
autor

stawił, słowem ręka Pana Rousseau ułożyła i napisała, a treść i myśli Pana Wielohurskiego były: bo- by inaczej, zdaie się żeby ci Au- torowie radzić o Polszcze niepory- wali się, bo przy wielkich swoich talentach, potrzebaby im było oso- bistej sposobności poznać doskonale konstytucyą narodową, iey szczerby i charakter Polakow. Nie mówię ia to tym końcem, iżbym miał mieć tak fałszywe uprzedzenie, że iak tylko cudzoziemiec tak zaraz znać i radzić o Polszcze nie może, bo też nawzajem i dla Polakow wzglę- dem innych krajow śmieszny wnio- sek wypadłby; ale mówię do tego, że przytoczone zdania tych dwóch autorow w nadzieię ich tylko wiel-

kiey powagi, za mocne dowody (iak to w kilku pismach widać) kładzione bydź nie powinny; bo nie na famey ich tylko powadze zafadzić się, ale niemyślność ich rady dowieść potrzeba.

Całego tego sporu elekcyonalistów i sukcesyonalistów zdaie się bydź rzrodłem boiaźń o utrzymanie wolności. pierwsi boią się aby rząd dawny poprawując nie utracić wolności, drudzy obawiają się aby niepoprawując gruntownie rządu nie wpaść w bezrząd większy a zatem w niewolę. Wolność to bōżyszczce tak czczone i uwielbiane, nie tylko uwagę nayoświeceńszych teraz w Europie narodów zaięła, ale nadszedł ten czas że zaięła uwa-

gę i Polaków. Szczęśliwy tam na-
ród gdzie ona jest dobrze rozumia-
na, i gdzie ją chcą dobrze rozu-
mieć: w Polfcze przynajmniey
nie była dotąd i nie jest od niema-
łej części dobrze rozumianą, a
wielu zaś było i jest którzy iey nie
chcą rozumieć, ją nie umiem przez
wolność rozumieć inaczey, iak po-
słuszeństwo samym tylko prawom
stanowionym przez naród cały, a
to sposobem zbierającym nayro-
wniey wolą każdego obywatela w
szczególności: takiey doskonałej
wolności odważam się powiedzieć
że w Polfcze nie było. Gdzie pra-
wa są stanowione od iednego stanu
panującego nad innemi, gdzie pra-
wa są tylko wykonywane od uci-

śnionych a od możniejszych wzgardzone, i na gnębienie tylko słabszych użyte, gdzie w stanowienie ich nie wpływa wola każdego w szczególności obywatela, ale tylko kilkadziesiąt lub kilkunastu familii, gdzie za naród cały brany jest stan jeden naymniej liczny, a inne u niego w niewoli ięczyć muszą, gdzie elekcyje Królów są tylko dogodzeniem czasowym dumie Arystokratow z dumą pogranicznych i tacy targujących się, gdzie możnowładztwo chodzi ustawnie w zapały z bynajwyżczliwszym Krolem pod pokrywką obrony wolności, gdzie toż możnowładztwo pracuje zawsze na to, aby reszta od niego zgnębiona nigdy się na swoich prawach i

prerogatywach poznać nie mogła, gdzie nikt nie był pewien swoiey osobistej wolności i własności; tam pytam się, iestli wolność? Gdy tedy iasno widać, że doskonałej, rozsądney i powszechney wolności nie było, czegoż się bać o iey stratę, o stratę tey rzeczy której niemałz? Więc trzeba o wprowadzeniu iey i ugruntowaniu myślić, która nastąpi w ten czas, gdy uważaną będąc pod temi trzema względami, będzie stosowaną iako *wolność cywilna* do potrzeb, bezpieczeństwa każdego mieszkańca, i iego własności, iako *wolność polityczna* stosowna do potrzeb i związków całej społeczności całego narodu, iako *wolność prawodawcza* stosowna do rządu we-



wewnętrznego, i ustanowienia praw dla całego w ogólności narodu pożytecznych. Dwie ostatnie to jest wolność polityczna i prawodawcza czyli ich władze, powinny zawsze strażać się o to, aby pierwsza to jest *wolność cywilna* iako grunt tamtych naydokładniey zachowywaną była: straż praw warunkujących *wolność polityczną*, poruczona bywa częścią narodowi czyli jego reprezentantom, częścią naczelnikowi narodu to jest Krolowi, a czasem lepiej ieszcze bywa, gdy ona mu całkiem jest powierzona *wolność zaś prawodawcza* zawsze bydź powinna dla przewagi poprzedzaiącej i dla zachowania pierwszej złożona w rękę tylko całego narodu, który nią iak nay-

ostrożniey szafować powinien. Za wzor do doskonałego tych wolności układu wystawiają zazwyczaj sukcesyonalisci na czele konstytucyą rządową Angielską, według ktorey konstytucyi zachowana jest doskonała wolność, i iej powyższe rozgatunkowanie, tym sposobem że tron Angielski oddany jest w następstwo iednemu domowi *origins* obcemu, cała władza exekucyina jest powierzona osobie krola, to jest do iego udziału należy zarządzanie woyskiem lądowym i morskim, skarbem, zawieranie traktatow, wydawanie wojny, &c. dla przewagi konieczney tey tak zdawaiącey się ogromney władzy Krolewskiej, władza prawodawcza jest przy samym



całym narodzie, to jest troskliwa piecza o zachowywanie konstytucyi pierwsiastkowey narodu, stanowanie bardzo ostrożne nowych praw gdy ich nieodbita tylko potrzeba, podatkovanie corocznie potwierdzane lub podług potrzeby i woli narodu zmniejszane; procz tego ma naród w ręku swoim sposob zapobieżenia, ażeby moc exekucyina pod pozorem woli Krolewskiej nieczyniła przeciw prawom i prerogatywom narodu, a to pociągając ministrow do odpowiedzi za każde w tey mierze przestępstwo: obydwie zaś te władze staranie mają nieustanne aby wolności cywilney iak najdokładniey każdy mieszkaniec kraiu używał. Ta jest treść

układu rządu Angielskiego, którą sukcesyoniści za wolność doskonałą pokazują; elekcyoniści zaś usiłują okazywać daleko mnieyszą, niż jest w istocie w Anglii, starają się wmówić, że władza zbytńia Króla, częstokroć wolność tamuie, gdy ustanowione przez naród prawo, bez woli Króla mocy nie ma, gdy Król kiedy chce może Parlament zagaiać, lub dopoki go chce odwołać, gdy co większa może go zupełnie odmienić i zatamować, kiedy nie po myśli jego są reprezentanci narodowi, gdy nareszcie ma moc tworzenia dziedzicznych Parów i uymowania potrzebnych sobie familiow.. Jakokolwiek bądź, mnie się zdaie, że konstytucya Angielska

naydokładnieyszą równowagę z pomiędzy teraz wszystkich exystujących rządów kraioŭ Europeyskich na zachowanie narodowej wolności wynaydująca, trwałość, potęgę i szczęśliwość kraiu gruntuie, i długo utrzymywać będzie; ale że do tego bardzo wiele szczęśliwe położenie Anglii, i szczegolnieysze złożenie geniuszu Angielskiego dopomaga. Atoli wystawianie za wzorządu Anglii; duch naśladowania byleby rostopnego, nigdy za niewolniczą podległość, cudzym układow bydź brane nie powinno. Zawsze iednak ta uwaga w tym miejscu się przyda, że gdy chcemy z rządów obcych kraioŭ korzystać, trzeba nam znać wszystkie stosun-



ki i związki między krajem naszym a krajem tym, który sobie za wzor do naśladowania stawiamy.

Ale gdy życząc takowey doskonałej wolności w narodzie naszym i wybrania co jest dobre w rządzie Angielskim, a co oraz może być przydatnym w naszym kraju, nie można nie radzić wprowadzenia sukcesyji tronu w Polszcze iako rzeczy nieodłączney od dobrego rządu; tu jest tama o którą się rozróżnione zdania zawadzaia. Kiedy więc wystawia się tu obydwóch stron elekcyonalistów i sukcesyjonalistów najsławniejsze dowody same, obdarzone z swoich ozdób iako do istoty niedopomagających; łatwo się ten

węzeł sprzeczki rozstrzygnie, i które dowody przeważą okaże.

Elekcyonalistów dowody więc te są: *naprzód*, że z wprowadzeniem sukcesyi tronu do Polski, czyli dziedzictwa, wprowadzi się prędzey lub później niewola, bo sukcesya tronu dając tak wielką prerogatywę Krolom następstwa iednego po drugim, da oraz wszelką im sposobność do podbicia w niewolę narodu, bo następca tronu będzie odtąd patrzyć na Polskę iak na swoje dziedzictwo, bo ieden Krol ułożywszy plantę podbicia narodu, przygotuje do tego wszystkie potrzebne środki dla następcy swego, który teyże planty się trzymać będzie, a tak drugi lub trzeci Krol dziedziczny

dokona zamysłów poprzedników swoich, i wolny naród w niewolę wpląta: *powtore*, bo sukcesya tronu nie może być zgodną z wolnością obywatela w narodzie, bo interes każdego Króla w sukcesyi będzie przeciwnym interesowi wolnego obywatela w krainie, zaczym te dwa tak przeciwne interesa walczyć zawsze muszą, bo wrodzona człowiekowi tym większa im wyżej pośadzone-mu duma panowania nad drugimi podaje tyfiączne sposoby do pognębienia tak sobie przeciwney wolności obywatelskiej, bo żadnego hamulca i żadney pogroźki w mocy narodu nie będzie, na wstrzymanie Króla od przywłaszczeń gwałtownych, a pogroźki najmocniej-

szej odiecia tronu, kiedy on na nim dziedzicznie siedzieć będzie: *potrzebie*, że przyczyny nieszczęśliwości kraju, iego osłabienia, rozerwania, nierządu, nie prerogatywie obierania Krolow ale innym sprężynom i złey formie elekcyi przypisać należy, zaczym tę starać się poprawić iak naygruntowniey trzeba, bo i wolność tym sposobem iedynym ocaloną bydź może, i poprawa kształtu rządu krajowego nastąpi, bo pod ow czas w wolney opisaney formie elekcyi, ani wpływ obcych mocarstw, ani przemoc możnowładztwa, ani żadna intryga mieysca mieć nie będzie: *czwarty*, główny ieszcze ten dowod elekcyonalistow, że gdyby trudno bardzo było dosko-

nała

nałą formę elekcyow ułożyć, to le-
piey będzie niemiec Krolow w Pol-
szcze niż ich mieć sukcesyonal-
nych, bo bez nich narod grunto-
wniey stać może, niż przy sukcesyi
bez wolności, na wzor Rzeczypo-
spolitey Amerykańskiej, Szwaycar-
skiej, &c. bo w Rzeczachpospoli-
tych narod wolny złey lub dobrej
doli sam będąc tworcą, niekonie-
cznie potrzebuie Krolow aby był
szczęśliwym, boby boiaźń bezkro-
lewiorow co radzi wprowadzenie suk-
cesyi tronu zupełnie upadła, gdyż
Rzeczpospolita bez Krola może
bydź nieśmiertelna.

Te przytoczone wywody tak zbi-
iaią sukcesjonalisci: *co do pier-*
wszego, sukcesya tronu nie powin-

Probka Pióra.

K

na ciągnąć za sobą wyobrażenia
dziedzictwa Państwa, własności,
a tym bardziey niewoli, bo narod
dozwoli tylko sukcesyji tronu, to
jest samego następstwa do tronu,
prawa tylko do pierwszego urzędu
w narodzie, bo takie tylko do te-
go wyrazu *sukcesyja tronu* być po-
winno przywiązane wyobrażenie,
a zatym każdy następca usposobio-
ny przez dozorną edukacyą do tro-
nu wolnego narodu, nie może pa-
trzyć na Polskę iak na dziedzictwo
swoie, ale będzie siebie uważał iak
pierwszego sroża całości Polskiej,
bo narod będzie się starał odiać
wszelką sposobność Królom do na-
ruszenia iego prerogatyw, bo ob-
waruie wolność swoją od krokow

Króle
bo w
pnyel
rodow
narod
swoic
pstwo
że z
wzię
prawo
przy
wszyst
opuści
lewskie
giego,
może
gdyby
by iey
sukces

Królow dążących do samowładztwa, bo wszystkie planty Królow następnych na pogwałcenie wolności narodowej daremnemi staną się, gdy naród taką potrafi ułożyć w rękę swoich przewagę, że nigdy następstwo Królow nie będzie straszne, że złe ich zamiary skutku swego wiaść niebędą mogły, gdy baczne prawodawstwo, moc podatkowania przy samym tylko będąc narodzie, wszystkich przeszkód używać nieopuści i nigdy wzrostu władzy Królewskiej niedozwoli. *Co do drugiego*, sukcesyja tronu bardzo być może zgodna z wolnością, owszem gdyby być zgodną niemogła, radzić by iey już niegodziło się; i przy sukcesyi przy rządzie dobrym in-

interes każdego Króla, nie przeciwnym ale owszem iak najściślej złączonym z interesem każdego obywatela być może i powinien, ztąd nigdy one walczyć z sobą nie mogą: kiedy bowiem wystawia się przyszły w kraju rząd dobrym, rozumieć trzeba że każdy obywatel interes swój własny w interesie narodu, że swoją szczęśliwość i bezpieczeństwo, w szczęściu i trwałości konstytucyjnego rządu zasądzać, że Król iako naczelnik obrad, pierwszy obywatel, urzędnik, swój interes, trwałość urzędu swego, w trwałości konstytucyjnego rządu zakładać będzie; idzie zatym że on z interesu swego strożem naysilniejszy raz ustanowionego składu

rzędu
ioby
że in
rowa
on l
elekc
dy p
wie
rząd
wuię
i suk
Więc
zek i
rodu
ście
zgoc
do tr
liści
tronu

rządu a zatym wolności narodowej
 i obywatelskiej być musi; że ten-
 że interes, Króla od dumy wygu-
 rowania zawsze powściągnie, że
 on lepszym będzie hamulcem niż
 elekcyje, detronizacye, bo Król każ-
 dy przekonany będzie, że poki
 wiernym stróżem będzie takowego
 rządu, wolność obywatelską zacho-
 wującego, poty tylko naród jego
 i sukcesorów chce mieć Królami.
 Więc przez takowy mocny zwią-
 zek interesu Króla z interesem na-
 rodu i każdego obywatela, oczywi-
 ście widać, że tronu sukcesya jest
 zgodną z obywatelską wolnością. Co
 do trzeciego, że twierdzą elekcyona-
 liści, iż bez wprowadzenia sukcesyi
 tronu, poprawą formy elekcyow rząd

się poprawi i wolność zabezpieczy; gdy dotąd wszystkie wystawione nowe kształty elekcyow (lubo tu dla krotkości niewypisane) ich poprawy i opisy dokładnemi nie są, ani bydź żadne w teraźniejszych czasach, stanie Polski i okolicznościach, bez wielkich wad a jeszcze większych szkod dla kraini całego nie mogą; cała więc zasada dobrego rządu na poprawie elekcyow upada, szczęśliwości i trwałości narodu zapewnić na tej radzie niemożna, ani wpływu obcego i przemocy domowey się nieuniknie: bo wreszcie, dość już tego mamienia, że mogą bydź w Polfcze wolne elekcyje i bywały, gdy w istocie nigdy cały naród, ale kilkunastu możnych

wsp
obcy
iane
a re
fzcz
li
niep
elel
low
bard
cefly
że be
niem
rząd
okaz
i ni
foze
iey
ści;

wspartych potęgą lub postrachem obcym, otrzymujących przewagę nad innemi partyami Krolow obierało, a resztę zaślepioney szlachty za-
fzczytem wolnych elekcyow łudzi-
li. Co do czwartego, w przypadku niepodobności doskonałego opisanía elekcyow, radę zniesienia odtąd Kro-
low w Rzeczypośpolitey naszey za bardzo niebezpieczną dla kraiu suk-
cesyonalisci poczytuia, bo sądzą, że bez nich gruntownie Polska stać niemogłaby, a przytoczony za wzor rząd Amerykański lub Szwaycarski okazali bydź wcale niestofownym i nieprzydatnym, ani z miary po-
łożenia, ani z miary stanu Polski, iey sąsiadow i innych okoliczno-
ści; bo że narody wolne niektore

nie potrzebią koniecznie Krolow,
to do stanu Polski brane bydź nie-
powinno, boby ta pewnie miało
opisanego iednego Krola, miała-
by uciążliwszych kilkunastu krol-
kow, do czasu pokiby zmowne łą-
siady, na wieki ią nierozszarpali;
bo rady tey nakoniec wcale nie po-
piera ta pokrywka użyta, iż odtąd
boiaźn bezkrolewioiw upadnie, gdy
Krolow niebędzie, bo sukcesyona-
liści nie radzą sukcesyi tronu dla
boiaźni interregnow samych, ale
ią radzą dla uniknienia okropnych
skutkow z interregnow na całe pa-
nowania i wieki rozciągających się;
a gdy z proponowanego rządu bez
Krolow przeglądają dla Polski da-
leko gorsze skutki, boiaźn ich więc

nie upada, ale się owszem powiększa.

Procz tych ieszcze argumentow przytaczają sukcesyonalisci na przekonanie o potrzebie zniesienia elekcyow a wprowadzenia sukcesyi tronu te następujące dowody: *pierwszy* że odmiana częsta Krolow z różnych familiow i narodow, w związkach politycznych z obcemi mocarstwami żadnego trwałego systemu utrzymać niedopuszcza, ufności wszelkiej zagraża, każdemu Krolowi nowy interes stawia, do którego on współnictwa i naród pociągnąć uśluie: *drugi*, że w rządzie republikańskim potrzebna jest straż ubezpieczająca trwałość rządu konstytucyjnego, a w Polsce w kraju rozległym mniej ludnym i prze-

myślnym, w narodzie z kilkuset nader możnych, i kilku milionów nader słabych złożonym, Król iedynie tą strażą bydz powinien i pod tym warunkiem koronę posiadać będzie: *trzeci* że w niniejszym stanie rzeczy, iestestwo Polski na własnych siłach naszych utwierdzać byłoby rzeczą nader niebezpieczną: *czwarty*, że szczęśliwy zbieg okoliczności dla Polski zatrudnione wojną długą sąsiady, gdy dozwolili nam umyśleć i ułożyć konstytucyą fundamentalną rządu krajowego, a wprowadzeniu sukcesyi zawsze przeszkadzali, wolne elekcyje nayfilniej dla swego interesu utrzymując, z pory tak rzadkiey zupełnie niepożytkować, zgubą by Polski było.

Te są naygłówniejsze dowody elekcyonalistów i sukcesyjonalistów, łatwo tu czytelnik bezstronny poznać może, które są ważniejsze, które lepiej dowodzą potrzebę sukcesyi tronu, lub elekcyi. Jakkolwiek bądź są słabę dowody elekcyonalistów, nie można temu zaprzeczyć iżby w tej partyi wiele oświeconych i poczciwych ludzi niebyło; dziwno tylko iż oni mogąc się przekonać o słabości swoich argumentow, tak iednak zaciebie obstawiają, ile że pominąwszy inne racye, samo dopomaganie do nieiedności i porożnień, iako zawfze szkodę dla oyczyzny sprowadzające, znacznąby pobudką dla poczciwych do odstąpienia bydź po.

winno. Każdy z nich iednak wymawia się swoim przekonaniem i większością partyi swoiey, lubo przedzey spodziewaćby się można i po silnieyszych racyach i po instrukcyach wyrażonych niektórych wojewodztw, (byleby do tych liczby przyłączyć można i te instrukcy. które w tey materyi przemilczały w nadzieię rozsądku ich reprezentantow) iż partya sukcesjonalistów iest licznieysza. Wy-mowki te swoim przekonaniem, obroną niby wolności, wcale niezdaia się bydź ważne na szali nieuprzedzoney rozwagi. Tak naprzykład wspomniany tu iuż raz zacny obywatel pełen niewątpliwey cnoty i poczciwości, lecz na nieszczę-

ście różniący się w materji sukces-
 syi zdaniem Potocki Generał Ar-
 tyleryi Koronney i poleł Bracła-
 wski wspomina w listach swoich
 drukowanych, iż życzy iak nay-
 więkzhey iedności umyśłow w Rze-
 czypospolitey, iż idzie zawfze za
 swoim tylko przekonaniem, iż mi-
 łość własną poświęcił usuwając się
 za granicę. aby odmiennym swo-
 im zdaniem do nieiedności się nie-
 przyczyniał, i nie psuł interesow
 Rzpltey: i możeż tu być destä-
 teczną wymowką dla tak szusznego
 obywatela samo uparte trzymanie
 się przekonania swego? możnażby
 go tu zapytać, czy zgadza się z ży-
 czeniem iedności w Rzeczypospo-
 litey obftawanie zacięte przy swo-

im zdaniu? czy odsunąwszy się z granicę nie przyczynia się do niejedności przekonywaniem piśmami swoich przyjaciół, nakłanianiem do swego zdania, zaklinaniem aby iak najstalej popierali maxymę jego, &c. czy zrobiłże prawdziwie ofiarę z miłości własnej? gdyby tak stale każdy trzymając się swego przekonania, mimo większości i słuszności zacięcie się upierał; mogłaby najzbawienniejsza ustawa, projekt, zamyśl, przyiść do końca? iakaż to czynność w rządzie, iaka decyzja w obradach, iaka rezolucja w zdarzeniach? Władok takowej zaciętości stron spierających się, nigdy cieszyć nie może nieoboiętnego na los oyczy-

czyż
brego
Kied
cey t
stan
i prz
rzecz
czyn
złącz
słow.

czyzny republikanta, ani wiele do-
brego na dal rokować mu każe.
Kiedy tedy taki iest stan tey toczą-
cey się materyi, aby więc lepiej
stan cały oyczyzny i terażniejszy
i przyszły pojąć, sądzę potrzebną
rzeczą przypatrzeć się dalszym
czynnościom seymowym od czasu
złączenia się podwoionej liczby po-
słow.



ROZDZIAŁ IV.

OKOLICZNOŚĆ podwojenia posłów zdawała się wielu nowością niebezpieczną, przywileje wspól-obywatelów gwałcącą, zły na dół przykład i złe wypadki za sobą ciągnącą, moc przywłaszczenia iednym osobom urzędowania nad czas zamierzony wskazującą, nareszcie prawo niedawne określające czas wyraźnie łamiącą; gdy drugim zdawało się że nie było innego sposobu do wyiścia z tej matni; bo iednostajność roboty, iednostajna planta ukazywała potrzebę pracowania tym samym, którzy ją układać zaczęli, bo

usu-



usunięcie ich, i zdanie tey plan-
ty na los przyszłemu wyborowi,
podawałoby oraz na los i szczęście
oyczyzny, bo znow pozostać się
tylko dawnych Posłów z wyłącze-
niem nastąpić powinnych zdawało
się wiele nadwierać prerogatywy
narodowej, obierania co dwuletnie-
go swoich reprezentantów; te tedy
uwagi przymusiły do potwierdzenia
pierwszego wyboru posłów przez
siebie samych i do złączenia się
z nowo obranemi. Za prawdę, pier-
wszy to przykład tak długo ciągną-
cego się sejmowania a to w podwo-
ionej liczbie posłów, bo też i pier-
wsze zdarzenie tak zrzeczney pory
dla Polski do gruntownego o sobie
pomyślenia. Sarkano na sejm,

Probka Piora

L



że był aż do 9. dnia przeciągnięty za Kazimierza Jagiełończyka, sarkac będą i teraz gdy może ten seym do 5. roku się przeciągnie, i coż zważać nie roztropne lub zawistne głowy, kiedy iak przedłużenie tamtego seymu, tak i terazniejszego istotne potrzeby Kraiu kazały. Z odmianą stanu, siły, okolicznościow Państwa, odmieniać się muszą niektóre ustawy, zwyczaj i zdania, tak dawniey na kilkudniowych seymach przedstawano, potym na kilkunastodniowych, nareszcie trwanie sześćo niedzielne seymow prawem ustanowione, teraz postanowienia Seymow gotowych podobług okoliczności wypadu potrzeba. Prawda, że łatwe przyłgnienie do

now
gan
woś
roz
raza
wod
twie
rzę
żne
Gru
wym
mow
pożn
ki m
seym
że n
tow
form
miej



nowości i prędkich odmian iest naganne, ale też i sama racya, że to nowość, że tego dawniey niebywało¹, rozśladku nieokazuje: w obydwóch razach gruntowne przyczyny i dowody nakłaniać powinny. Ja w potwierdzeniu się Posłowgdy się obeyrzę na wszystkie potrzeby, wiele zdrażnego niewidzę. Nadeszły dzień 16. Grudnia Roku 1790. wyznaczony nowym posłom do przybycia do izby seymowej, złączył osoby pierwszego i późniejszego wyboru, i od tey to epoki mam wystawić zasze czynności seymowe, ktore tym są ważniejszye, że na przybycie nowych reprezentantow, oczekiwano z decyzją nowey formy rządu. Lecz że działania dwumiesięczne to iest do czasu tego w kto-



rym piśzę, niemogą naturalnie po-
dać mi tyle materyi, ile więcej
dwuroczne w rozdziale pierwszym
zebrane, dla tego ieżelim tam waż-
niejszych tylko czynności dotykał,
tu starać się będę żadney nieopu-
szczać, i opisać piorem bezstron-
nym, i umysłem samo szczęście
oyczyzny na celu mającym; ieżeli
tylko i ten szczery wyraz od po-
rywczeych krytykow samochwal-
stwem ochrzczone niebędzie.

Po złączeniu się obydwóch wybo-
row posłów, przystąpiono podług
zwyczajnego porządku do rugow,
na ktorych kilkudniowych rozstrzy-
gniono spory o prawność seymikow
podwoynych w niektórych woie-
wodztwach, w inne kwestye nie-

wchodząc: a kommissya woyskowa przed kilkunasto dniami przychodząca z wątpliwością do stanów, czy przestępcy woyskowi mogą bydź do posłowania przypuszczeni? iako już wiedząca o wyborze osob, podczas rugow zupełnie umilkła, co pokazuje albo krok iey pierwszy bez potrzeby czyniony, albo przemilczenie dla parcyałności. Tać to parcyałność nayeściej tamuje exekucyą praw polskich: patrzy przez szpary Kommissya Woyskowa lub inna iaka na przykład magistratura na błędy osob, magistraturze znow examinatorowie folgują, a tym posiadający dyssymulują; i tak łańcuchem się ochraniając, nie widać na to dbałości,

że przez to exekucya praw nieuchybnie cierpieć musi. Tak przepędziwszy prędko rugi, zaczęły powszechnie myśleć seymujące stany, o wzięciu do decyzji projektu formy rządu; lecz że posłujący dotąd przeświadczyli się dość o nieporządku seymowania, i że materya tak ważna w takiey mieszaninie rzeczy przez dokładną uwagę przetrawioną byź niemoże, zgodzili się wiec na ustanowienie prawa tym czasowego o nowym porządku seymowania na teraźniejszy seym, pokiby ta materya przy formie rządu dokładnie opisaną niezośtała. Z pomiędzy kilku projektów wybrano ieden i decydowanego w iak naywiększey krotkości i zwięzłości,

a tak ustanowili sami dla siebie prawo posiadający, samym sobie nowe warunki założyli, którym na tym seymie szczególniej przypatrzeć się można było, iak gęsto były używane, i iako ie znow łamano lub musiano łamać. Swiezo napisane to prawo, czyż wiele skutkowało w postępowaniu prędkim i czynnym seymujących? punkt 4ty i gwiarty z niego niezdarzało się wkrótce łamanym? zgoła, wkrótce wypadanie znowu potrzeba uczyniona iakichś warunkow, aby porządniej i pospieszniej iść mogły obrady. W tym wizucono materją nową i zaproponowano przysięę powszechną dla wszystkich seymujących, iako żaden pensyi zagranicznej niebrał,

niebierze, i brać niebędzie, i że od żadney intrygi niedependuiąc iedynie na celu szczęśliwość oyczyny mieć będzie. Jak zrazu zapiał prawie powszechny okazał chęć do wykonania iey natychmiast, tak chwila zaftanowienia podała uwagi i racye do iey odrzucenia: gdy przełożono, że częste używanie przyśięgi skutek iey osłabi, że w tym razie cnotliwemu cnoty nieprzyda, a występnego od niecnoty nieutrzyma, owszem stanie się pokrywką do niecných spraw ięgo, że ona obowiązować będzie szczegolniey tego ktory ją wykonał, a zatym mogłoby się zdawać że iey niewykonywający od obowiązkow tych dla oyczyny są uwolnieni, gdy mówię

to pr
ponu
cona
cywa
wiel
ponow
by in
ność
zdra
trza
a cho
iż ta
inne
mina
opus
lebn
szcz
cyą
wnic



to przełożono, racye przysięgę proponujących upaść musiały, odrzucona więc materya ta, którą obiecywano zrobić z niey seymowi wielką popularność. Nareszcie proponowano ustanowić Deputacyą iakby inkwizycyina, ktoraby rzetelność dowodow przez delatorow na zdraycow kraiu zaniesionych roztrząsała, iednak się nieutrzymała, a choćby i stała, mnie się zdaie, iż takby długo pamiętna była, iak inne prawa tegoż gatunku w wolu-
minach zarzucone. Niemożna tu opuścić wzmianki o proiekcie chwalebny i dawno żądanym w Polsce, proponującym nową deputacyą do ułożenia księgi praw sądow-
niczych, cywilnych, i kryminal-

nych, i chociaż iefzcze niedecydowany, iefť jednak nadzieia że niedługo fwoy skutek weźmie, i proces Polski tak rozwlekł i pieniacki wykorzeni.

Po tych przebytych projektach ubocznych przyftąpiono do zaczęcia decyzyi formy rządu, ale na famym wftępie znalazł się fęk twardy, na którym rozdzielili się umyſły, to iefť udeterminowanie od iakiey materyi zacząć tę formę rządu; iedni chcieli zacząć ią od kontynuacyi praw kardynalnych iako iuż dawniey rozpoczętych, i refzty kilku artykułów do zupełnego zakończenia fwego potrzebujących, drudzy chcieli zacząć od opifu porządku feymikow i feymow. Ktoby

niewie
grunci
ha i c
czyć p
pić p
przeci
dziec
pozofi
kardy
rye o
seymu
landzk
ich de
burzę
mie i
cznie
go rz
dalić:
lub ow



niewiedział, o co rzecz szła w gruncie swoim, zdawałaby się błaha i obojętna, czy wprzód dokończyć praw kardynalnych i przyłtać po nich do seymików? czy przeciwnie? ale mu trzeba wiedzieć, iak się rzecz miała; punkta pozostałe do udecydowania z praw kardynalnych, miały w sobie materye o ustanowieniu sykcesyji tronu, seymu gotowego, o Xięstwie Kurlandzkim &c. zacząć więc było od ich decydowania, było wznowić burzę w partyi przeciwney na seymie i w narodzie, rozdwoić widocznie zdania i serca, i zamysłonego rządu cały skutek zupełnie oddalić: stąd więc zaczęcie od tego lubowego, wcale nie było obojętne.



Ze prawa kardynalne są fundamen-
tem całego rządu, zasadą iedyną
rządu republikańskiego i zrzodłem
wolności, że prawa kardynalne są
tarczą od przemocy samowładcy,
bo one naywięcey ściiskają wolność
iego, że ich niewiele doukończenia
pozostaie, że nareszcie prawo bydź
niemoże złamane nakazujące zaczy-
nać formę rządu od praw kardynal-
nych, a zatym dokończenie ich na-
przod wzięte bydź powinno; tak
przytaczali iedni na poparcie ukła-
dów swoich. Ze prawa kardynal-
ne są tylko wyjątkiem maxym o-
gólnych, z zadecydowaney pier-
wey konstytucyi rządowej, a za-
tym dobre prawa kardynalne nie-
mogą bydź tylko skutkiem dobrej

form,
że na
mach
Rzpl
ich
bne;
iuz
wz
wol
moż
nych
będz
praw
du i
wzi
kta
lęka
prz
chęc

formy rządu wprzod ustanowionej;
 że na porządnym sejmikach i seymach grunt wolności i szczęścia Rzplitey jest zasadzony, opisanie ich więc jest nayspieszniey potrzebne; że punkta praw kardynalnych już ustanowione, zawierają w sobie wszystko, czego zabezpieczenie wolności narodowej potrzebować może: że po ukończeniu szczególnych projektów formy rządu łatwo będzie z nich wyciągnąć, to co prawdziwym ustanowionego już rządu jest fundamentem: że nakoniec wzięwszy przed się pozostałe punkta z projektu praw kardynalnych, lękać się trzeba, ażeby te niebyły przyczyną zawziętych sporów, zniechęcenia się, i straty drogiego cza-



lu, a stąd oddalenia zupełnego szczer-
gólnych opisów rządu: te były ra-
cye ważnieysze, i skłoniły do u-
decydowania *per turnum*, aby forma
rządu od opisów seymików i sey-
mów zaczęta została, z szczęściem
dla kraju, a z chwałą dla obrońców
prawdziwych porządku wolności.

Dla wiadomości nowo przybyłych
Posłów poświęcona była cała iedna
sefeya, na opowiadaniu przez De-
putacyą interesów zagranicznych
czynności iey dwuletnich, o wy-
staniu posłów do dworów różnych
Europejskich z przyzwoitemi in-
strukcyami, o zawarciu aliansu z
Królem Pruskim, o negocyacyach
z tymże względem ułatwienia han-
dlu Polskiego, o punktach ugody



Reichenbachskiey, i nie wzmiankowaniu w niej o interessach Polskich, o uprojektowanym pożytecznym dla Polski traktacie z Portą Otomańską &c. skończyła na doniesieniu, o przeszkadzaniu silnym pośła Pruskiego i Angielskiego w Carogrodzie by ten traktat z Polską niedoszł. To opowiedanie gdy przeszło iakby nawiasem w czynnościach seymowych, a decyzya od czego zacząć w formie rządu już zaszła, pozostawała iedna ieszcze potrzeba urządzenia, porządnego brania materyi do decyzyi stanow. Troskliwość słuszna wielu o wiadomości dokładney stanu skarbu i Woyska, o czynnościach dawniejszych i późniejszych, magistratur, o ich



examinach i odmianach, była pobudką do ustanowienia prawa nakazującego odtąd ieden tydzień obracać na examina, urządzenie, i elekcyę dykasteriyow, zaczynając od Kommissyi Skarbowey i Woyskowej, dwa zaś następujące tygodnie na decyzją projektu formy rządu. Według więc tego nowego prawa zaczęto słuchać relacyi z examinu Kommissyi skarbowey Koronney przez ieden tydzień, w ciągu którego wniesiony był projekt i wzięty do deliberacyi ustanowienia banku narodowego: zamyśl ten arcy chwalebny i bardzo potrzebny dla kraju naszego, życzyćby należało by nie za długo do skutku przyszedł, a zamiar tak patryotyczny, dokładne



dne urządzenie banku narodowego, powagą rządu zaręczonego, który na ow czas bank, stanie się szero-ko otworzonym źródłem bogactw nigdy nieprzebrany i niewysychającym, cyrkulacją pieniędzy ułatwi i pomnoży, kredyt w kraju i dla kraju ustanowi, pożytki i wygodę dla całego narodu w powszechności, i dla każdego obywatela w szczególności, przyniesie, a w miarę, prędkiego wzrostu swego, corocznie silniej do bogactw i potęgi narodowej przykładać się będzie.

Po wyszłym tygodniu wzięto się podług prawa nowego do projektu opisu seymików; lecz ktożby się spodział, projekt ten wcale nie z

Probka Piora

M

ogólnego projektu formy rządu przez Deputacyą do tego wyznaczoną wypracowanego, ale z kilku innych później udzielnie zrobionych był wzięty do decyzji stanów. Z smutkiem moim widzę go zdecydowanym przez więcej 100. osób, poprawki, dodatki, prawie podwinnemu podług każdego widzimi się do niego wciskane, nieufności nieustraszone. Takim tedy trybem rzeczy idąc w pośrodku nieuchybnych walk partyow, naturalnie spodziewać się niemożna aby szły pośpiesznie; w pierwszych dwóch tygodniach udecydowano początkowych kilka artykułów z projektu o sejmikach, z których można już się spodziewać, że znikanie ow dotąd

nieład feymikowy, owe pola targow
i bitew, owe wizerunki rozmaitey
haniebney przemocy, że nastaną pra-
wdziwe porządne feymikowania, z
tym ufzanowaniem i rozważą, z jaką
do tak poważnego aktu przystępować
należy. W tych artykułach mia-
nowicie, zastawników i dożywo-
tnich possessorow dobr ziemskich
najmniey 100. złotych do skarbu
podatku wnoszących przypuszczono
do feymikowania, wszyscy czynszo-
wnicy iako siedzący na cudzym dzie-
dzicznym gruncie, wszyscy arendu-
jący tylko dobra ziemskie są odsu-
nięci od feymikowania; Woysko-
wi zaś possesye dziedziczne mający
tylko, *respective* w swoich wojewódz-
twach do feymikow należeć będą:

M 1

wspomniane te ustawy bardzo wiele odtąd porządnego rokuia, chwalebne ich cele nadto wyjaśnione zostały, aby ie tu wspominać. W tych to samych celach przypuszczeni są w Anglii do wotowania na seymikach, possessorowie dobr ziemskich, mający roczney intraty kwitami podatkownemi ztwierdzoney 40. szylingow, to iest około 100. zło: Polskich wynoszący, zaś reprezentanci dystryktow na seym Angielski obierani 600. funtow szterlingow to iest 24000. zło: naszych intraty mieć powinni, aby ważnie obranemi i przypuszczonemi do izby niższej byź mogli, a reprezentanci z miaśt połowę tey intraty to iest 12000.

zło: posiadać powinni. Stąd procz
 innych dwie te główniejsze korzy-
 ści mają, i wseymikowaniu nie mo-
 tloch, ale zbior ludzi oświeceńszych
 porządnie rzeczy stanowią. i w parla-
 mencie posłowie przywiązani stałym
 i pewnym majątkiem ziemskim do
 krain, wygodnie potrzeby i uczci-
 wy stan swoim majątkiem mogący
 opędzić, nie są łatwo skłonni do
 przekupstwa, ani zbyt ulegają-
 cy przemocy, intrygom, i po-
 grożkom, same dobro narodu prę-
 dzey mieć mogący na celu. Niewnio-
 sknią tam z takish ustaw, że to jest
 szacowanie ludzi z majątku nie z
 przymiotów, że wiele osób jest od-
 funionych od rady i pomocy oyczy-
 znie i od iey obrony, że to jest odda-

lenie i odsądzenie wielu ludzi bez
żadnego występku, chyba tyle win-
nych że losem ślepym w majątku
upośledzonych: co jest iedno iakby
kto tak wysoce rozumował, że
młodoletni dla postanowionego pra-
wa niemoże być posem chociaż
ma wszystkie do tego przymioty
od dawna, a zatym że niewinnie
jest ukaranym, i cierpi; że gdy
gemejni nie są przypuszczani do
rady wojskowej, z mnieyszą jest
przez to liczba do rady i ochota
do obrony oyczyzny; że ten Pan
musi być niesprawiedliwym, bo
chwaląc swego stangreta z poczi-
wości, i rostopności, przecież go
na kozioł sadza, a sam się tylko w
karcie rozpiera: wszak podobno

i młodoletni gdy doydzie lat 24.
a zdalny, łatwo posłem zostanie,
i gemeyn dobrze służyć gdy do-
dzie Generalstwa weydzie do rady
Woykowej, i stangret gdy się do-
służy i dorobi majątku, sam potym
jeździć będzie w karecie. Azaliż
wnioskowanie tak fałszywe: u nas
ustanie, a porządek do seymikow,
od tych do seymow, od seymow,
do praw, i całego narodu się rozey-
dzie. Nadeszły tydzień przema-
czony prawem na examina magi-
stratur, a naprzod Kommissyi Skar-
bowey, zabrała materya o kupnie
Pałacu dla Posła Moskiewskiego
przez Kommissyą Skarbową. Gdy
jedni gorliwością o naruszenie skar-
bu publicznego zaieci nastawali, by

summa wyłożona na kupno pałacu w roku 1787. przez osoby w toż kupno wchodzące powroćna całkowicie była skarbowi; gdy z drugiej strony rozwaga przekładała, iżby to zbytnią surowością było, karać na sławie i majątkach osoby w owczas w radzie nieustaiącey będące, prawo tylko roku 1768. dopełniające, i osoby z Kommissyi Skarbowey rezolucyi teyże rady posłuszne, a surowością tym większą gdy zapomnieć niemożna iako w owczas cały naród pod iarzem przemocy Moskiewskiej ięczał, tak i te osoby wtym razie pogroźkom ulegnąć musiały: rzecz na tych przytaczanych racyach ciągnęła się, poki ią Krol, wspaniałym oświadczeniem

zastąpiona z skarbu swego za te o-
foby całej summy niezałatwił. Na-
tychmiał przejęty uczuciem wdzię-
czności seym nagrodzić starał się tę
oycowską dobroć Krola nieprzyję-
ciem wspaniałej ofiary, i zakoń-
czeniem tej materji. Wypadło
prawo obwinione osoby uwalniające
od płacenia, a pałacu sprzedaż w
przeciągu lat czterech nakazujące.

Gdy znow zwrot do materji for-
my rządu nastąpił, gdy do konty-
nuacyi projekt o seymikach był
wzięty *punctatim* wnim postępując,
udecydowano większością głosów
przypuszczenie do seymikow pos-
fessionatow w służbie u kogożkol-
wiek zostających, tudzież do urzę-
dow elekcyjnych szlachtę by nay-

mnieysze possessye mającą za zdolną uznano. Swieża pamięć powtarzania racyocynacyow niepotrzebuje, przyczyny iednak przekładane opponuiących się tym dwom wypadłym prawow, z szkodą kraiu przez większość odrzucone, zdaią się mi być daleko nad inne ważnieysze.

Tak opieszale postępowanie w decyzji punktami obfzernego projektu formy rządu, zasmucało każdego dobrego obywatela, a tym więcey umiejsczonego w liczbie seymuiących. Obraz widokow przyśzłych okropny wiszących nad krajem po tak powolnych obradach, przerażając serce obywatelskie, natężał umysł do wyszukiwania skute-

cznych sposobow tey zaradzenia o-
 piekzałości. Projekt zadecydowa-
 nia całkiem refzty materyi o fey-
 mikach dążył do tego; lecz gdy
 znajdował przeszkody. natychmiał
 rzetelna cnota obywatelka, trokli-
 wa o przyzłe szczęście oyczyzny,
 przelożyła z śmiałością patryotyczną
 okropne wkrotce skutki, przeszk-
 dę nieodfuniętą iefzcze, i nieod-
 włoczną zaradzenia potrzebę;
 za tak szlachetnym przewodni-
 ctwem zniewoleni poyść inni. znie-
 siono iednomyslnością prawo roku
 1768, przez chytrość Moskiewską
 wtłoczone, nakazujące decydowa-
 nie projektow kategoriami czyli
 punktami, lub co z doświadczenia
 iedno, ugruntowanie nierządu i nie-

czynności w narodzie. Po tey od-
 suniętey zawadzie ustanowiono za-
 raz dnia 21. lutego, roku 1791. no-
 wą deputacyą do ukończenia pro-
 iektu o seymikach, który ułożony
 i przyniesiony od niey do stanów ma
 być już odtąd nie punktami, ale
 lub całkiem przyjęty, lub do po-
 prawy teyże deputacyi, tylko od-
 sunięty. Szrodek ten azaliż choć
 cokolwiek załadzi zwłocę i nie-
 czynności, bo już widzieliśmy że
 zagęszczone turnusy zręcznie wy-
 myślane, już prawie podobną nie-
 czynność, iak na wolnych niegdys
 seymach zakorzeniały. Zyczyłbym
 bardzo by sposob ten decydowania
 całkowitego, do wszytkich proie-
 ktow był użyty, bo ieżeli prawo

roku
 trok
 trzy
 piey
 zor
 urad
 czas
 iac
 nie

roku 1768. pod różnemi pozorami
trofkiwości, boiaźni, przezorności u-
trzymywać się myśli; wyznaymy fe-
piey prosto, bez ogrodki, że na po-
zor w seymie radząc nic trwałego
uradzić nie chcemy, że zbyt długi
czas od opatrności na ratunek ma-
iąc, wysilamy się na zmałotrawie-
nie onego.



ROZDZIAŁ V.

PO zobaczeniu nieszczęśliwości które kray Polski dotąd doznawał, po przejrzeniu chwalebnych czynów seymu, i iego niektórych myślek, gdy widzieliśmy względem nas postęпки sąsiadów; gdy do tego krotko wystawimy sobie obroty terażniejszy polityczne wkoło nas między sąsiadami, łatwo z tego wszystkiego poznamy stan terażniejszy Polski.

Miedzy Austryą i Portą Ottomańską zawieszona tylko wojna przez umowę w *Reychenbach*, a teraz zupełnie w *Szysławie* zakończona, bo Ce-



farz zagrożony domowemi rewolucyami przez intrygi nieprzyjacielskie podburzanemi, musiał despotycznej woli króla Pruskiego na czas ulegnąć, ale to uleganie wkrótce inną postać wziąć może. Moskwa poluwająca aż pod Carogrod zwycięstwa swoje, lubo nie jest i nie powinna być zbyt odległa od pokoju z Portą, byleby mierne iakie korzyści po rozliczonych szkodach dla niej przynoszącego, iednak wdawania się Pruskiego do traktatu cierpieć niechce, propozycye wszystkie nieproszone od Prus i Anglii dotąd śmiało odrzuca. Król Szwedzki wytargowawszy swoje, widzimy że z nieprzyjaciela, stał się w potrzebnym razie

nie mało znaczącym przyjacielem Moskwy: widzimy że wszystkie przygotowania do wojny Pruskie i oświadczenia Angielskie nie ustraszają Moskwy i wzajemne z iej strony przygotowania z wszelką determinacją ściągają. Anglia część swojej floty grożąca wysłać z częścią Holenderskiej, spotykać będzie na trudnym dla siebie Bałtyku, flotę Szwedzką i Moskiewską. Zgoła zapal wojny na około Polski się zanosi, a Polska związana nowym aliansem bezkorzystnym Pruskim, może umyśleć na iej zdradę i zgubę wciągniona będzie w wojnę. Już tu i niewarto przekładać, niesposobność terazniejszą Polską do wojny, szczęśliwą ją dość sądzić będzie,

dę, gdy w tym stanie rzeczy nie
wpląta się w Woynę, i uniknie
oczewistej swej zguby.

Oto jest stan teraźniejszy wewnętrzny i zewnętrzny Polski: przyszedłszy do tego stanu szczęśliwego nie przeglądam, jeżeli naprzód w rządzie wewnętrznym, teraźniejszą Konstytucyą mającą być fundamentałą i niewzruszoną dla narodu w kilku set osobach układać będzie: jeżeli w konstytucyi narodowej następstwa tronu, nieustanowi: jeżeli wolę narodu i władzę prowadzącą, z instrukcyow szczególnych Woiewodztw i Ziem, a dyktowanych najczęściej przez intrygę wyciągać będą: jeżeli nie zrzuciwszy przesądow i niesprawiedliwo-

Probka Piora.

N

ści stan ieden gurować, i nazywać się będzie narodem całym: ieżeli możnowładztwo bogatzych zupełnie ztarte niebędzie: ieżeli narodzić edukacya narodowa w wadach swoich poprawiona niezostanie. W rządzie zaś zewnętrznym politycznym, ieżeli radom Krola ufać niebędziemy; ieżeli na ścianie Pruskiej tylko wspierać się myślemy; ieżeli się w wojnę w niepokoy oraz domowy, przy wzroście dopiero kraju, bez woyska, bez zapasow wszelkich w polu i w skarbie, bez za-
możności, i nieugruntowanej regularności wplątamy.

Jeżeli mówię tego wszystkiego uchýbiemy, wątpię o stanie przy-
szłym szczęśliwym Polki, wątpię

o długiej istności narodu naszego, wątpię o udzielnym jego znaczeniu, obawiam się by cały Kray, by w nim każdego obywatela, i moja pewność i szczęśliwość na losie; na łasce sąsiadów strasznych zostawioną niebyła; by od iakiego podmuchu lada ktorego gabinetu całość oyczyzny moiej niezalegała. *Utinam sim falsus vates!*

Krolu nasz! Oycze Oyczyzny! bo wiem że ci ten tytuł jest milszy, Ty doskonale znasz stan teraźniejszy i przyszły narodu Polskiego, Twoje serce jeżeli go złym przegląda, więcej nad wszystkich cierpi. Obyś miał iak naywięcej sposobow do odwrocenia złego! Oby Ci na silnych pomocach do skutku

niezbywało. Lecz mówiąc o Tobie Krolu, chociaż niespodziewam się, by doszło rąk Twoich to pismo, nie talentów ni zdatności, ale szczerých życzeń owoc, nie mogę nie wyznać wprzód, iż niczym nad podchlebstwo bardziej się nie brzydzę, i do niego naynieśkłonniejsza dusza moja: tak ohydneho tonu podchlebstwa, śmiałżebym i mógłżebym do mądrego Krola użyć? Wreszcie już się nasłuchał dosyć pochwał swoich, lecz z ust nayczęściey dalekich od serca, teraz zaczęnasz słuchać pochwał i uwielbienia swego nie od Osob, ale od całego Narodu, nie z podchlebstwa, nie z interessu, nie ze zwyczajn chwalenia w oczy Krolow, ale już

z p
rodu
wie
kon
N
ludz
gra
do
prz
Pol
mie
fzy
wfi
ści
Sm
ma
na
iu
wa

z przekonania umysłu i serca Narodu Polskiego: Nic tu i ja niepowiem prócz tego co z mego przekonania pochodzi.

Nie z łatwości do naganiania ludzi znaczną rolę na tym świecie grających a już dawno przeszłych do wieczności; ale z rzetelnego przekonania powiem, że żaden Król Polski nie łączył w sobie tyle przymiotów serca i umysłu ile terazniejszy; że niektorzy tylko szczęśliwsi byli w natrafieniu na okoliczności i stan Polski pomyślniejszy. Smutne to zaślepnienie tak mądrego Króla, iż coby wart był na stan najświetniej kwitnący kraju swego patrzeć, musi całe panowanie w walkach burzy z poko-

iem przepędzać: lecz czy godzi się to Jemu nie fatalnemu zbiegowi okoliczności przypisywać? Król wszystkie przymioty co prawdziwą mądrość składają mający, którego ferce naysięknieyszymi darami przyrodzenia jest obdarzone, tkliwością na cierpiącego, niepamięcią uraz, przywiązaniem do narodu chęcią każdego uszczęśliwienia, który zdaie się być stworzony na uszczęśliwienie rodzaju ludzkiego, może być od narodu z takiego nieznany? Przecież długo z nim tak się działo: znalazła się liczba takich nie mała, którzy zaraz od początku osiągnięcie tronu Króla dumie i losowi samemu przypisywali, naysłabsze zamyśły w po-

czątkach lub truli lub na zgubę oyczyny tłumaczyli, niefzczęcia na kray spadłe Jego osobie i chęciom przypisywali, grozili, tronem wstrząsali, że z dłuższego iego panowania zguba do reszty kraiu wmawiali; ale pewnie niebył między niemi taki, któryby przy oświeceniu rozumu z przekonania nie ze złości mógł to głosić. Takieć to zaiste bywa zazwyczaj znakomitych ludzi przeznaczenie, iż niemożność drugich dorównania w talentach potwarzają chce na nich nagrozić. Ja gdy zważam mądrość i tyle dowodow przywiązania ku oyczyźnie Krola, natychmiast uznaję że wcale nie fama duma lechtała go w staraniu się o tron, ale że

z własnego doświadczenia widok smutny letargu Polskiego, oczywista potrzeba dobrego rządcy, którego przy swoich przymiotach nie mógł nieznać w sobie, skłoniła go do tego zamiaru; owszem i to widzę, iż gdy on przy swoiey mądrości nie mógł nieznać stanu kraiu krytycznego, okolicznościow dla siebie tym przykrzejszych, cierniem zawsze zaślaney roli Krolowania w Polsce, musiał tedy prawdziwie ofiarę z siebie postanowić i uczynić ją iedynie dla dobra oyczyzny. Nastąpione nieszczęścia na kray po wstąpieniu na tron Krola, są skutkiem stoletniego nie rządu i letargu, na plagi te niedawno poniesione długo zarabialiśmy, odwleczo-

ne one tylko były do zręczniejszych okoliczności. Czyhali dawno na naszą bezsilność sąsiedzi i zdysymulowali tylko lat kilkanaście ulegając pewnym związkom, bo przeglądali że do skutku ich życzeń wkrótce otworzyć się może szersze pole. Wszedłszy Stanisław August na tron znał ich te wszystkie zamiary, przedsiębrał środki najsukuteczniejsze na ich odsunięcie; lecz Arystokraci spojili nad obcych nieprzyjaciół poświęcili najświętsze zamyśły dla kraju dumie swojej. Wzwyczajeni chodzić w zapasy z tronem pod przeszłemi panowaniami, dogryzać Królom rodowitością i zpokrewnieniem znacznemi, widząc z równości wynie-

sionego nad innych, a tak mądrego rządcę, niemogli obiecywać sobie burmistrzowania tak w kraju jak dawniej, i przeyrzeli bliską ruinę panowań swoich. Ruszyli tedy wszystkich sprężyn, które duma ze złością wymyślić tylko mogła: oni to starali się wystawić obraz Króla narodowi pod najfałszywszymi kolorami, oni go zbrzydzić, oni odłączyć naród od niego usiłowali. Znając w ow czas nieoświecenie licznie uwiedzionych, fanatyzmu nieodłącznego od pierwszego, pozor religii chwycili się. Wiązali tedy konfederacye za wiarę i wolność, a w istocie przeciw obydwom.

Na nieszczęście oyczyzny i panowania Stanisława Augusta, przy-

padło współczesne panowanie Fryderyka drugiego wielkiego, jeżeli wielkość i z niesprawiedliwości w krolach nazywać się może, czyha- iącego od dawna na złupienie Polki: ten przeglądając bystro zba- wienne Krola naszego zamiary a sobie tak przeciwne, psuć ie całą siłą i wewnątrz naszego kraju i w poblizszych gabinetach starał się. On naywięcey do niedoyscia zamy- słow Krolewskich wrzędzie wewnę- trznym kraju, w dzwignieniu go przez użyteczne i intratne porzą- dki, w związkach proponowanych umacniających trón Krola a tym sa- mym i narod, przyłożył się: jeżeli kiedy to w ow czas niemogł bydz łatwieyszy wstęp Fryderykowi, iak

przez rozdrażnionych Arystokratów do kraju tak nierządnego, przy porozdzielanych partyach, osamiożym tronie, powszechney nieufności, i do nakłonienia innych do pożytkowania z nadeszłej pory na zgubę Polski. Mogłże tedy w takim składzie rzeczy przy zupełney bezsilności kraju, niejedności uwiedzionego narodu, obronić Król od rozbioru kraj przeciw zmowie wszystkich sąsiadów? Komuż tu można zgubę kraju przypisać, czy niemożności Króla, czy Arystokracom usiłującym naród zupełnie oderwać od Króla? Przypomniemy sobie iak to w ow czas wiele liczono koło tronu osób wartych zaufania, i zdatnych do pomocy w

obronie, a ile z drugiej strony było zdrajców kraju i posługaczów interesom obcym, których wytykać świeża pamięć nie potrzebuje, a pióro moie wspomnieniem ich się brzydzi. Skończyło się że my piórem, replikami, manifestami wojowali, gdy zewsząd szczęk oręża słyszeć się dawał, kraju nam zabrano ile chciano, do ztwierdzenia podpisami przymuszono, a my konfederacye swoje cicho pozwiiali. Tyle więc tu winien król nasz że mu Opatrzność przeznaczyła doznawać i patrzeć na te klęski, na które grzechy oyców naszych zarobiły. Ja owszem w samych tych niefortunnościach widzę wielkość naszego Króla, i czuję że Opatrzność prze-

znaczyła go nam mieć pod czas naykrytycznieyszych okoliczności, aby dała poznać i swoią opiekę, i iego mądrość żeśmy ieszcze przy exystencyi utrzymali się i że pozwoli wygrabolić się z biedy możemy.

Martwiony był Krol i przed zaborem i po zaborze kraju, owfzem wszystkie te nieszczęścia przypisywała złość łączeniu się iego z Moskwą: odłożmy polityczne które miał do tego względy, nieroztrząsamy czy zdrowa to rada była dla Moskwy pełnomocnika iey w Polfcze w roku 1764. Kayserlinga, " że Moskwa powinna od „ mienić swoje postępowanie wzglę „ dem Polki, że interesem iest

„ istotnym Moskwy aby Polszcze
„ dopomogła szczerze do wzrostu,
„ do fundamentalnego rządu, do
„ udzielności, do prawdziwego zna-
„ czenia w Europie, i że tym
„ tylko naród Polski stałe do siebie
„ przywiązać może; „ ale ta rada
wcale nie padała na rękę zamia-
rom Króla Pruskiego, potrafił on
i w Peterzburgu pogrozić Kayser-
lingowi i dokazać że tak zdrowa
polityczna rada z wżgardą odrzu-
cona była: mnie się zdaie iednak
iż wrocić się musi kiedyś z intere-
su swego do tego zdrowego syste-
matu względem Polki, i do obcho-
dzenia się i uważania narodu Pol-
skiego inaczezy niż dawniey. Kro-
lestawu Pruskiemu nayzręcznieysza

ściana Polska, i naysposobniey mu na ruinach Polski rozszerzać się i wzrastać. Tak ja uważam interes Moskwy i Prus względem Polski a iuż o Austryi i niewspomnę, a jeżeli się mylę, miłomi i to będzie, bo się omylę z wielu oświeconemi i nieuprzedzonymi: ale dość będzie natym, odłożywszy mowię polityczne względy, weyrzylimy w stan i potrzeby na ow czas Krola. Narod odsuniony od niego, podzielony na tyle partyow ile możnowładcow liczył, tron i życie podane w niebezpieczeństwo, przeszkody do wszytkiego dobrego od domowych nieprzyjaciół doznane, musiałyć go skłonić do szukania wsparcia i pomocy tey potencji, która mu do tronu

dopo.



dopomogła, a jeżeli widział otworzony znaczny wpływ do kraju i zbytnie sobie pozwalanie, musiał na to z bolem serca patrzeć, przeglądając większe pożytki z czasem dla kraju po niedługim cierpieniu; słowem niemogąc dokazać iednością wewnętrzną, siłą krajową, musiał to oddać czasowi; odsuwaniu powolnemu przeszkod, prostowaniu uwiedzionego narodu. Lat szesnastu pokoju w Polsce uściły te życzenia mądrego Króla. Arystokratom rogi przytarte, sprawiedliwość w sądownictwie pilniey wykonywana, skarb do porządniejszego stanu niż był przed lat czterdziestu przyprowadzony, magistratury exekucyjne poustanawiane, seymy czyn-

Probka Piora.

O



nieyfze, ekonomika po całym kra-
iu znacznie poprawiona, edukacya
od narodu na pieczę wzięta, oświe-
cenie rozszerzone, przesady, błędy
uprzedzenia szkodliwe wykorzenia-
ne, to wszystko zaczęło przekony-
wać naród o mądrym stylu Krola,
o iego pożytecznych dla kraju za-
miarach, o iego usiłowaniu ku po-
wszechoey szczęśliwości. Te są
zaszczyty niemałe panowania Sta-
niława Augusta, te prace i trudy
tak zbawienne dla kraju podobny i
plon uszczęśliwiający cały naród
przynieść wkrótce obiecujące.

Zbieg szczęśliwy okoliczności
sprawił seym teraźniejszy tak czyn-
ny: już też postępowanie Krola
zdrzeć było powinno szcztąki u-



przedzeń podeyrzliwych względem
niego: przecież zaufanie iego wię-
ksze w Moskwie, reflexye zdrowe
w porywczych krokach, nayne-
winnieysze mowy, posądzone były
o nieżyczliwość dla kraju. Odłoż-
my i tu na stronę tego daleko prze-
glądającego Monarchy polityczne
widoki, wspomniemy sobie tylko
iак łatwo petrafiiono zrobić więk-
szość na stronę Pruską, i iак wi-
dzieliśmy iак łatwo Krol uległ, iак
się z narodem łączy nieodstępnie,
iак filnie dopomaga co tylko do
rządności, niepodległości, szczęśli-
wości, potrzebnego sądzi: owszem
iак nawet korzyść terażnieyszey spo-
koyney rewolucyi po większey da-
leko części Krolowi przypisuię:



on to narod iuż tak przecie uspo-
fobił, że poznawać zaczyna lepiej
swoy stan, potrzeby i błędy. Ma
też na wzajem pociechę Krol do-
bry, że iuż i narod poznawać go
rzetelnie zaczyna, i co raz lepiej
pozna, iak rzadko tacy się rodzą,
iak rzadko takiego mieć może, ia-
kiego ma na tronie.

Gdy niemogą wad żadnych w
Krolu naszym dowieść, gdy niemo-
gą talentow iego zaprzeczyć, śle-
dzą stooczne Arguły najmnieysze
błędy, zarzucaią słabość Krola, w
staraniu się o powiększanie liczby
sobie zaufańszych, i w mylnym
czasem wyborze osob na urzędy: co
do pierwszego iak iestem przekona-
ny, że nikt nad Krola nie iest ży-



czliwszy kraiovi, tak radbym wi-
dzieć iak naylicznieyszą partyą Kro-
lewską, a tym samym partyą nie-
zmyślenie patryotyczną: co do dru-
giego, czy iestże to winą Króla,
czy winą zdrajcy że się czasem
na wyborze omyli, że łaskami
niewdzięcznika obfypie, że on
zaufanie monarchy zdradzi, że
hezczelnie dwom Panom naśluguie,
że zapomniawszy na odebrane do-
brodzieystwa publicznie dobroczyń-
cę gryzie, że z drugiey strony Krol
zapomina wszystkich uraz, że do
zemsty nigdy się niebierze, że
złych dobrocią przelamuie, że wszy-
stkie umartwienia ofiarą dla oyczy-
zny poświęca. Jeżeli Pan prywa-
tny by nayprzezornieyszzy niepo-



dobna by się niepomylił na wyborze
rządców w ekonomice w kluczu swo-
im; coż to dopiero za podobień-
stwo błahe do ciężaru i trudów,
które korona Polska dzwiga? Ileż-
by to można zebrać pobudek, przy-
czyn, względów, które się zdarza-
ją przy wyborze osób częstokroć mi-
mowolnym każdemu Krolowi, coż
dopiero Krolowi w Rzeczypospoli-
tej Polskiej? Ale Zoilowym okiem
patrzac wszystko się krzywo zdaie.
Oby zawsze takie tylko wady Kro-
lowie mieli!

Tak tedy lubonarod późno Krola
poznawac zaczął z szkodą swoją wła-
sną, poznawac iednak teraz lepiej
będzie, i pewnie pozna Go nayle-
piej, gdy uczuie stratę day Boże
naypóźniejszą, stratę mowię nigdy

nieodżałowaną oycą i prawodawcy
 naydoskonalszego, a ieżeli ktorych
 bardziey Krolow żałowali Polacy
 po śmierci, pewnie tego i wie-
 kiem mało im opłakiwać przyidzie.
 Korzystaymyż z tych momentow
 ktorych mu ieszcze Opatrzność do-
 zwala, korzystaymyż mowię na na-
 szą własną szczęśliwość, nie odstę-
 puyemy nigdy od iego rady, a zau-
 fawszy całkiem iak dzieci dosko-
 nałemu oycu, założy on nam przez
 swoią mądrość i dobroć ferca grunt
 istotney szczęśliwości, w ktorey
 późne potomki nasze żyjąc, wiel-
 bić będą panowanie Stanisława Au-
 gusta.

Krolu! ieżelim się odważył mowić
 tu o Tobie, to nie innym celem



tylko chęcią rozszerzenia po całym narodzie tego zaufania któregoś dawno godny. i które koniecznie jest potrzebne do ugruntowania szczęśliwości oyczyzny moiey przy terazniejszey rewolucyi. W Tobie ja całą nadzieię pokładam Miłościwy Krolu że sprostujesz zdania i doprowadzisz do poprawy wad i błędów tych, które mię do wyrażenia w tym piśmie troskliwości i boiaźni o oyczyznę pobudziły. W Tobie ja przeglądam założyciela prawdziwey szczęśliwości narodu Polskiego, narodu od Ciebie Krola ukochanego, narodu który nigdy nie zatrze w pamięci słodkich rządów Twoich, ieżeli będzie umiał i będzie chciał z nich korzystać.

Zakończono dnia 2. Marca 1791.

GANDZARA
PRAWDY
NIECNOTLIWEGO CYGANA
CHŁOSZCZĄCA,

NIEC

CAN

w Dr
D

GANDZARA

PRAWDY

NIECNOTLIWEGO CYGANA CHŁOSZCZĄCA,

czyli na paszkwil

POD TYTUŁEM

CYGAN CNOTLIWY

GANDZARĄ PRAWDY NIEŁAD CHŁOSZCZĄCY

ODPOWIEDZ,

Dedykowana temuż Cyganowi

Przez Autora U. N. P. P. S.



w WARSZAWIE

**w Drukarni P. Dufour Konfiliarza J. K. Mci,
Dyrektora Drukarni Korpusu Kadetów**

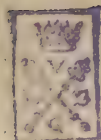
1 7 9 2.

Silentium in malos, culpam invitat.

SYRUS.

Kto złość, kłamstwo, oszczerstwo, nie karci,
nie łaje,
Do zbrodni, do potwarzy dalszych pochop
daie.

390380



PRAWDZIWEMU, WIRUTNEMU

WIELKIEMU

CYGANOWI

Panu wszech rzeczy wido-
mych, i niewidomych, otwo-
rem stojących, i pod zam-
kiem będących.

*G*andzarg, Nahay, Bizun, na-
wykle dotąd piastować Waszey Cy-
gańskiej Mosci poważne brudne
ręce, dopiero pierwszy raz wzięły się
do piora. Cała Cygańska umię-
tność do tych czas, albo się w staj-
niach zawierała; albo na końskich

targach popisy zwodziła. Patrzyć
 w zęby, sprawować, leczyć, wata...
 koni; była to cała nauka Cyganów.
 Ale ty, iako wielki osobliwszy Cy-
 gan, Cygan nad Cyganami, gar-
 dząc wielkomysłnie, i małym tylko,
 ordynaryjnym Cyganom zostawiając
 owę przestrożę — ne futor ultra
 crepidam: obyczaiem wielkich dusz,
 i nad zwyczajny lot wznoszących się
 geniuszów, przypiąłeś niezwyczajne,
 nie naturalne sobie skrzydła: a choć
 iak Ikar drugi spadając, tamten
 w morzu, a ty się w popiele oparłeś;
 iednak dosyć że latać chciałeś; a w
 rzeczach wielkich & voluisse sat
 est. Różne ma drogi sława: mało
 na tym zależy, czym iey dopiąć, by-

le tylko zostać sławnym. Alexander Achilleśa; Cezar, Kuroł, Alexandra brali sobie za wzór i przykład: ty Herostrata i Kartusza; których imiona i dzieła, poydą równie iak pierwszych, do naypoźnieyszych i ostatnich wieków świata pamięci. Chciałeś odrzec, złupić Kościoły Boże; chciałeś ogniem swarów, niezgody, cichey wojny wewnętrzney, zapalić Ojczyznę. Chciałeś: — nic z tego nie będzie: — ale dość że chciałeś. Pokażby to szkoda była, gdyby tak wielkich chęci, tak wielkich myśli i zamysłów, śladu nawet w potomności nie zostało! a iednak uważałem, przestrzegłem, widziałem: taka to niesprawiedliwość wieku ninieyszego! wi-

VI

działem, że procz mleczney ieszcze, a
 tey rozwiązey, albo dojrzałości ro-
 zumu niemającegoy młodzi, albo tego
 wieku którego ty się bydz mienisz,
 zdzieciniałych, i tobie podobnych w
 Religii i moralności starców; wszy-
 scy inni, co to ich świat ma za ro-
 zumnych, światłych, uczonych, oby-
 czaynych, pobożnych; pismo twe tak
 rzadkie, tak oryginalne, i iedyne w
 rodzaju swoim; bo od Cygana wyda-
 ne, albo na stos iako niezbożne, Ory-
 czyźnie szkodliwe; albo iak głupie
 pod placki-- i niewiem ieszcze, na
 co skazowali. Zal mię zdiął wielki
 Wąsrey Cygańskiej Mości, że go tak
 przykry los nieochybnie czekał. Zdię-
 ty gorliwością sławy iego; umysli-

tem natychmiast, nie już za Waszą Mością; bobyś kredyt u Publiczności stracił, i w pośmiewiskowym sobie podał; ale umyślnie przeciwko niej pisać: iżby tak sława i honor nierozumu, złości, złośliwości, i bezbożności twojej, i teraz się obszer- niey rozeszły, i później dotrwać w wieków pamięci mogły. Ktokolwiek mnie czytać będzie; czytać razem ze- chce i ciebie: a ztąd pozna cię lepiej Publiczność, i więcej ci da złotych pokupując gryzmołę twoję.

Proszę Waszą Cygańską Mość przyjąć wdzięcznie odemnie tę pracę i usługę, iaką dla dobra i użytku iego, równie ochoczą myślą przed-

VIII

*sięwziąłem, iak chętnym sercem ofia-
ruję.*

*Niech cię Gandzara, Nahay, Bi-
zun, maia w swej świętej i nicu-
•Stanney opiece.*

C
P
Cygo
iego;
tu o
myśl
du, t
tak z
rozun
odpo
mi na
dąc i
Publ
upad
przep
malen
próżn
się ch

DO
CZYTELNIKA.

*P*ostrzegłszy w iednym domu to dzieło
Cygana, które materją jest teraz pisma mo-
iego; z pierwszego zaraz w przebiegu, rzu-
tu oka na różne, tam, owdzie wyrazy, i
myśli; z przeczytania początkowego peryo-
du, tak niskie o nim rozumienie powziąłem,
tak za podłe nikczemne, niewarte czytania
rozumnego człowieka osądziłem; iż nie tylko
odpowiadać na nie, zgola na ten czas myśl
mi najmniejsza nie przyszła; ale pewnym bę-
dąc iż równie o nim sądzić cała oświecona
Publiczność będzie, a zatym iż samo z siebie
upadnie, i iak tępy, gruby, złośliwy paszkwil
przepadnie; odpisywać nawet na nie, mnie-
małem niepotrzebną, nieprzyzwoitą rzeczą,
próżną stratą czasu, i właśnie tak, iakby
się chciało dać poznać, że to dzieło ma w

X

sobie jakąś ważność, i warte jest zastanowienia się i odpowiedzi. Niezawiodłem się na zdaniu Publiczności. Bo i ktożby chciał tak siebie, i swój rozsądek upodlić, iżby miał taką ramotę chwalić? Wszakże kiedyś wyczytał rozdrukowane, interesu duchem dyktowane, uwielbienia onego pełne doniesienia; kiedyś obaczył, iż uwiedziona ciekawość wielu, dzieła tego, tak niegodnego nabywać poczęła, obawiając się iżby albo iad w onym zawarty, nowych, i prostych serc nie zaraził; albo w słabych umysłach, i nieumiejących jeszcze o rzeczach sądzić, iakiego wrażenia nie sprawił; albo iżby złośliwy Cygan nie wykrzykiwał nad Duchowienstwem zwycięstwa; z poznania tego szanowanego Stanu, na który ten karczemny Autor, tyle słow ostrych, złośliwych, tyle potwarzy wywiera; czyli raczej i więcej z miłości ku Religii, i dobru Ojczyzny; iakożkolwiek mnie czas, i pilne zabawy, długiej tej, obcey względem mnie pracy przed-

sięwziąć niepozwalaty; iednak choć w dory-
wczysch momentach umyśliłem, liczne tłumem
przychodzące do myśli uwagi ścieśniając, i
niektóre tylko umieszczając pokrótce, aże-
bym Czytelnika ciągłym i wzbyt długim nie
nużył czytaniem, odpisać.

Daruję mi to roztropny Czytelnik, że w
ciągu pisma moiego w zbyt może zamocnych,
i surowych, iak się z pierwszego pozoru wy-
daiają słów, względem mego Cygana używam,
i często rzeczy wprost zowie po ich nazwi-
sku. Znam prawa pisania, znam z iaką
ludzkością, grzecznością, umiarkowaniem,
i osobiściości oszczędzaniem, w spory z zdań
różności wynikające zachodzić, i one zwo-
dzić potrzeba. Ale to tu nie idzie o żadną
rozumienia, czyli zdania różność; nie idzie
o żadną rzecz nauki i literatury tyczącą się:
ale idzie o paszkwil haniebny, iadowity,
pastwiący się nad całym Stanem Religii i
Ojczyźnie w duchownych i obywatelskich po-

XII

slugach szczególnie poświęconym. Niech każdy kto chce sądzić o moich wyrazach, czyta i znoś wyrazy Autora. Responde stulto, secundum stultitiam ejus napisało Pismo. A do tego; ja nie znam Autora, ani ktokolwiek zna go z Publiczności, iako kryjącego się, i dać się poznać niechającego. Dosięgnąć go zatym moje pociski nie mogą: iego przeciwnie strzały do wszystkich ogólnie duchownych zmierzają, i każdego w szczególności dotykają, i ranią.

Daruję mi też i sam Autor jeśli co w moim piśmie dotkliwszego dla siebie znajdzie. Nie z nim ja właściwie, ale z Cyganem mam sprawę: a jeśli i on razem jest z Cyganem iak iego powodyr, czy Szwaycar co mu weyście do Klasztorow otwiera; tedy ja temu nic niewiniem, żem go w tak złej kompanii znalazł.



GANDZARA PRAWDY

NIECNOTLIWEGO CYGANA CHŁOSZCZĄCA.

Niewiem zkąd ten ohydły Narod Cyganow wyszedł. Bo ani pewnego nic w Dzieiopisach o tym rodzaju ludzi doczytać się nie można, ani rzecz warta, iżby kto tak mętnego strumienia szukać miał z utrudzeniem i znoiem początecznego zdroju. Powszeczne zdanie wszakże, na podobnych z wielu miar do prawdy domysłach, zagrunto- wane, rod mu w Egipcie naznacza. Ja

zaś gdybym miał Epokę wyjścia tego
owadu z Egiptu odgadnąć, za naype-
wniejszy sądziłbym ow czas, kiedy po-
wietrze włączęte w Cyrenaice, przeszło
wraz do ościennych Afrykańskich Kra-
iów, ztąd się przelało do Azji, a do-
piero z Azji, ledwie nie po całej roz-
płynęło się Europie. Z tych początko-
wey zarazy Kraiów, lud zdrowie i
życie swoje unieść pragnący, od bliź-
szych, do dalszych, i co raz dalszych
ziem ubiegał. Powietrze dzięki Bogu,
ustało; ale ci, co ich nam naniosło,
Cygani u nas zostali; a z nimi i ta
moralna cnot, prawdy, obyczajów za-
raza. Brudną ciała ich farbą piątniąc
opatrzną naturę, pomimo zagnieżdże-
nia się ich od wielu wieków pod ie-
dnymże z nami niebem, zda się iż i
wewnętrzny ich charakteru obraz w zew-
nętrnych rysach odmalować, i ostrzedz
nas widzialnie chciała, iżbyśmy się od

ich społeczności chronili, i zawsze na pilney straży byli od podeyscia, fałszu, i zdrady tych ludzi, których ledwie nie wszystkich dusze też pościć co i ciała noszą. Jakoż doświadczenie nas uczy codzienne, iż ten rod dwunożney szarańczy w próżniactwie i lenistwie żyć nawykły tylko się oszukaniem, podeysciem, wykrętami, omamieniem, plecieniem baiecznych powieści, zradzieckim frymarkiem, i zło-dzieystwy pasie: a przelać ich, przeistoczyć ich w krew wsiękle nałogi, wady, i przywary; wpoić w nich prawdę, szczerosć, pracowitość, iest tak prawie niepodobną rzeczą iak wybielić murzyna.

Takiego to rodu, takiego gatunku człowiek, ziawił się tu niedawno w Warszawie, goły śnadz, głodny, z podeyscia i oszukania prostych, albo niero-

stropnie ciękawych czytelników poży-
wić się chcący, niecnotliwy, kłamliwy
złorzeczliwy *Cygan* pod fałszywym cno-
tliwego nazwiskiem.

Cygan cnotliwy! *Cygan?* o wielkaż to
ośobliwość! warta drogiey za widzenie
opłaty! tylko że tak nie praktykowa-
na, iż prawie do widzenia nie podobna.
Darmo się, darmo pod tą piękną cnoty
maską ukrywasz *Cyganie*. Miłość bli-
źniego jest pierwszą po miłości Boga
cnotą, z nią spoiona, i z niej wypływa.
Miłość jest łagodna, ludzka, uprzejma,
uczynna, niezazdrośna, nie obmo-
wna, nie złorzeczliwa, dobrze obo-
jętne albo wątpliwe postęпки tłuma-
cząca, błędy i upadki pokrywaiąca;
miłość nie naciera, ale broni, nie ra-
ni, ale leczy; nie zabija, lecz uzdra-
wia. Z ciebie *Cyganie* nie wychodzą,
tylko pociski, z ciebie żądla, sztylety,
z żył twoich wszystkich iad wytryska.

Ciskasz

Ciska
wa b
dzki
wie
choć
stary
wne
niew
nym
ostr
rozu
się u
tyle
do k
ty w
bysł
śliw
chor
nić
bie
tępic

G

Ciskasz się, miotaasz na stan, i z prawa Bożego i z ustaw społeczeństwa ludzkiego szanowny, szarpiesz niecnotliwie nauczycielow cnoty, i religii: a choć cały twój szpargał, nie jest jak starym szkapkiem dawno już przez równey z tobą niecnoty, rozwiązłych, niewiernych Cyganow wyprowadzanym, któremu ty tylko ślepione przyostrzyłeś zęby: choć żaden rostopny, rozumny, bogoboyny człowiek nie da ci się uwieść; choć nikt cierpliwości mieć tyle nie może, iżby twoiey gryzmoły do końca doczytał; iednak ile z ciebie ty wszystko czynisz, i usiłujesz czymbyś mógł uszkodzić tym, których złościwie czernisz, i czymbyś mógł płocho myślących ku wierzeniu tobie nakłonić, a niewinnych przed twoim i tobie podobnych Cygańskim Sądem potępić.

Gandzara.

B

Ten co prawdziwie kocha Boga i religią; szanuje i tych, co szczególnie ku czci Boskiej, ku słuzeniu ołtarzom iego, ku strzeżeniu i nauce wiary, ku pomocy i posłudze bliźnich swych się poświęcają: a jeśli w szczególnych osobach postrzega przywary; te przykładem Konstantyna Wielkiego, przed publicznością, i przed słabymi łatwo się pogorszyć mogącami pokrywa, nie wytyka; donosi zwierzchności, nie obnosi po świecie, ostrzega gdy może z łagodnością i miłością, a nie z złością i ostrością łaje i wymiata; prosi na resztę Boga za błędnych, których poprawić nie jest w mocy iego, i wszystko to z powolnością Chrześcijańską według rozkazu Chrystusa wypełnia, cokolwiek go uczy ten, którego uczynków on naśladować nie może.

Ten, co prawdziwym tchnie Patryotyzmem, i dobra Ojczyzny, i porządku miłością; skromne, rozumne, na prawa, na przywileje, na własność, na zgodę i miłość współobywatelską względne, wynayduie, i bez cierpkości, bez goryczy, bez gwałtowności, łagodne podaje środki, ku poprawie i naprostowaniu tych zdrożności, któreby kazić zdały się stan duchowny a Kraiowemu dobru szkodziły.

Ten, komu dar dowcipu, przenikłości, i żywego rzeczy, i ich waziemnych stosunkow obięcia przyrodzenie dało, a sztuka, i nauka, i rozsądna uwaga, do porządnego myślenia, i myśli kształtnego wyobrażenia włożyła choć podczas czy bodźcem zawiści lub prywatney niechęci zdięty, czy próżnością i blaskiem mniemaney chwały pociągniony, czy nakoniec satyryczney

natury niewstrzymaną uniesiony skłon-
nością, pisze Krytyki, i nagany; je-
dnak ie w tak słodki styl przybiera, tak
pięknemi i cienkiemi ukrasza myślami
tak dobranemi wyraża słowami, iż i
obcego Czytelnika przywabia, i tegoż
częstokroć rozumowi się podoba, kto-
rego czucie, i miłość własną obraża:
właśnie tak, iak ow dziwyt Telefowy,
co tenże sam leczy, co i rany zadaje.

Jakiż cię powód Cyganie do tak czar-
nego żółcia, i iadem napoionego piśma
przeciwko Duchowieństwu pobudził?
czyż tak się u ciebie przelewał rozum,
żeś go w swej mozgownicy utrzymać
niemógł? żeś mniemał, iż coś osobli-
wego, rzadkiego, nadzwyczajnego świa-
tu powiesz że myśli nowością i ich po-
wabnym w styl kształtny przyborem,
świat do czytania ciebie przynęcił, i
do chwaleńia pociągniesz.

Czyż Patryotyzmu duchem, i dobra Ojczyzny zagrzany miłością chciałeś być radczą Rzeczypospolitey, i użytecznych dla niej w roionej poprawie duchowieństwa Projektow autorem? Czyż ciebie gorliwość o świętość Ołtarzow Bożych, o nieskażoność Religii i o czystość obyczajow, o cnot w Mistrzach religii doskonałość, do przedsięwzięcia pisanja o nich powiodła? Ale pismo twe pełne bezbożności, pełne marzeń gorączkowych, i społeczeństwa pierwsze zasady burzących; pełne grubych błędow nie tylko przeciwko dobrej wymowie, ale nawet przeciw polszczyźnie; pismo mowię płaskie, podłe, nikczemne, i wyrazy wieśniacze, gburowe, i prawdziwie Cygańskie pokazują, iż ty ani Religii nie masz, ani życzysz Ojczyźnie tylko na szkodę i hańbę iey: ani pisać gładko, ba nawet po Polsku tłumaczyć się nieumiesz.

W tym zepsuciu i skażeniu natury ludzkiej, która się paść cudzey sławy, honoru i czci plonem lubi; nie tak czytelnika ciekawości nie zaostrza, nie tak dzikiemu najszlachetniejszey części człowieka mordercy, pokupu i zbytu pisma iego nie zaręcza, iak złośliwa i dowcipna przeciwko ošobom, czy zgromadzeniom wymierzona satyra. Nigdy iey tak wiele między nami, iak za naszych dni, a więcey ieszcze od lat kilku niebyło. Oycowie nasi podczas się na zjazdach i zgromadzeniach swoich zagrzani winem, czy partyi duchem pokrzęsywali w pałasze: my co się oświeceniem łuczyciemy, a z przeszłych czasów iak grubych śmieiemy, odwykły od szabli Polskiej, rzucamy się do piorka, i czy kto umie czy nie umie myśleć, byle mógł wierzyk skłecić czy co prozą nagryzmoić, wena, iak mowiemy, czy ra-

czego wściekłym iadem zapaleni gorz-
 nie nad wszelkie ciosy i pociski zadaemy ra-
 ny, szarpiemy najsłabszych ludzi
 sławę, najniewinniejsze czyny nie-
 my, obojętne najsławniej tłumacze-
 my, a krewkości, słabości, i błędy
 nieoddzielne od natury człowieka,
 bez czucia, bez litości, bez względu na
 Boga, na sumnienie i własny nasz in-
 teres, obławiamy, roznosimy, i w iak
 najczarniejsze przybieramy farby, tak
 iż dopiero nie mówić, nie czynić choć-
 by w najprostszy sposób, choćby w
 najczystszy dobra publicznego myśli
 nie można, czego by wraz na nice nie
 wzięto, na coby wraz krwawych Kry-
 tyk i fatyr nie miotano, Tak Chrystu-
 sa niegdyś, za grzesznika, obzercę,
 przestępcę praw miano, że u celników, u
 godowników, iadał, że z Samarytanką
 gadał, że grzesznice pokutujące łągo-
 dnie przyjmował. Ale w dzisiejszym

czasie mniejby to ieszcze że tak rzekę
 Chrystusowi ušlo. Znalazłoby się
 wraz tyśiąc ostrych języków, ty-
 śiąc piór, coby naysbawiennieysze iego
 dzieła za zbrodnie obniośły, coby nay-
 świętszą osobę iego bezbożnemi paszkwi-
 łami okryły. Doświadcza teraz losu
 Zbawiciela i Nauczyciela swego. Ducho-
 wienstwo, któremu on w uczniach
 swoich, takowe z niemi świata obey-
 ście się przepowiedział. Ni stan, przy-
 naymniej, w ogulności, w celu, i po-
 wołaniu święty; ni suknia, ni klauzu-
 ra, ni ostrość życia obronić go od po-
 strzałow złości, zawiści, posądzania,
 zazdrości, chciwości, i rozwieżley
 bezwierności niemogą. Roją się, wy-
 chodzą, latają, ustawnie, dotkliwie, u-
 szczypliwie, smoczym zawziętości ia-
 dem napoione przeciwko Duchowien-
 stwu pisma; a publiczność zwie-
 dzioną to ciekawością, to osobliwością

nadpisów, to płochych mędrków zaletą,
z chciwością one rozbiera, rozkupuie,
i głodnego Autora nasyca.

Wszakże jeżeli jest które w takowym gatunku pismo, któreby z iakiejkolwiek strony, czy to rozumu, czy nowości myśli, czy wdziękow stylu, warte było rzutu oka publiczności, tedy to *Cnotliwego Cygana*, to jest: Cygańskiej cnoty Autora, tak jest podłe i błahe że czytającemu ie, nie może, tylko ckliwość i mierziączkę, a temu co ie tak niezgrabnie układał pogardę i hańbę przynosić! Takowe pisma, podobne do owych nadrzecznych Afrykańskich kilkogodziniego wieku robaczek, ledwie co się urodzą, zaraz starzeją, słabieją, obumierają, giną. Odpowiadać na nie, jest to ie niby ożywiać, i znowu z nicostwa dźwigać. Wstrzymam ia jednak na chwilę przed

grobem niepamięci, płód ten niedorośliwy
 słabej Cygana moiego głowy; nie iż-
 bym sądził wartym go być zaстано-
 wienia się i uwagi; ale iżby się iak na
 kiermaszu nie chlubił, że coś piękne-
 go na świat przyprowadził, że przez
 nileczenie, czy approbatę publiczności
 zyskał, czy Duchowieństwo swoim dzi-
 wolągiem ustraszyl.

Mało w prawdzie do istoty rzeczy,
 i materyi, o którą rzecz idzie, służy,
 okazywać niezgrabną prostotę, ciemność,
 zawilść, gmatwaninę wyrazow, myśli,
 i stylu moiego Cygana: ale wiele zale-
 ży na tym, iżby i publiczność wiedzia-
 ła, iak rozumnych, iak wymownych ma
 przeciwnikow Duchowieństwo; i aby la-
 da żak, co się piorkiem wodzić po pa-
 pierze nauczył, nie śmiał blekotać co
 mu do łba pustego myśl płocha, czy
 złość naniesie, i niezarzucał Księgarni i

drukow niewartemi uczonego świata
rupieciami.

Nadto bym siła sobie czasu zajął, a
czytelnika rozsądnego nudził, kiedy bym
cały styl moiego Cygana miał roztrzą-
sać, rozbierać i wszystkie wady jego i błę-
dy tak co do wymowy, iak co do Pol-
szczyzny wyszczególniać. Niektore tu
zatym przywiodę iak wzrazy i probki,
z których wziąć miarę każdy o całym
dziele, i o zdatości, o sposobie pisanja,
i myślenia Autora może.

Patrzeć tu, proszę naprzód, iak na fa-
mym wstępie Cygan nasz szumno zprze-
żonemi, cugowemi słowami zaieżdża.
Idą tu rzędem iedne po drugich *ślawno-*
głośnie czynności, odległo-dalekie granice,
przyszło-pewne rozpacze. Tylko co sta-
nął na granicach, wraz wykrzykuie, i
podobneż wykrzyknienia noty czyli zna-

ki przy *natomiast* — i przy każdym szczególnym całego peryodu przedziale kładacie, gdzieby piewzey klasy uczeń Irzedzinney przerwy znaki, czyli iak zowią *media nota* położył. Zaczawszy od słow nadętych, od wykrzyków niewczesnych, tak się wraz w odmęcie myśli powikłanych zagubił, że go bez zastanowienia się, bez szczególney uwagi, bez powrócenia każdego wyrazu do mieysca swego, zrozumieć nie można, iakim się to językiem Cygan tłumaczy, i co wyrazić żąda. " *Kiedy sławno głosne czynności Polaków, iuż nawet w odległościach, mówi nasz Cygański Demon,* " z pochwały okłaskiem *styną granicach! a w własnym Kraiu, iako uszczęśliwiające mieszkańców, Jamą radością napętniają serca i umysły Obywateli znużonych dotąd przez niesforności skutki, widokiem przyszło pewnych rozpaczy; a teraz do szczęśliwości przywroconych natomiast! Jaka*

tu mieszanina! iaki zbytek, czczość, iednoistność powtarzających się wyrazów! Czynność sławna jest naturalnie głośna; a sławnogłośney czynności wyrazu, użyć chyba Poeta w wierszu podczas może. Odległo-daleki, jest tak iak chłodno-zimny, albo mokro-wodnisty: bo odległy jest daleki, a daleki jest odległy. Mówi się po Polsku znużony; można mówić — nużony dotąd, ale znużony dotąd nie powie chyba Cygan, co swego języka oyczystego zapomniał, a Polskiego się nie nauczył. Znużonym bydź widokiem przyszło pewney rozpacz; jest to coś mówić polskimi słowy, ale nie polskiego języka tokiem, i beziasnego wyobrażenia rzeczy. A cóż jeszcze kiedy Autor nie już tylko mówi: " Obywateli znużonych widokiem przyszło pewnych rozpacz, ale " Obywateli znużonych dotąd przez niesforności skutki, widokiem przyszło-pewnych rozpacz: już tu

prawdziwie szukać sensu z pochodnią
potrzeba. Jaśniej się potym w ciągu
zszywanych, zlepianych myśli swoich
tłumaczy, ale z taką nieskończoną ga-
datliwością, z tak częstym tego swoje-
go *kiedy* powtarzaniem, iż ledwo po
dwóch kart całych gwarzenia do koń-
ca ieden peryod namyślił się *doprowadzić*.

Na karcie 12. "Stary, powiada Cygan,
*jestem, nie szukam osobistych zysków, nie pi-
szę dla tego, abym z nienawiścią mieszał
żołci nieprzyjemność, i o nieprawdzie chciał
przekonywać szimnym rzeczy mieszaniem.*
Prawdziwie musi to być dobrze-stary,
a do tego i Cygan, że się tak w słowa
pląta, tak błędną polszczyzną gada, tak
ciemno wyobrażenia swoje wystawia; iż
wyrozumieć nie można, co gwarzy, i
co chce powiedzieć. Każdy zna, co jest
pisać z żołą, pisać z nienawiści: ale
pisać dla tego, aby mieszać z nienawi-

ścią
tłuma
dneg
miał
mnoś
zimno
mym
ga się
ięcem
praw
każdy
klein
sensu
Poc
14. p
kładzie
bez uc
dow,
jmak
Mian
zwoici

ścią żolci nieprzyjemność: iest to się tłumaczyć dzikim ięzykiem, i bez żadnego pewnego oznaczenia rzeczy. Zamiast żolci gořycz mówić żolci nieprzyjemność, iest tak, iak mówić: ognia niezimność" — Cóż to iest, przekonywać się zinnym rzeczy mieszaniem? do czego ściąga się? iaki związek ma z poprzedzającymi peryodu wyrazami to słowo o nieprawdzie? ia zgoła nieodgadnę. Niech każdy uważy ieżeli tu iest cokolwiek kleiu w słowach całego peryodu, czy sensu w głowie Autora.

Podobnyż temu, iest zaraz na karcie 14. peryod — *Brac obcych Państw w przykładzie rożniące się od Polskiego rządu, aby bez uciążliwo-nowych na Obywatela nakładow, skarb można zasilić byłoby to nie do smaku ich geniuszowi przywodzić stosunki.* Miiam że Autor położył tu tak nieprzyzwoicie ortograficzne noty, iż się poka-

zał, że ich w pisaniu zgoła nie umie
użyć. Lecz radbym ażeby mnie kto
oświecił, co tu brat obcych Państw w przy-
kładzie chce Autor, do czego odnosić
się ma to różniące się? i jakie to są te rze-
czy różniące się? i od czego różniące
się? Czyiemu to geniuszowi nie do sma-
ku te sfofunki? Kogo chce przez ich wy-
razić Autor? z czym, i do czego te
sfofunki?

Na karcie 18. "Czekałem, powiada Au-
tor — czyli się kiedy nieodmieni. Stan rze-
czonego zgromadzenia, tak w sposobie my-
ślenia, iako i w swojej profesji? oraz aka-
li się nie stanie użytecznym przed moją śmier-
cią? Aż gdy dziś bliski śmierci widzę, że
te rzeczy nawet poprawiać się zaczęły, o
których nie spodziewałem się: i jakie był rząd
Polski, i Prawa. Już tedy nie myślę, aby
ta wieść bydlę miała kłamliwą, żeby Xiądz
każdy tym, czym jest bydlę nim kiedy prze-
stał.

stał &c. Kto komu przypisuje sposób
iaki myślenia, i ten nagania; powinien
wyrazić, iaki to ten jest sposób myśle-
nia: do tak głupiego sposobu iaki tu w
całym dziele okazuje Autor, pewnie się
nigdy nie nałoży Duchowienstwo. Ja-
każ jest profesya Duchownych? Służyć
w szczególnym sposobie Bogu, dążyć
do doskonałości osobistej, nauczać drog
prawdy i sprawiedliwości słowem i ży-
ciem przykładnym ludzi, i mieć pieczę
o zbawieniu bliźniego. Możnaż żądać
izby Stan Duchowny odmienił swoją
profesję? a nie raczy pragnąć izby się
według profesyi swojej sprawował.
Wszakże ja rozumiem, iż tego właśnie
Autor pragnie: tylko że błędny nie umiał
wyrazić czego pragnie. *Do owych słow*
" Aż gdy dziś bliski śmierci widzę &c. iak
proszę przystoować — Już tedy nie myślę
&c. Lada żak szkolny pozna, iż tu dru-
giej części peryodu brakuje: to jest; iż

Cygan

C

trzeba mowić: kiedy widzę: „że się ta
„nawet rzeczy poprawia, iakich się
„ia poprawy nie spodziewałem, a Du-
„chowienstwo iednak w iednymże za-
„wsze zepsucia zostaie stanie: tedy &c.,
Ktoż ieszcze tak gada po Polsku: *aby ta*
wieść byż miała kłamliwą, żeby Xiądz ka-
żdy tym, czym ież byż nim kiedy przeżtał:
a nie raczey iasno, i bez zawikłania rze-
cze: aby ta wieść była kłamliwą, że Xiądz
każdy przeżtał nie może byż tym, czym ież.

Wszakże iżbym rozsądnego czytelnika nie znudzał przywożeniem, roz-
trząsaniem, i krytyką, wszystkich mieysc,
tym podobnych, iakie się na każdej
prawie karcie piśma Cygana roją: omi-
iam setne inne; równie iak i zamilczam
dzikie, grube, płaskie, niskie, obce wy-
razy, iako to *depanża*, *odurzenia*, *oszu-*
kaństwa: *sam nayprzod, iak siak &c.* opu-
szczam błędne użycia, i przystosowania

nieprzyzwoite słow: i to na resztę wszy-
 ftko porzucam, co pokazuje widzialnie,
 że miałki, tępy Cygan, ani myśleć do-
 brze, ani myśli swoich porządnie uło-
 żyć; ani się wytłumaczyć należycie,
 ani słow dobrać stosownych, ani nako-
 niąc pisać czysto po Polsku nie umie.
 Dziwna śmiałość tak wielkiego nie-
 uka, że się poważył pisać przeciwko
 tym, z których tyfiące więcej rozumu,
 przytomności, uwagi mają drzejąc,
 niż on czując, i myśląc! dziwna łatwość,
 że więcej nie rzekę, drukow, że tak
 podle nierozsądne, a razem złośliwe,
 nie już pojedyncze osoby, ale cały stan
 w każdej religii, i w każdym wieku
 szanowany, czerniące pisma przyi-
 mują, i na świat wydaia! Dziwna
 prostota, niebaczność, i nieznaomość
 tych, co takie druki, tak nie warte nie
 tylko pobożnego człeka, ale by cokol-
 wiek światła mającego, czytania, przyi-
 mują, kupują, chwalą.

Są niektórzy tak starożytnych, iak i późniejszych wieków Autorowie, którzy pomimo cierpkości stylu, i chrapowatości słow, warci są iednak czytania i uważenia, częścią dla głębokiej w rozumowaniu ich o rządach, i rządzących polityki, częścią dla wysokich w piśmach ich zawartych moralnych maxym, i prawideł, częścią dla ciekawych w naturze, i kunsztach wynalazkow: owo zgola dla rzeczy i myśli, choć źle przyodzianych, ale nowych, użytecznych i z siebie samych szacownych.

Daruymyż to naszemu Autorowi, że iako Cygan nie umie pisać po polsku, że nie ma gładkiej, płynney wymowy, że się tłumaczyć iasnie nie może. Pewnie porządnym myśli układem, głębokich uwag nowością i prawdą, rad i projektow użytecznością, patryotyczney miłości ku powszechnemu Ojczyzny do-

bru gorliwości nadgradza to, co mu
na stylu i języku braknie.

Nie jestem ja tak ślepo przywiązany
do Duchownych, iżbym wszystko naga-
niał w ich przeciwnikach, iżbym nie
widział przebiegających się podczas promy-
ki prawdy, i rozumu w piśmach, kto-
re przeciw nim wychodzą: nie mam
szczególnego i osobistego interesu w
bronieniu własności Duchownych: bo
choćby im wszystko w Polsce obycz-
nem despotów i tyranów, i prawem prze-
mocy i gwałtu zabrać miano, ja kęsa jedne-
go ziemi, ni grosza dochodu nie stracę:
nie mam partykularnego zysku ni spo-
ru z Autorem paskwilu, na który od-
pisuję, bo go nie znam, ni kto nim
jest nie wiem. Gdybym nawet i znał,
i był mu nieprzyjaznym; tedy, iak tę
ma cnota i prawda moc, że i nieprzy-
jaznych ku pochwale i uznaniu, choć

poniewolnie przymusza; nie mogłbym odmówić należney zalety temu wszytkiemu, cokolwiek wartego iey postrzedzbym mógł w dziele Autora. Ale prawdziwie, i z przekonania rzekę; iż w onym nie, tylko gołe żądło, prosty pafzkwil, bez soli, bez smaku, bez za-
 prawy dowcipu, nic tylko baieczne powieści, sprzeczne z sobą na wzajem, i iedne drugim przeciwne twierdzenia, nic, tylko nie roztropne, nie uważne, nie polityczne, prawu natury, prawu społeczeństwa, iedności i zgodzie obywatelskiej, dobru powszechnemu przeciwne układy, rady, i projekta, nie widzę.

Co tu naprzykład dowcipnego, albo raczey co iadowitszego, a zarazem grubszego, głupszego i barziesz fałszywego, nad owe ogólne, na karsie 17. opisanie, czyli deffinicję Xiędza? który Oyciec,

brat
 swoi
 dny
 żnie
 sob;
 ukę i
 kram
 przy
 czyt
 wek
 że k
 oby
 gii,
 nayni
 bra p
 cho
 chow
 oby
 żyw
 we i
 i iar
 nie v

brat, krewny, co ma Xiędza w rodzie
swoim; który Obywatel co zna tyle go-
dnych, uczonych, cnotliwych, Oyczy-
źnie użytecznych w Duchowieństwie o-
sob; który dobry Katolik, co wiary na-
ukę i cnoty czerpa z ust, a Święte Sa-
kramenta z rąk Kapłana z pobożnością
przyjmuje, mile i z ukontentowaniem
czytać i słuchać będzie, co ten pułgło-
wek wmówić mu chce, że syn, że brat,
że krewny jego Xiądz, że godny współ
obywatel, że Kapłan najsświętszey Reli-
gii, nie jest iak tylko *muchą, członkiem
naynieużyteczniejszym, nieruchawym, i do-
bra publicznego trutniew?* który nawet,
choćby żadnych tych związkow z Du-
chownemi nie miał, ale tylko znał, świat,
obyczajność, i grzeczność, tak obel-
żywe, nie foremne wyrazy, tak fałszy-
we i obraźliwe opisanie za grubiaństwo,
i iarmarczne gbura czy Cygana łajanie
nie weźmie?

Tam gdzie Xiądz bywał zacznie mowi
 nasz Autor, pod płaszczem przyjacielskich
 zabaw, nie spodzieway się mężu abyś z swą
 żoną dożył do śmierci. Wynaydzie on kulki
 poruszenia waszey stałości i t. d. Trzeba
 mieć ołów w głowie, a czarny chara-
 kter w sercu, iżby i tak ogólnie stan ca-
 ły zajmując, obwiniać go o powszechny
 niby zamiar i cel targania naysłodszych
 w społecznosci, a nayswiętszych w Re-
 ligii związkow: i oraz w tak nieprzy-
 stoyne słowa i obrazy odziewać obelgę,
 czy iak może mniema, żart z żądłem
 złości złączony. Ale nie te to są tylko
 miejsca, w których ślepa zawieść i nie-
 prześlagnąć przeciwko Duchowienstwu
 zawziętość Cygana widzieć się daie.
 Całe pismo iego tchnie iednymże du-
 chem; wszędzie złorzeczliwy, wzię-
 dzie niesprawiedliwy, oszczerca; a gdzie
 trefnie niby żartować, i przesydzdać
 myśli, tam się i w tępych myślach, i w

wyrazach Karczemnych, z ocieężałością
rozumu, z podłością wychowania, i z
grubą swoją nieumiętnością wydaie.

Jeszcze gdyby iednego zdania, iedne-
go toru w pisanu niezbochnie trzymał
się, gdyby pamiętał co powiedział, uwa-
żał co mowi, sam się sobie nie sprzeci-
wiał, i to wraz nie znośił co pierwey
założył; rzekłbym przynamniey, że
choć źle, złośliwie, niezgrabnie, dzi-
kim ięzykiem, ciemnym, zawikłanym,
naynikczemniejszy stylem pisał; ie-
dnak wiedział co pisał, był sobie przy-
tomny, trzeźwy, nie zachwycony, i
przy iakimkolwiek, choć chorym, ka-
lekim rozumie pisał. Lecz co mam są-
dzić o tym, który z sobą się samym zgo-
dzić nie może, wstecz przeciw swoim
zasadom mowi, i radzi, i od swoiey o-
snowy ustawnie odchodzi?

Każdy, podług ogólnego jego opisanja
czyli definicyi, *Xiędz jest muchą, człon-*
kiem najnieużyteczniejszym, nieruchawym,
i dobra publicznego trutniem. Toć równie
Proboszczowie w Miastach żyjący iak i
Komendarze i Wikaryuszowie ich, przy
Kościołach i Parafiach będący, równie
Piarowie, iak inni Zakonnicy, równie
Mendicantes, iak ci co dobra Kłasztorne
mają; równie podlegli, iak starci, nie
są tylko członkami towarzystwa nieuży-
tecznymi, muchami, trutniami. Toć tru-
tnie te, muchy te wygubić, wypłenić
raczeż potrzeba, a nie żywić, nie po-
trzy iednym, po dwa drugim tyśiące
złotych dawać, nie, iak przemądry pu-
stej głowy projekt niesie, Traktyernie
dla trutniow stawiać. Zacoż ty w two-
iej gryzmole Cyganie, użalasza się nad
temi, chwalisz, i mowisz za temi Xię-
żą, co iak parobcy, według twoich wy-
razow, przy Kościołach, po Parafiach

pracują? około czegoż to oni pracują? około dużej ludzkich zbawienia. Więc już pewnie, ci, w twoim nawet rozumieniu nie są trutniami. Zaczęły ty z trzeciej Klasy posyłać uczniów swoich do Szkół Piarzkich? bo mówisz, że Piarowie najlepiej edukują młodzież. Więc za pozwoleniem twoim, już i tych z liczby trutniów wyjąć można, co taki użytek, najistotniejszy Oyczyźnie przynoszą. Za coż przenosić nad inne Zakony, i sprzyjać zdasz się tym, co ziałmużu, i pod ściślejszą regułą żyją? więc tych przynajmniej, nie zupełnie za trutniów osądzasz. Za co starszych Zakonnych czerniąc, szkalując, wyległe w sennej głowie twojej baśnie o nich prawiąc, litujesz się nad podległemi rządom ich, czy iak twierdzisz, tyranstwu Zakonnikami? coż cię to ma obchodzić że mucha muchę? truteń trutnia ziada? że nieużyteczny, nieruchawy członek

wyślusza drugi podobny sobie? Za co dla tych, co ich wszystkich muchami, trutniami naprzód zówiesz, potym wyznaczałz penſye, traktyery buduielz? chyba że albo chceſz bydź ſam traktyerczykiem Kłaſztorow, i pożywić ſię ich chlebem; albo nie całe Duchowieńſtvo za nieużyteczne, martwe, prożniackie trzymafz. Jakaż ieſt proporcya razem wzięta Zakonnikow żebrzących i oſtrzeſzey reguły, i Piarow, do inſzych Zakonow, podległych do ſtarſzych, Plebanow żyjących w Mieſcie, do ich Wikarych, i do Plebanow znaydujących ſię i pracuiących przy Kościołach ſwoich? ieſt taka, iak kilkadzieſiąt czy ſto, czy więcej do iednego. A zatym z twoiego właſnego piſma i rozumowania nieuważny Cyganie, wnioſek biorąc, nie będzie tych, co ty muchami i trutniami zówieſz w Duchowieńſtwie, iak na ſto, ieden. Jakiż ci duch złości, zawiſci,

tak rozum i pamięć zamieszał, żeś w takich z tobą samym sprzeciwieństwa popadł? żeś częśćkę wziął za całość, excepcyę za regułę? Sto i więcej pewnie o sob profesyi, i stanu twoiego, jest rozumniejszych, uczeńszych, pobożniejszych od ciebie. Czyż dobrze iabym sądził, gdybym czytał biedne pismo twoie, wniósł zaraz, iż wszyscy teyże profesyi co ty, są nieukowie, i albo żadney, albo mało Religii mają? Nie: nie uczynię ja takiego wniosku, ba nawet gdybym cię znał, gdybym wiedział imię twoie, ktoś jest ten z Mira czy z Warszawy Cygan? myślałbym to nie mniej o tobie, co teraz myślę, alebym cię o sobiście nie dotykał, łagodziłbym słowa moje, i rzeczy nienazywałbym po ich własnym imieniu. Ty przeciwnie że kilku, czy kilkunaśtu, czy może więcej, z grona Duchowieństwa znasz takich, co się nie według powołania i po-

winności swoiey sprawuią, co zakał i
hańbę życiem i obyczajami swemi
stanowi świętemu przynoszą, co w
proźniactwie i rozkoszach wiek prze-
pędzają, zaraz wszystkich bez wyłącze-
nia przed publicznością zaskarżasz; o
twardość serca, o zbrodnie, obwiniasz,
potępiasz, i muchami, naynieużyte-
czniejszyemi, nieruchawemi członkami,
trutniami, tyło co nie złoczyńcami
zowiesz.

Ktoreż iest, albo bydz może zgroma-
dzenie, iaka professya, iaki stan tak do-
skonaly, tak święty na świecie, który-
by żadney nie podlegał przywarze? kto-
ryby wszelkiemu zepsuciu drogę zagro-
dzić mógł? któryby zawsze rownie we
wszystkich częściach sweich kwitnął, i
zawsze rownie piękne cnót owoce wy-
dawał? Chluba ta niebieskim tyłko
mieszkańcom iest zachowana. Zna to

dobrze Duchowieństwo Katolickie, ani
przeczyć chce temu; iż tak na świecie
iako w Zakonnych Klauzurach, znajdu-
ją się, i koniecznie z składu rzeczy ludz-
kich, i natury człowieka, znajdować
się muszą niektóre osoby, co z karbow
reguł wychodzą, co na obowiązki stanu
zapominają, i gorszący z siebie światu
widok okazują. Ale rzuć pierwszy ka-
mien kto jesteś bezgrzeszny, czy raczy
wymyślić wprzód z oka twego balnę, a
dopiero zdźbło z oczu tego, którego tak
ostro o skazę sądzisz. Poty poki stan
iako albo zgromadzenie, w gruncie,
celu, i professyi dobre, na cnocie za-
sadzone, do cnoty dążące, ducha swo-
iego zupełnie nie straci, poki pierw-
otnych maxym w większości członkow
swoich nie odmieni, poki cale obowią-
kow, i powołania swego nie porzuci;
szanownym bydl w oczach rozumu nie
przeistale; a błędy i wykroczenia party-

kularnych esob, padać na całe zgromadzenie, ni uymować mu poważenia i szacunku nie powinny. Odstąpiłże Stan Duchowny w powszechności od powołania swojego? zaniechałże już obowiązków swoich? Idźże proszę, nie ty fałszywy Filozofie, co niewierność, rozwiążność filozofią nazywałeś, co się i z religii, i z modlitwy, i z umartwienia śmieiesz; ale ty Chrześcianinie, ty gorliwy, pobożny Katoliku, co czcisz i kochasz Boga, i chwałę Jego, co z ufaniem poglądasz na tych, którzy się szczególnie ku służeniu i chwaleniu Boga poświęcają; idź mówię do domów Zakonnych, do Kościołów, do Parafii: patrz iako ci grubą przyodziani suknią, albo w skromnym ubogim ubierze dalecy od świata, i iego rokoszy w szczupłych bezozdobnych celach żyją, poścżą, martwią się, na twardych łóżach spiają, a kiedy wszyscy Rodkim snem uspie-

uspieni spoczywają, oni wstają i Bogu
 pienia chwały przynoszą: Patrz iak ci
 przewodniczą ludowi do modlitwy iak
 gorliwie kaza, i praw Bożych uczą, ofia-
 ry Bogu u świętych ołtarzow Jego przy-
 noszą: patrz iak ci dni podczas całe do-
 siadują w spowiednicach, iak administru-
 ią Sakramenta; iak owi ze snu obudze-
 ni, w ciemną noc, w dżdzyfity, lub śnie-
 żny czas, w mroźne wiatry, po bezdro-
 żu, i błędnych manowcach, śpieszą do
 nędzney Kmiotka chatki, iżby go cho-
 rego z Bogiem poiednać, i przygotować
 na drogę wieczności. Patrz iak owi się
 trudzą, mozolą, uczeniem dziątek, mło-
 dzieży w cnotach i naukach ćwiczeniem.
 Co na taki widok tkliwy, i słodko czę-
 stokroć czule rozrzewniający serce, po-
 bożny Chrześcianinie rzeczesz? czyliż
 nie zaszacuiesz ten stan, tych ludzi, co
 z taką gorącością chwalą Boga, i z taką
 gorliwością wylewają się na posługę

Gandzara

D

dusz ludzkich. A o to jest! jest kto-
 takich ludzi, nieużytecznymi towa-
 rzyſtwu ludzkiemu, próżniakami, tru-
 tniami ſpółczeńſtwa zowie! Prawdzi-
 wie, on to jest jednym z owego nie-
 szczęśliwego ludu, o którym Bog w
 gniewie, i ſprawiedliwości ſwojej rzekł
 przez Proroka, iż zatwardzi ſerca ich, za-
 cmi oczy, zamknie uſzy, aby widząc
 nie widzieli, i ſłyszac nie ſłyszeli. Nie
 ſłyszcy, nie widzi on w Duchowieńſtwie
 wyſokich cnot, buduiącey pobożności,
 rozumu, nauki, pracowitości, i poży-
 tkow iakie w różnych tyſięcznych ro-
 dzaiach i kſtałtach ſpółczeńſtwu przy-
 noſi. Nie patrzy on, tylko obyczaiem
 iadowitych płazow, i ohydłych owa-
 dów, zkądby truciznę obelg, i potwa-
 rzy, paſtwę czarney duszy ſwoiej, i
 charakteru wyciągnął. Nie wystawia
 ſobie w Duchowieńſtwie tylko ſzczupłą
 w porównaniu z całością, garstkę tych,

których życie i obyczaje niezgadzała się z świętością i powinnością ich stanu. Są w rzeczy samey: bo i gdzież pod niebem złych między dobrmi pomieszanych niemasz? Są: bo tak mieć niezgruntowana, niedościgła mądrość i opatrność Twórcy świata chciała, iżby iako mówi Chrystus, i pogorszenia były na świecie, i kąkol aż do żniwa rość pospołu z pszenicą: są mówię; i nie-
szczęściem, kiedy się ciche spokojne cnoty w domowych cieniach, i wiejskich zatulkach kryją, tych nieprzy-
zwoitości, błędy, zdrożności, świat iak na świeczniku widzi: są którzy prze-
pominają czym są, czym być powinni, którzy im więcej darow Ołtarza wzięli, tym leniwi do służenia Ołtarzom; którzy im obfitsze Kościoła posiadają dochody, im więcej zdobić go tak ma-
teryalnie, iak cnotą i pobożnością mo-
ralnie powinni; im czulsze serce, hoy-

niefzszą rękę ku dzwiganiu z uboſtwa i nędzy żywych Kościołów Bożych, bliźnich ſwych, mieć ſą obowiązani; tym bardziej o ſwoich wygodach, miękoſci życia, i pieſzczotach myślą, tym twardſze i nieczuſzſze ſerca na wſpółbratni niedoſtatek mają: ktorzy nako- niec im wyżej w kościele Bożym wy- nieſieni, im bardziej do Chryſtufa głó- wy Jego, i wzoru doſkonałości ſą przy- bliżeni, a zatym im więcey go w po- korze, ſkromnoſci, i cichoſci naślado- wać mieliby, tym więkſzą niſzszym, al- bo podległym, okazują dumę, hardość, wynioſłość, która ieżeli w innych ſta- nach ieſt znamionem, i piątnem podley- duſzy, nieczuiącey ſię do prawdziwey wartości, nieznaiącey drog prawych do ſzacunku i poważenia i miłości w ſercach ludzkich; tedy w duchownym ſtanie ieſt ſwiętokradzkim nadużywaniem urzędów i ſtopniów ſwiętych, ieſt iak-

by nagrawaniem się z prośoty i unizoności Chrystusa i Uczniów jego.

Nie zamawiam, nie bronię ia takich wszystkich, iacy się zdarzać, i widzieć podczas w Duchowieństwie daia: ba owszem w całym świetle ich przywary wystawiam, iżbym i bezstronnym się, prawdy tylko miłośnikiem okazał, i tych którzy się do podobnego życia i postępkuw poczuwają, ostrzegł, iżby one tak naprawiać, tak do przykładu i prawideł Chrystusa, i poprzedników swoich Apostołów prostować i stosować starali się, iżby, ani ci według przestrogi Pawła S. co za Kościołem są, nie mieli czego zarzucić; ani, iak w naszym przypadku żaden choćby najpodlejszy człowiek, choćby tak podły, tak kłamliwy, iak Cygan, nie znalazł czego naganic. Wszakże życzyć tylko tego można, ale spodziewać się nie mo-

ana. Bo iak ostry ząb ofzczerzy znay-
dzie zawsze w kaźdey rzeczy i poštěpku
slabą stronę, za ktorą się ująć może,
ktorą szarpać będzie; tak nie możnā i
nie podobnā iest rzeczą, iżby w tym
stanie, w tym zgromadzeniu które się
z ludzi składa, wszyscy równie byli do-
skonali.

Ale cóż ztąd zawiązuiesz, wracam się
do ciebie mój prześwięty, przecnotli-
wy, żadney zmazy nie mający, żadney
ułomności niepodległy Cyganie; co wno-
siłz z tego, że się pod czas Duchowni,
iak ludzie potykaia, i upadaia? że nie
wszyscy są równie poboźni, i przykła-
dni? że niektórym dobra Kościelne al-
bo do miękkosci życia, albo do pychy
i wystawnosci okazyę daia? Odebraś
im, mowisz, zabrać na Skarb wszystkie
wše, majątki, kapitały potrzeba. O
wierzę temu, iż gdyby od ciebie zawi-

ko odrzeć ze wszystkiego duchownych,
 tybyś w tym tyle miał skrupułu, ile
 cudzego ukraść konia. Ale darujesz że
 nie z podobnego twojemu, gatunku i
 sumnienia ludźmi masz do czynienia.
 Są to Bogoboyni, pełni Religii, światli
 w polityce, mądrzy w Prawodawstwie
 Mężowie ci, którym tak okrutną tyra-
 nią, gwałt, rozbój radzisz. Ty rozu-
 miesz że te siczowe, dziczy wściekły
 warte z Cygańską chętką i skłonnością
 zgodne środki wzbogacenia się Rzeczy-
 pospolitey podając, patryotyzmu, i mi-
 łości ku Ojczyźnie dajesz dowody: a ty
 przeciwnie burzysz zofady pierwsze
 społeczeństwa, bez których żaden rząd,
 żaden kray stać, i trwać nie może:
 rwiesz, i przecinasz początkowe pasma
 wolnych, republikantkich rządów, w
 których, nie tylko żaden Stan w skład
 Rzeczypospolitey wchodzący, chyba
 Iłotów, niewolników, poddanych dru-

gim Stanom, albo współbraci twoich,
 włocęgów Cyganów, ogłoconym bydź
 z majątku, lecz ani taxowanym, do po-
 datków nadzwyczajnych pociąganym,
 bez iego dołożenia się i zezwolenia nie
 może: ty podkopujesz grunt wszystkich
 Obywatelskich w Polsce majątków: ty
 prawa, nadania, przywileje, darowizny,
 testamenta, zapisy, fundusze, powagę
 Królów, wiarę narodu, wolne wolne-
 go Obywatela w obrębie ustaw Kraio-
 wych dysponowanie majątkiem swoim,
 pobożność chęci i zamiarów Oyców na-
 szych, uczysz ścieśniać, gwałcić, ła-
 mać, niszczyć: ty nieukontentowania,
 zażalenia, spory, zamieszki w Oyczy-
 znie, aż nadto potrzebującej spoko-
 yności, zgody i iedności chcesz wprowa-
 dzić: ty utracasz podporę iednym, usu-
 wasz, szczerbie postąpienia innym, wy-
 dzierasz część dziedzicznego majątku
 wielu, i mnożysz sposob do życia ode-

brat pragniesz, iako których Ducho-
wienstwo żywi, którym Oyczytą wła-
sność ustępuje, których świadczeniem
wspiera, i do znaczenia podnosi: ty do
niedostatku i ubóstwa przywodząc stan
godnych z urodzenia, światłych z nau-
ki, użytecznych z nauczania ludzi, za-
wierasz do niego wrota, wszystkim zna-
czniejszym Kondycyom, odbierasz spo-
sob w ubóstwie nabywania oświecenia, i
doskonalenia się, i podaiesz szanowny
Stan w zaniedbanie i wzgardę: zgoda
wszystkie przeciwko społeczeństwu, prze-
ciwko Oyczyźnie, i sprawiedliwości, w
jednym bezrozumnym projekcie bez-
prawia i niegodziwości zawierasz.

W wieku naszym, który naysławniejszą w dziejach świata epokę stano-
wić będzie, który: przedwieczne prawa
człowieka, dawnością czasu zatarte, w
gruzach przyrodzonej wolności zagrze-

bione, samowładztwa i tyrannii ogromem przywalone, najpierwszy odkopał, odkrył, wyczytał, i światu obwieścił; który nauczył człowieka być człowiekiem, znać siebie, znać swoje względem społeczności, i rządu, a rządu i społeczności względem siebie, związki Przywileis, i nawzajemne powinności: w wieku tym, który aż do pierwszego gruntu towarzystw ludzkich zgłębił, i początkowe ich ziarno, pierwotną zarodkę wyśledził, nikt nie jest tak ciemnym i niewiadomym, ktoby jeszcze tej prawdy nie znał, i o niej z matematyczną pewnością przekonany nie był: że bezpieczeństwo osoby, i bezpieczeństwo własności, są pierwszym początkiem, i jedynym celem społeczności.

Te są dwie wielkie zawiały, na których się cała świata moralnego obraca machina. Te są dwa święte ogniwa,

które szczególne osoby w iedno polityczne ciało narodu spajaia; a narody z narodami, w przymierzach łączą. Wszystkie prawa, iakiegożkolwiek bądź rodzaju, ieżeli ie tylko nie despotyzm samowolny dyktuje, wszystkie rozrządzenia, i czasowne czy trwałe ustawy, bliżski albo daleki, prosty, albo ukośny związek i odnoszenie się, z owemi ogólnemi zdrojowemi prawami, bezpieczeństwa osoby i majątku człowieka mieszkaiącego w społeczności mają, i mieć powinny. Znały iuż tę prawdę nayokrutniejszy, nayciemniejszy narody Hunnow, Herulow, Wandalow, Gotow, Wizygotow, Sarmatow i inne, które choć w obcey krwi topiły miecze, choć wszystko drugim zabierały, wydzierały, łupić, unosiły; iednak spólnie i wzajemne swoich rodaków broniły, i równy ile bydź mogło dział między siebie lu-

pow czyniły. Znaią to nawet dzikie
Indyańskie, ledwie nie zwierzęce tłu-
szcze, które nieprzyjaciół nawet swych
poimanych, i do rodziny swoich przyię-
tych, tak życie i własność zaszczycają
jak współmieszkańców, czy raczej jak
najbliższych krewnych swoich, albo jak
własne swoje. Łotrowie nawet bronią
współ-łotrow, i niesprawiedliwą dzieląc
się zdobyczą, sprawiedliwość nie iako
między sobą zachowują w oddaniu ka-
żdemu tego, co jego nabytkiem i wła-
snością rozumieją.

Odbierać zatem czyjeżkolwiek, ia-
kążkolwiek, prawnie nabytą, trzyma-
ną, posiadaną przez współziomka wła-
sność; jest to przewyższać w niespra-
wiedliwości, w barbarzyństwie, w dzi-
kości, w okrucieństwie, Narody ludz-
kiego imienia niewarte, a naśladować

drani
warz
nia c
muie
spole
pywa
zafac
wiek
wotr
zwra
mocy
cy,
nach.
naroc
szko
przy
dem
niep
czyz
wiek
łowi
jak z

drapieżstwa zwierząt tych, co ich ni to-
 warzystwo ni braterstwo od wydzier-
 nia obcego połowu, i pokarmu niewstrzy-
 muie: jest to węgielny kamień całej
 społeczeństwa budowy kruszyć, podko-
 pywać naygruntownieyszą towarzystwa
 zasadę, gwałcić najsświętsze prawo czło-
 wieka iako obywatela: jest to do pier-
 wotnego stanu natury ukrzywdzonych
 zwracać, szukania obrony naprzeciw
 mocy, w swoiey czy cudzey przemo-
 cy, w własnych czy cudzych ramio-
 nACH. Kto kiedy czy panującym, czy
 narodom, tak zboycze, i imże samym
 szkodą pewną w bliskiey czy dalekiey
 przyszłości, niebezpieczeństwem, i upa-
 dem grożące rady podaie; ten albo iak
 nieprzyjaciel i zdrayca Tronu, lub Oy-
 czynny, sądzonym surowie o naywię-
 więkzzy przeciwko Narodowi czy Kro-
 lowi występpek, i karanym frodze; albo
 iak zwierz drapieżny za kratą trzyma-

nym, albo przynajmniej iak pomieszany i maniat w domu głupich i szalonych zamkniętym byź powinien.

Takie rady właśnie Rzeczypospolitey naszej Cygan *daie*, kiedy radzi i życzy, iżby Duchownych z dóbr ich odarła.

Ale gdzież to, rozum snadź i przytomność postradawszy gada? w iakim kraju? w iakim rządzie? Oto w Polsce, w Republikantskim Narodzie: gdzie Duchowieństwo, nie iak podle poddaństwo i niewolnicze drugich stanów było; ale się zawsze liczyło i liczy współ stanem, rząd, naród, i iedno ciało z innemi składaiącym, w Osobach Biskupow, i z Stanu swojego Ministrow, w Obrady spólnie wchodzącym, spólnie prawa i podatki stanowiącym, w Osobach Dygnitarzow w naywyższych Magistraturach, a w Trybunałach, iak Deputaci za-

siadającym. Możeż w takowym skła-
 dzie Rzeczypospolitey, ieden Stan co
 drugiemu odbierać? ciężary wyższe, bez
 iego zezwolenia nakładać, i pomimo ie-
 go iakokółwiek urządzać, albo zgola
 wtrącać się w iakimkolwiek sposobie do
 własności onego, i samowładnie o losie
 iego co mu się podoba stanowić? Co-
 bykolwiek w tey mierze uchwałyli Sta-
 ny iedne na szkodę trzeciego: tedy to
 nie byłoby i bydzby zgola nie mogło
 ważnym, ni zgola nie miałoby mocy
 prawa: boby to było przeciwko Rzą-
 dowej formie i Konstytucyi, i prze-
 ciw Kardynalnym prawom od wie-
 kow trwającym w Polfcze, w których
 Stan Duchowny tak się uważa i bierze
 iak część istotna osłosci czyli iak *Pars*
integrans Rzeczypospolitey. Taka uchwa-
 ła nie mogłaby bydz uważaną iak uchwa-
 łą Rzeczypospolitey. Gdyż ieyby tam
 nie było, gdzieby wszystkich iey części

czyli Stanow nie było, czyli gdzieby Duchowienstwo przeciwko takiej się uchwale odwoływało. Byłoby to tylko intrygi, zawiści, przewagi jednego Stanu nad drugim, haniebnym w oczach świata i rozumu dziełem: byłoby hasłem domowej, wewnętrzney wojny, między Stanem a Stanem, jednym despotycznym, nie słusznym, okrutnym, a drugim skrzywdzonym, Bożkich i społeczeństwu istotnych, i w szczególności Oczywistych praw o pomoc i zemstę wołającym.

Ciała moralne Narodów w Polityce, są tak, iak ciała fizyczne w naturze: w których życie, zdrowie, czerstwość i moc, od równowagi i zgody wszystkich humorów soków i krwi, i od członków całości, i wszystkich spólney czynności, wspierania, i pomocy zawisły.

Dobra

Dobra Duchowne, nie są to zgoła tey natury co Starostwa, Krolewsczyzny, albo dobra Stołowe. Choć Naród względem dóbr Stołowych Krolewskich, nie jest mocen nie stanowić, póki go przysięga, wzajemne umowy między Krol'em a Narodem, słowo i wiara publiczna wiążą: choć nie może Krolowi dożywotniey posessyi, bez gwałtu, łupieństwa, wiarołomstwa, i ściagnienia na się ohydley w oczach rozumu, Religii, i światła całego niesprawiedliwości, i w wolnym rządzie tyrannii plamy, odebrać, bez dobrowolnego i chętnego, niewymuszonego zezwolenia iego: a nawet ni w ten czas, kiedyby mu tyle do dożywania Jego, ba i nierownie więcej, niż iak ma teraz z dóbr swoich intrat, płacić ofiarował i przyrzekł: gdyż pomimo wszelkich rozumowania, i rozstrzygania cienkości i metafizykacyi, posessya choć dożywotnia prawem zabezpieczona, na

Gandzara

E

Paktach Konwentach, a zatym na przy-
 siędże obowiązującey Narod cały za-
 gruntowana, jest prawdziwą possessyą,
 świętą, nienaruszalną do czasu przez
 prawo zamierzonego: a wyzuwać z
 oney tak się niegodzi, iak niegodzi
 krzywoprzyśięgać, iak się niegodzi z wie-
 czystego majątku, którego równie po
 śmierci iak dożywotnik, nikt nie jest
 panem, wypędząć: chociaż mowię Na-
 ród względem Dóbr Stołowych Krole-
 wskich, nic za życia Króla poczynąć
 nie może; iednak będąc panem trakto-
 wania o Pakta z przyszłym Tronu na-
 stępcą, i położenia kondycyi w tym,
 że tak rzekę Narodu wolnego z panu-
 iącym Kontrakcie, na iakich chce iżby
 mu panował, może w czasie znowu
 przyść do prawa urzędzenia dobrami
 stołowemi, wyznaczając przyzwoity,
 zgodny z honorem i świetnością Naro-
 du dochód dla przyszłego Monarchy.

Bliższe iefzcze ma prawo Rzeczpo-
 ıpolita do Staroftw. Bo te nie są za
 fundusz przeznaczone ni Koronie ni za-
 dnemu Korony Urzędnikowi, ktorego-
 by kosztem fwym miał Naród podey-
 mować: ale tylko do nadgrody. Nad-
 grody zaś, ile zbyteczne, albo źle sza-
 fowane pfuią ducha rządu Republikant-
 skiego, w którym iak mowi naygłębfzy
 z Politykow Montesquieu cnota, czyli
 miłość Oycyzny, pierwszą i iedyną w
 Szlachetnych duszach bydź powinna sprę-
 żyną, a wdzięczność Oycyzny, i fla-
 wa nadgradą, i wieńcem. Staroftwa do
 tego zawfze się mogły uważać, iak skar-
 bnice Rzeczypospólitey: bo do iey w
 czalach koniecznych potrzeb przerna-
 czone były. A nakoniec po zeyściu
 posiadaiących Staroftwa, ni do kogo
 w szczególności, ale do Skarbu, do cia-
 ła ogólnego Narodu należą. Ze niniey-
 fzych Staroftw possessorow, z dożywo-

cia i praw ich wyzula Rzeczpospolita
w kilkunastu tylko przewyższających kre-
skach: iak dobrze, iak zgodnie z zasada-
mi społeczeństwa ludzkiego, z prawem
i świętością własności to zrobiła, nie
moia rzecz jest sądzić: obce kraie nie-
maiące ducha partyi, ni interessu, i wol-
ność o tym mówienia maiące, i późna
potomność nasza, lepiej o tym sądzić
będą. Ja tylko rzekę iż iak Rzeczpo-
spolita jest właścicielką każdego Staro-
stwa, tyle razy do własności powrócić
zawsze można, ile razy zostały bez rze-
czywistych possessorów Starostwa: iak
te Dobra nie były nigdy nikomu na wie-
czne dzierżenie oddane: iak do żadne-
go w szczególności Stanu Rzeczypospo-
litej składającego, prawem własności nie
należały: iak nie były dane nikomu za
iakę względem Rzeczypospolitej powin-
ność, urząd, pracę zawsze ciągłą, nigdy
w obowiązku nieustaiącą; tak Rzeczpo-

spolita miała do nich zawsze proste prawo, czyli *jus ad rem* nigdy niewygające, i mogła rychley czy późnief, one wziąć do swojego władania, i sprzedać, lub inaczey według swojego zdania rozrządzić.

Inaczey zupełnie rzecz się ma względem dóbr Duchownych. Dobra duchowne tak się chyba zwać niewłaściwie Rzeczypospolitey własnością mogą, iak każdy dziedziczny Maiątek który wchodzi w masę kraiu, iest pod zaszczytem, i obroną kraiu, a zatym i przykładać się do obrony i potrzeb kraiu powinien. nie inney albowiem natury są te duchowne maiątki w Ziemianstwie i cywilności, tylko iakiey są wieczyste Obywatelskie, cechę na sobie własności mające.

Trzy są właściwie początkowe źródła, z których wypłynęły te dobra o

które rzecz idzie; a wszystkie tak nie-
tykalne i święte, iak są święte naygło-
wniejsze prawidła rozumu, nayisto-
tniejsze prawa natury, nayfundamental-
niejsze wszystkich, społeczeństw zasady,
nayuroczytsze zarządzenia publiczne ca-
łego Narodu. Gdyż albo od Krolow i
Narodu na wieczne dzierżenie oddane;
albo przez samychże duchownych na-
byte i na Stan duchowny w następstwie
przelane: albo przez różne szczególne
z świeckich osoby dane, darowane, na-
byte. Z iakieykolwiek z tych strony
patrzeć kto na nie będzie, potrzeże z
każdey tę warowną i szanowną własno-
ści pieczęć, iakiey się tknąć chyba zdzier-
cza, zboycza, tyrańska ręka nie może.

Nie my to pewnie dzisiejszych ma-
iątkow naszych posiadacze Szlachta, ie-
steśmy onych pierwotni właściciele i
dziedzice; ale to byli niegdys ci wła-

śnie kmietkowie, co teraz tychże majątkow stali się własnością. Oni z Szlachty i panow ziemi, zostali poddanemi; a my prawem podboju z dzikich hord zrobiliśmy się Szlachtą, i ich ziem, równie iak o sob panami. Oręż Oycow naszych Kray zawoiował, a Krolów czy Wodzow narodu naszego szczególne nadania udziedziczyły nas w dziale, i dały moc osobistej onego własności. Takie są wszystkich dóbr naszych ziemiańskich początki. Z iednego rozboru, z iednychże nadań wyszły równie duchowne, iak Szlacheckie gruntowe własności. Jakie mają prawo iedni, takie i drudzy. A ieśli go iedni nie mają, tedy ni drudzy; a prawdziwe początkowe mająten, co teraz i iednych, i drugich żywi. Kto zatym chce zaprzeczać własności prawnej i dziedzicznej duchowienstwu; ten zaprzecza i Szlachcie. Z iakiego powodu i prawa targnąby się

Stan Rycerski na dobra duchowne; z takiego kiedykolwiek czy Król który, stawszy się despotą, Jak mamy niezbyt dawny przykład tego w Karolu XI. Szwedzkim czy obcy naiezdnik, wyzwać Szlachtę z iego dóbr będzie.

Są iещcze drugie późniejszy nadania, które Krolowie i Rzeczpospolita, już uformowana w rządny naród, uczyniły dla Duchowieństwa. Ale procz tey uwagi, iż te udziały ziemi dla duchowieństwa, były udziałkiem owey ogólney zaboru od pierwszych iey właścicielow masły nikomu w dział nieprzypadie, ale całej Rzeczypospolitey, to iest wszystkim onę składającym Stanom należne; dosyć powiedzieć, że Król, Stan Rycerski, Rzeczpospolita, naród cały, ogólne wlystkich Stanow prawo przeleli na ieden, i iemu w dzierżenie i własność meodzowną oddali. Jakaż dziedzictwa

gruntowność, pewność bydź, albo wymyślić się może większa, iak ta która od nayspoważniejszego iaki bydź może na ziemi, nadawcy, od Króla i całego narodu pochodzi? Którą nayuroczytszą wiary publiczność zaręcza? Którą zezwolenie ciche następnych pokoleń, i nowe wyraźne, ogólne, albo szczególne Konстыtucye, i ponawiające się narodu z Krolami Pakta Konwenta, i nareszcie wiekow preskrypcya, długa, niezaprzeczona nigdy, zawsze spokoyna possessya utwierdza, i uftala? Możnaż myślić, iżby się znaleźć mógł iakikolwiek na świecie pozor, iakie wymyślnie przeciwnie tey duchowieństwa własności rozumowanie, i wybiegi, ktoreby topnieć i niknąć przed takim światłem praw ich, i tak wyfokich, i licznych onych rękoy-mi widokiem nie miały? To zapisy, darrowizny, przekazy, testamenta, prawnie napisane, i sporządzone partyku-

larnych osob ważyć, i obowiązywać będą; a nie będą nic ważyć te, które Narod w zbierze, czy reprezentacyi całej partykularnych powszechności, czy ni, albo potwierdza? to nie wolno będzie pojedynczey osobie następcy naru-
 szać woli poprzednika swego; a wolno będzie późniejszym Rzeczypospolitey pokoleniom odmieniać i cofać wolę poprzedniczey w Oycach Rzeczypospolitey? To dziedzictwo, które syn bierze od Oycy właściwsze, świętsze w prawie swoim będzie; niż to które powszechna Matka Oyczyzna daie? To wiara publiczna, nie będzie tylko czczym słowem, omamieniem, igraszką zdradzieckiey polityki, a prostowiernych dusz samolówką? To ten, któremu Seym dzisiaj nadgrode iaką ze Skarbu wyznaczy, unosić co rychley grosz w obce kraie będzie, ażeby mu następny Seym pod pretextem pilney potrzeby, czy in-

nym nie rozkazał powrócić tego co dał
 dzisiejszy? a ten kogo Rzeczpospolita
 w iednych Reprezentantach życiem da-
 ruie; umykać będzie, iżby mu druga w
 drugich Reprezentantach zawarta, głó-
 wy zdiąć nie kazała, ieżeli się iej tak
 z polityki, i z mniemanego dobra po-
 wżecznego wymysłu podobać będzie?
 Zawaruy nas Boże od tak haniebney,
 w piekle kutey polityki! i od tych Rzeoz-
 pospolitę i honor iej, bezpieczeństwo
 iej i spokoyność gotowych na zysk pry-
 watny frymarczyć Cygsnow! Niech
 idzie w stepy i dzicze, albo na Dioni-
 zych, Pizystratow dwory ten Machiawel,
 co interesem słowo i wiarę publiczną kie-
 rować nas uczy. My trzymaymy się Sta-
 ropolskiey prostoty i rzetelności, równie
 iak i kaymy się z demowego Władysła-
 wa przykładu, ofiary złamaney wiary
 publiczney. Naród który się nauczył fa-
 mać swoje obietnice partykularnym, fa-

two potym łamać traktaty, i soiusze z narodami będzie. Odwracam oko moje od tego, co się świeżo w tym niniejszym Rzeczypospolitey zgromadzeniu stało. Serce prawdziwie Obywatelskie, a cnotę kochające nadto ten widok razi, a rozum przyezyn takowego postępku może sprawiedliwych; ale nad partykularnego człowieka pojęcie, i przekonanie wyniesionych nie poymuie. Ufność nam mieć potrzeba iż podobnych wkroczeń w cudze possessye i własności, i wiary publiczney naruszania, Seym ten sławny i cnotliwy, przykładów więcej niedopusci: a zatym że Duchowieństwo, nie ma się czego obawiać, o te dobra i fundusze, które i iedneź źródło z ziemskimi nadaniami mają, i są pod tarczą powszeckney Narodu wiary.

Bardziej ieszcze nie można sądzić, iżby dobra te które albo samychże du-

chownych pobożność, czy odziedziczone od przodków, czy za własny grosz kupione, zostawiła albo bogoboyność i hojność Swieckich osob nadała Duchownym, iżby mowię Rzeczpospolita miała sobie przywłaszczać, i chciwych łupu tego partykularnych łzami duchownych nasycać. Takowe osob szczególonych fundusze nie były nigdy własnością powszechną, do którejby Rzeczpospolita proste kiedykolwiek mieć mogła prawo. Były to własnym, osobistym, ziemianiskim Obywatelow majątkiem. Prawo natury pozwalało im szafować własnością swoją, według swej woli; a prawo publiczne, ieszcze żadne niewiązało, ni ograniczało ich chęci i pobożności. Własność ich Dóbr, które nadali duchownym, gdyby ieszcze teraz w ich ręku, czy raczy ich potomstwa była, pewnie tak nietykalną tak świętą uważanaby bydź powinna; iak

śadzi każdy Poseł Seym składający o
swoiej, i iak trzymać o obywatelskiej.
czyieyżkolwiek powinien. Gdyby też
ta sama przedana komu obcemu nie z fa-
milii, darowana, czy zapisana była; ró-
wnyby pierwszemu przywilej miała, i ró-
wny zaszczyt praw istotnych społeczno-
ści. Niedałby iey pewnie wydrzeć so-
bie Poseł w stopniu dziedzica pierwsze-
go będący. A jeżeliby mu ją jednak Sey-
mu całego czy większości spiknionej
wola odebrała, wołałby na gwałt na
przemoc, na tyrannią; niebo, i ziemię
iękiem i narzekaniem swym napełniłby.
Owoż ten jest sam, przypadek wzglę-
dem Duchownych. W stopniu są oni
tych dziedziców, którzy na nich prze-
lewając swoy majątek, wszelką oraz moc
i świętość praw własności i dziedzictwa
przelali. Odbierać duchownym takowy
majątek, jest toż samo co naieżdzać Oby-
watelski, a prawo któreby na takie ode-

branie wypadło, nie byłoby nie tylko
szanownym przed cnotą prawem, ale
praw wszystkich Boskich i społeczeńskich
zgwałceniem. Jeszcze gdyby kto al-
bo z potomków fundatorskich, odebrać
gwałtem wsiłował darowany od dziadów
iego majątek, albo Naród przywracać
go krwi następcom kazał; przynaj-
mniejby jakiś cień fałszywej sprawie-
dliwości był w tym postępku. Ale iż-
by zajmować ie Rzeczpospolita miała,
czyniłaby to chyba z prawa miecza,
topora, albo stryczka Tureckiego: sło-
wem despotyzmu i gwałtu.

Za co jednak, z jakiego powodu, w
jakim celu te dobra duchownym, czy
przez Królów i Narod, czy przez par-
tykularnych Fundatorów nadano? czy
darmo, to jest bez żadnego obowiązku,
żadnej powinności włożenia? Czytaj
ktoś nigdy nie czytał, i niewidział Fun-

dusze. Nie znajdziesz żadnego, w którymby kondycyi i obowiązkow nie było, albo służenia душom ludzkim na Parafiach, ich oświecania, nauczania, Sakramentow im administrowania, modlenia się za nich i Fundatorow; albo edukowania, ćwiczenia w Religii, cnocie, i naukach młodzieży; albo utrzymywania nowicyatow Zakonnych, wydoskonalania Zakonników w Kościelney, iak na nauczycielow, i stróżów Wiary Kaptanów przystoi nauce, śpiewania dziennego i nocnego w chorach, Kazania w Kościołach; spowiedzi słuchania, pewnych i świętych modlitw, i bractw do pobożności chrześciańskiej, do praktykowania cnot, i uczynkow miłosiernych wiodących utrzymowania: albo opatrzenia, leczenia chorych; żywienia, i odziewania ubogich; grzebieńia zmarłych: albo okupowania Chrześcian w niewoli barbarzyńskiej będących: albo Mszy Świętych za dusze

Fun-

Fundatorów, lub na inne intencye odprawowania: albo dla ogólney posługi całej Dyecezyi, dla pomocy Pasterzowich, dla sądzenia duchownych spraw, dla powagi, i winney w domach Boskich ozdoby, i wspaniałości, przemieszkiwania przy Katedrach, i asystowania w onych nabożeństwu; albo innych rozmaitych, wierze, bliźniemu, społeczeństwu całemu użytecznych, uczynkow pełnienia, i naresztę w ogólności Kościołów strzeżenia, utrzymowania, poprawiania, i na nowo w potrzebie budowania. Na takich umowach i warunkach stawał, że tak rzekę Kontrakt między fundującymi, i fundowanymi. Ci kondycye i obowiązki przyieli; a tamci dobra i dochody nadali. Ani dający Kontrakt, ani tym bardziej kto obcy nie jest mocnym rozstrzygać go poty, poki warunkow onego przyimujący dotrzymuje. Może ten widząc się w niepołobności wyko-

Gandzara.

F

nania włożonych nań obowiązków, w
 niemożności wyżycia z uszczuplonych
 z czasem co do wartości dochodów; i
 te, i kontrakt złożyć w rękach dawcy;
 ale nie może dawca z rąk jego wyrwać
 poki on z swego Kontraktu kontent,
 i powinności onego wypełnia. Czyli
 to zatym Duchowni iak Ziemianſcy, pra-
 wi, wieczyſci dziedzice i właściciele,
 dóbr przez ſię poſiadanych; czy iak kon-
 traktujący, obowiązki, powinności na ſię
 biorący, i za pracę, za urząd, za ſłu-
 żenie Kościołowi, i usługę bliźnim, zie-
 mie i Kapitały trzymający uważani bę-
 dą, zawsze nienaruszoność, pewnoſć,
 ſpokoynoſć Poſſeſſyi ich według wszel-
 kich Boſkich i ludzkich praw, im ſię na-
 leży. Można w drugim mniemaniu na-
 pomnieć, oſtrzedz, upomnieć ſię o do-
 kładne, i regularne dotrzymanie obo-
 wiązków Kontraktu: ale go cofnąć, zni-
 ſzczyć w ten czas chybaby można by-

to, kiedyby albo to dowiedziono było, że Duchowieństwo całe świeckie, i Zakonne, przestało zupełnie kazać, spowiadać, nauczać, kręcić, chorych dysponować, Msze odprawować, w chorach śpiewać, służyć w szpitalach, grześć zmarłych, Kościoły utrzymywać, i zgoliła niechciało służyć Bogu, ni bliźniemu, zrzuciło z siebie iarżmo praw Kościelnych, reguł Zakonnych, i wyszło ze wszelkich karbow i granic stanu swojego: albo kiedyby Rzeczpospolita rzekła, iż niechce więcej mieć ni Ołtarzow ni Sakramentow, ni Kościołow, ni Wiary, ni Xieży Swieckich, ni Zakonnych Xieży, tylko Derbiszow.

Lecz iakież to są te tak wielkie Duchownych majątności w Polfcze, że tak zbyt rażą oczy moiego Cygana, czy tych co Cygańskimi oczyma na nie patrzą? Pewnie to muszą iak niegdys w

Niemezech, czwartą czy większą część kraju zajmować? pewnie jest w Polsce, iak we Francyi sto kilkadziesiąt Biskupstw, kilkaset intratnych Opaństw Kapituł bez końca, równie iak i Klastorow? pewnież te dochody Duchowieństwa Polskiego, są tak liczne, wielkie, iak w Hiszpanii, albo w Hiszpańskiej Ameryce? Oto na ośm czy więcej milionow Katolików obojga Obrządkow, prawie tylko dwadzieścia po odejściu części Kraju, Biskupstw, a i tych teraz dobrze okrzefanych i ogłodzonych: trzydzieści i iedno, czy dwa Opaństwa Swieckie i Duchowne, iednego, i drugiego Obrządku: niektore dosyć maiętne drugie pomierne, inne ubogie, a wszystkie pułmilionu może wynoszące intraty. W całej Prowincyi Litewskiej prawie tylko iedna Kapituła Wileńska, a i ta w kilkunastu tylko osobach zawarta, i znacznych dóbr za Kordonem po-

zbawiona. Gdyż Kapituła Zmudzka, niemająca dostatecznego funduszu do wyżywienia Xieży z samych Kanonii, ledwo się zwać Kapitułą może, a drugie iakie są Inflantka i i Smoleńska, ni grosza intrat, ni Katedr nie mają. Koronne wszystkie, w szczupłej bardzo liczbie Kapituły, albo tak zawsze ubogie były, albo tyle przez zabor Kraiu straciły; iż naywięcej jest co po kilkaset, a mało które po kilka tysięcy Złotych Kanonikowi przynoszą; wyjąwszy gdzie niegdzie niektóre znaczniejszye Prelatury. Plebanii kilka tysięcy, a tych po wielu mieyscach zbyt odległych, Parafianom niewygodnych, i prócz dwuchset może, czy mało co nadto, z których Pleban dostatecznie wyżyć i Kościół opatrzywać może, wszystkich na małej wioſzczynie, na skąpey zbożowey ordynaryi, na kilkuset Złotych pensyi, albo na kęsie ziemi i hoy-

ności Parafian fundowanych. Klasztorow i domow Zakonnych wiele z samey jałmużny żyjących; drugich sumki małe funduszowe, albo swojego zaszczerdzenia mających, z których częstokroć o procent albo się kłaniać, prosić, czekać, albo się prawować muszą, mało takich, coby konieczne potrzeby swoje opędzić bez zakrytyi mogły, a mniej jeszcze takich, ktoreby dostatecznie i wygodnie Zakonników, nauk zakonne Szkoły, i nowicyaty utrzymywać mogły. Taki jest u nas prawdziwy stan Duchowieństwa w Polsce, też cechą w ogóle ubóstwa, czy mierności naznaczony, iaką jest kray w powszechności cały. Rozumnie rzeczy biorąc, i przyzwyczajając, nie na szczególne niektóre przewyższające majątki zapatrywać się potrzeba; ale na całą iey masę, wszystkie iey dochody pod kałkul brać, i ten znowu znosić z proporcją liczby

żyjących
dzony
iu, i
Kraju
metry
miczn
Królew
Nie w
Katoli
i naye
ko mie
wey p
znajom
we wś
zaszcz
wzbye

Nie
kto ci
ie Rz
chodo
ie od

żyjących z dóbr tych osób w Kraiu urodzonych, i z potrzebą onychże dla Kraiu, i z usług wartością, iakie ciż dla Kraiu czynią: nakoniec z całością geometryczną ziemi Polskiej, i z ekonomiczną wszystkich dóbr Ziemiańskich, Królewskich, Mieyskich intratą należy. Nie wątpię zgola, że nie tylko dobry Katolik, cnotliwy Obywatel Polak; ale i naybezsronnieyszy Filozof, byle tylko miał czucie sprawiedliwości, a zdrowey polityki i kraiu naszego iakąkolwiek znajomość, uzna że dobra Duchowne we wszelkim względzie, ieżeli nie wzbyły zaścżupłe, tedy przynajmniey nie są wzbyły wielkie ni bogate.

Niechże iuż dobra te, będą iakiey kto chce wielkości i bogactw: straciłaż ie Rzeczpospolita co do Skarbu, dochodow i potrzeb publicznych? wyiętaż ie od podatku, i wspól-Obywatelskiego

dźwigania ciężaru? nadałaz jakie osobliwe przywileje, ochrony? Dzięki Bogu! jużemy wyszli z pobożney Oycow naszych proftoty. Oni dobra Duchownych chcieli mieć wolnieyszemi od swoich; My miłością Oyczyzny, to iest naszych majątkow oszczędzenia patriotyczną gorliwością zagrzeni, i świętą zapaleni zawością, oneśmy dwoistym i troistym uciążyli iarzmem. Potrzeba Rekruta dawać? to Xiądz dwuch da za naszego iednego: potrzeba na leżach rozstawić Woyfka, to ie do Duchownych dóbr pošemy: trzeba pieniędzy na wydatki publiczne? niech Xiądz da we dwoie tyle, co my damy: trzeba *Subsidium charitativum*? ta miłosierna *charitas* nie należy tylko do Xiędza. Owo zgoła wszystko walim na Duchownych, we troie prawie ich taxuiem, iak żydow odzieramy, i wyjąwszy pozory grzeszności, i poważania; co do cywilne-

go iestestwa, ledwie nie w rzędzie jed-
nym ich z żydami stawim: bo o nich bez-
nich, iak wszechwładzce stanowim, i
ile nam się podoba uciskamy, zdzier-
amy. To barzo, barzo, do zadziwie-
nia dobrze! gdyż trzeba ażeby zna-
no sprawiedliwość, umiarkowanie, sto-
dycz przewagi i przemocy Demokratów.
Tylkoż powiedźmy sobie prawdę, że
gdyby Duchowni nie mieli Ziemiańskich
maiątkow, to alboby nam kilku milio-
now we Skarbie brakło; albo musieli-
byśmy własne nasze ociążać; a zatym
że z possessyi Duchownych nie tylko nie
mamy szkody, ale tylko co nie potroy-
ny zysk, ledwie nie potroyny podatek
dla Skarbu, a w przydatku tyśiączne po-
slugi Duchowne, i edukacyę dzieci na-
szych, chorych slug naszych bezpłatne
opatrywanie, Kościołow bez kosztu na-
szego utrzymywanie mamy.

Rzeczę kto wszakże, iż co do podatków; prawieby na tyleż z dóbrnych co trzymają Duchowni, przychodziło do Skarbu, kiedyby one w rękach naszych były. Bobyśmy w nich pewnie lepiej gospodarzyć, i do wyższej cenności podnieść potrafili. Radbym tego to tak biegłego gospodarza majątek obaczyć: bo często barzo u tych największy nieporządek widziałem po Folwarkach, którzy najlepiej o rolnictwie gadali. To wiem przeciwnie z doświadczenia, iż wielu barzo duchownych, wśie tak są urządzone w ekonomice, że często przewyższą Oczyste sąsiadów w zniwach, i dochodach majątki; a zawsze pospolicie, i wszędzie chłopiek Duchownego jest bogatszy, albo przynajmniej lepiej traktowany niż indziej. To jedno nie tylko w moralności, ale i w politycznej ekonomice więcej warto, niż uliczno-

ne brogi, napełnione spichrze, spławio-
ne statki nie kitośnego śączyciela potu,
łez, i krwi nieszczęśliwego Kmiotka.
Dla tego to częstokroć po Folwarkach
Duchownych nie wiele się użyna, ma-
ło bywa intraty; że chłopek wiele sieie
u siebie, że mało do Dworu służy; nie
wiele płaci, że piławek Xiądz nieprzy-
puszcza do chłopka, nie sadzi żydów po
szynkach, ani ie nadto umnaża. Gdzie
się bardziey garną, cisną, ubiegają
Kmiotkowie, iak do Wsiow Ducho-
wnych? Sam znam i wymienićbym mógł.
kiedyby tego było potrzeba, wiele Ple-
bańskich, i inszych Duchownych mają-
tkow, w ktorych ludność, przelewa się
iz tak rzekę, nad ilość gruntow, kie-
dy tym czasem ościenne, albo w odło-
gi, albo na snop, czy małą płatę, nieza-
siadłe ziemie puszczać muszą: Znam
takie w ktorych pięć, i dziesięć razy
tyle wiejskich się mieszkańcow znay-

duie, ile ich przed pultorasta mniej
 więcey laty było, w czasie fundacyi i
 nadania ich Duchownym. Jakoż niech
 każdy przeszłych wiekow zapyta, co to
 były w ten czas, kiedy z rąk Krolow,
 i Rzeczypospolitey, albo szczególnych
 osob wychodziły, owe wielkie, zamo-
 żne dzisieysze włości Biskupie, Kapitul-
 ne, Klasztorne? Opackie? oto puste,
 ogromne, dzikie, mchem zarosłe, bło-
 tami zagrzazłe, ciemnymi lasami zaro-
 śle obszary. Miło teraz tam patrzeć na
 prześtworne pola, na plenne niwy, ślod-
 ko słuchać wesołych żeńcow proste, ale
 fercu czułem przyjemne pienia. Ale
 czyieyż to ręki dzieło? czyim się starun-
 kiem ta przemiana stała? komu ią ludz-
 kość, komu winna Ojczyzna? Ah wstyd,
 i żal mówić! oto tym, ktorych lada Cy-
 gan włocega muchami, trutniami dobra
 publicznego, naynieużytecznieyszymi w
 społeczeństwie członkami zowie! tym,

przeciw ktorym, ieżeli kto zakopcia-
 łych szpargałów do uczepki nie wynay-
 dzie, ieżeli nie wypieni, ieżeli za
 kilkadziesiąt tysięcy, będącey na wsiach
 Duchownych summy nie wygra, rachun-
 iąc procenta z procentow w Trybunale,
 milionowego majątku, to bieżę po ka-
 duki, ażeby z lada naydrobnieyszey
 omyłki w funduszu, z lada naymniey-
 szey ominioney formalności prawney,
 wydrzeć wypracowany, użyźniony, za-
 ludniony majątek. Kaduki mowię; przez
 ktore mnostwo Duchownych ze wszy-
 stkiego odartych, z sposobu życia wy-
 zutych, obiedź Kościołów i domow
 swoich musiało: Kaduki ktore mało zna-
 ne za Oycow naszych, i w inszych podczas
 okoliczniach używane, cechą czarną i
 haniebnym piątnem w potomności będą
 niesytey chciwości wieku naszego, i
 tych czasow Anarchii tylko co upłynio-
 nych zabytkiem, kiedy nic tak świę-

tego w Oyczyźnie niebyło, coby razem z Oyczyzną z cnotą, i wiarą nie szło w plon drapieżnych łupieżców.

Taką to wdzięcznością opłacaia się Duchownym, nie tylko usługi stanu ich, publiczności czynione, ale i te wydatki użyteczne Kraiowi na ulepszenie dobrichłożone, i ta naydroższa w oczach ludzkości zaśluga, że Kmiotek ile przed ninieyszą świeżą oświecenia epoką, wszędzie prawie u nas uciskany ledwie nie z bydlęm orowym i tłomokowym równo kładziony, u duchownych w ogóle był naypodobnieyszym do człeka. Wszakże ktoby to temu wierzył, że to nie owe starożytne w Kraiu familie, nie owe świetne od niepamiętnych wieków imiona nie owi wspaniałych, hoynych, bogoboynych duchowieństw dobroczyńców wnukowie, nie ci słowem którzy w czcigodnych przodkach swoich

byli fundatorami, a rzadko kiedy z domów swoich widzieli kogo w gronie duchownych, są teraz ci, co albo wydrzeć, albo uszczuplić ich majątki żądają. Ale to są jedni co sami z duchownych powstałi, drudzy co mnostwo imienników i pokrewnych swoich liczą między duchownemi, a wszyscy, co sami, ni złamanego halerza duchownym nigdy nie dali, a dziadowie ich, albo nie wiele co więcej dali, albo nie byli w stanie dawania. Przebog! zład ta tak wielka zawiść i niechęć ku Duchownym, czy na ich szczupłe dobra chciwość? Nicbyście nie mówili, kiedyby te dobra w rękach jeszcze Panów tych, co fundusze czynili, albo u ich następców były: za coż się gniewacie? za co zazdrościcie że one do rąk Współbraci waszych Szlachty przeszły? Coż to są ci Duchowni? czyż oni z Egiptu iak Cyganie przyszli? czy z obcych Kraiów

napłynęli? czy z podłej kondycyi ludzi
złożeni? a wszakci to wasi rodacy,
waszey krwi uczestnicy, z waszego ro-
dzęństwa, z waszych domow wyszli.
Niemasz pewnie ani iednego imienia w
Polszcze, ktoreby cokolwiek dawności
swoiey lat liczyło, z ktoregoby kto w
świeckim czy zakonnym stanie ducho-
wnym niebył. Małez ztąd zbieraliście i
zabieracie użytki? o to gdyby iednego brat
teraz na trepkach Bernardyn niechodził,
czy bosonogim Karmelitą niezostał, albo
niegdy stryji, dziad, czy pradziad za-
konnikiem niebył, połowęby tey wsi
posiadał co teraz ma całą: drugiego
gdyby nie Biskup, nie Opat, nie Ka-
nonik, nie Pleban edukował, odziewał,
wspomagał, wynosił, ieszczeby pewnie
w tey okolicy zagon swoy orał, z ktorey
go ręka dobroczynna duchowna na tym
stopniu znaczenia postawiła, na jakim
się dopiero znajduje. Każdy kto już
z ła-

z łask krewnych swoich duchownych korzystał, wie na jakie pomocy bywa-
ią dobra duchownych do dźwignienia
ubogiej Szlachty: a ten kto onych nie
miał, albo nie potrzebował, może się
spodziewać w synach czy wnukach swo-
ich, a zaręczyć nie może, iżby ci kie-
dy w potrzebie ich wsparcia nie byli.
Już to prawie w obyczaj u nas poszło,
że bliscy krewni duchownych, majątki
ich za swoje własne, czy wspólne trzy-
mają. Jakoż i mają słuszną poniekąd
przyczynę, zwłaszcza dopiero kiedy Pra-
wo zawarowało, iżby następstwo naby-
tków Ziemskich i ruchomych, po zey-
ściu Xięży świeckich, nie należało tyl-
ko do ich krewnych.

Ktoż tu więc mający rozum, i su-
mnienie, znający Prawa społeczności i
swoy własny interes, pochwalić może i
zgodzić się na Projekt naszego Cygana:

Gandzara.

G

izby odebrać Duchownym dobra ich, do-
ktorych tak ważne i gruntowne, iak się
okazało, i dowiodło Prawo mają, a
kontentować ich pensjami, iakie Cy-
gan w senney myśli swoiey po trzy ty-
siące złotych naznacza? Choćby nawet
więcey niż dobra intraty przynoszą, po-
wyznaczano; zawsze iednak świętość
własności, bezpieczeństwo majątku, by-
łoby przez taki postępek zgwałcone, a
krzywda rzeczywista i z tąd by się ducho-
wieństwu czyniła, że co teraz byłoby
większością, za czasem nie dorównywa-
łoby w niżoney wartości dzisiejszym
dochodom, a ten nadbytek urosłych w
czasie intrat, ktoreby się komu inne-
mu nie Duchownym, onego, radykalnie
że tak rzekę, właścicielom dostawał,
byłby ustawnym własności odwrotem,
i zawsze odradzającą się krzywdą. A
do tego iakakolwiek teraz wyznaczo-
na Pensya choćby naydostateczniej-

sza z umniejszoną szacunkową wzglę-
dnie pieniędzy do rzeczy ceną, stawała-
by się po stopniach mniejszą, i mniey-
szą, i, naresztę do utrzymowania się z
oney trudną albo na koniec i zupełnie
nie podobną. Coż dopiero mówić, o
tej Cygańskiego Projektu trzytyśączney
pensyi? z ktorey zgola jest niepodobno
Xiędzu świeckiemu zwłaszcza Plebano-
wi, bardziey ieszcze w Miastach, i
wyżyć przystojnie, z należną wygodą sa-
memu, i opłacić Róg Kościelnych, i
Kościół utrzymywać, poprawować, albo
na nowo budować. Gdyby też tych
trzech tysięcy, dostarczyć w pomier-
ności nawszystko do pewnego lat kresu
mogło; tedy iednak takowa równość
dla wszystkich byłaby i niesprawiedli-
wą, i nie polityczną. Niesprawiedli-
wą, bo porównywałaby wyższe i niższe
talenta, większe i mnieysze zasługi.
trudnieysze, i lżeysze prace; dawniey-

fzych i nowoprzybyłych, mnieysze wydatki tych co w iednym powiecie tańszym przebywają z więkzemi tych, co w droższym; tych co na wsi żyją, z temi co w mieście przemieszkować muszą; tych co w mieście iednym, z temi co są w drugim, nierownym w cenie żywności, i innych potrzeb pierwszemu; i naresztę tych, co w tymże samym mieście czy innym miejscu żyć mogą prywatnie, z temi co koniecznie z okoliczności Urzędu, publicznieysze wieść życie, przyjmować udające się do siebie w intereffach duchownych różne osoby, ugaszczając podczas przybyłych z Dyecezyi Xieży, dopieroż podroże podczas podeymować tak dla sądowniczych przypadkow, tak dla iakich w Dyecezyi wprowadzenia porządkow. lub innych przypadkowych Kościoła tyczących się okoliczności są obowiązani. Rzekłem iefzcze iż rowność pensyi dla wszystkich Ducho-

wnych, iakabykolwiek byż ta miała, jest przeciwną polityce. Gdyż skoroby nie było dla Duchownych przedmiotu, czyli obiektu polepszenia losu swego, wyższego postąpienia, i większego uszczęśliwienia siebie; wygaśnaby wraz wszelka enotliwa i potrzebna w każdym Rządzie i w każdym zgromadzeniu emulacya, i usilność nabywania talentow, oświecenia, nauki, i przewyższenia drugich: niktby się nie starał o to, ~~co~~ aby mu ni w bliskim, ni w dalekim widoku żadney nie odkrywało korzyści.

Jakożkolwiek, wielki ieden i święty Patryarcha Zakonu, zaleca i rozkazuje w Regułach synom swoim, iżby nic dla próżney chwały światowey nie czynili, ale wszystko dla chwały i miłości Bożej; *acz się mowi iednak na końcu i z tąd podpomagać mamy.* Podobnież ile do Xięży świeckich, mowić o nadziei

postąpienia na wyższy stopień, i obszer-
 niejszego majątku Duchownego posia-
 dania można. Niech tey sprężyny nie-
 będzie dla Duchownego stanu: niech
 się im szczuple i iednostane wyznaczą
 pensye, wkrótce obaczym szanowny
 ten od tylu wiekow stan, wktorym ty-
 le naywyższych, ze krwi nawet Monar-
 chow imion mieściło się, w ktorym ty-
 le się wielkich dobru publicznemu uży-
 tecznych osob utwarzało, cały zwieśnia-
 czały, prosty, nieumieiętny, wzgar-
 dzony, tak, iak go w iednym bliskim
 Państwie widzimy. Gdyż nikt z godne-
 go urodzenia, nikt z przymiotami, kto-
 re do szczęścia przyprowadzić go w
 świeckim stanie mogą, garnąć się do Du-
 chownego nie będzie: albo ieśli nieszczę-
 ściem zabłądzi, tedy niemając sposobno-
 ści kupienia Książ, łozenia na instru-
 menta w literaturze potrzebne, na od-
 krycie użytecznych dobru publicznemu

wynalazkow ; nie mając też czasu myśleć o czym innym, iak tylko o sposobie wyżywienia się, nie tylko daley w oświeceniu się nie postąpi, ale i tego, co umiał zapomni. Prożno tu mówić, że można wyznaczyć wyższe dla zasłużonych, i w proporcję ich zasług pensye. Jakież prawo rozszczeólni te zasługi? kto te, i stopnie ich rozpoznawać będzie, iaka się summa na każdy rodzaj zasług wyszczególni? iaki pewny, dostarczający kapitał Rzeczpospolita na wszystkie zasługi oznaczy? nie wkradnie się tam żadna intryga, względy, przyiaźń, wstawienie się? Kto tak ogólne, do wykonania niepodobne, z rozumem sprzeczne Projekta podaie, lepiej zrobi, kiedy milczeć będzie, miałości pojęcia swojego wystawiać, i na śmiech światłych ludzi podawać siebie nie będzie. Kiedy Rzeczpospolita szkody z Duchownych nie ma, ale ow-

fzem tak iasne, i co do publicznego
 Skarbu zyski, i co do usług Kościołowi,
 i dufsom ludzkim wygody; niezazdrość-
 myż im ich dobr, do których w ogu-
 ności tak pracowite, ciężkie, i towa-
 rzystwu użyteczne obowiązki przyłączo-
 ne mają; a zasług ich i wartości każde-
 go, i winney nadgrody rozpoznanie,
 zostawmy zwierzchności ich, i tym kto-
 rzy szafunek Duchownych dobr i Urzę-
 dow w rękach swoich mają. Obaczym
 podczas mniej wartego ubogaconego, i
 wyfoko wyniesionego, a godnego, rozu-
 mnego, i pobożnego Kapłana upośledzo-
 nego. Ale ktoż wie, czy tak Opatrzność
 mieć względem obudwu niechciała? kto
 wie, czyby te rozrządzenia woli nay-
 wyższej w iakimkolwiek innym syste-
 macie przeinaczone były? Kto nie wie
 że nie zawsze, iak mówią, trzeba bydź
 wartym, ale zawsze trzeba bydź szczę-
 śliwym? czyliż niewidziemy w każdym

Kraiu, i w każdym stanie równie Duchownym, iak świeckim; cywilnym, iak woyskowym tego szczęścia skutkow? czyż samo tylko urodzenie, natrętność intrygi niepodnosiły na wyfokie stopnie w woysku tych, co nigdy nie służyli w woysku, ni taktyki wojenney nieznali, albo nie sadzały na krzesłach Senatorckich tych, ktorym tenby warunek słusznie być miał położony, iaki położył Fryderyk wielki, tworząc Radzcę czyli Konfilyarza stanu, pod kondycyą ażeby nic nie radził.

Obaczym też czasami zgęśle w iednego rękach Prelatury, Kanonie, Opactwa, Probostwa: ale byleby on przez się lub swoich wikarych zadość czynił swoim powinnościom, byle Kościoły przyzwolicie utrzymywał; czego i można, i koniecznie potrzeba dosttrzeżać: coż za przyczyna wchodzić w wewnę-

trzną policję Duchownych, kiedy przez to ani Rzeczpospolita w podatkach, rekrutach, i innych względem siebie powinnościach; ani Parafie względem usług Duchownych nic nie tracą, ani się komu z świeckich przez to krzywda dzieje, chyba samym Duchownym?

Wieleż to częstokroć z takowych dobr spłynionych do iednego, nie wypłynęło zysków dla Rzeczypospolitey? iak wiele Duchownych, intrat swoich Duchownych i dziedzicznych, nie łożyło na dobro powszechne Oyczyzny i Kościoła? Liczne tego dowody możnaby przytoczyć. Lecz dla skrocenia omiiając wszystkie, sławne owe tylko czasy Oyczyzny naszej za Jana Sobieskiego przypomnę, i szczęśliwe dzisieysze za naylepszego z Krolow Stanisława, za przykład wystawię. Za Jana i poprzedników jego żyjący Prymas Olszewski re-

formował, czy raczey wkrzesił i oży-
wił Akademię Krakowską, gniazdo nauk,
i umiejętności w Polsce; z ktorey
tyle wynika zawsze dla Ojczyzny po-
żytkow, ile się w niey światłych i
w przyszłości Ojczyźnie zdatnych utwa-
rza mężow. Tenże pierwey Chełmiń-
skim Biskupem, potym Gnieźnieńskim
Arcy-Biskupem będąc, więcey sta swo-
im kosztem wybudował, i wybudował
Kościołow. Za naszych zaś dni dway
wiekopomni Biskupi Załuscy, wszystkie
swoie dochody na to łożyli, iżby Rzecz-
pospolita miała zkąd czerpać nayużyte-
czniysze wiadomości, nauki, światło:
zostawili tak liczny zbiór Ksiąg, iż
przy nim nie ma czego Rzeczpospolita
zazdrościć obcym Kraiom. A iżby nie-
śmiertelnemi ieszcze byli, zawsze odra-
dzającemi się dobroczyńcami Ojczyzny
udarowali ją na to domem swoim, i wie-
cznym funduszem ku pomnażaniu i

strzeżeniu teyże Biblioteki. Nie dawno zezwały Prymas Ostrowski, bywszy wprzod Biskupem Kuiawskim, wymurował swoim kosztem Kościół w Wolborzu, Ratusz dla Miasta, Pałac mieszkalny Biskupi; a wszystkie te ozdobne budowle, znamionem wielkomyślnemu swojemu umysłowi przyzwoitym wspaniałości i wybornego gustu naznaczył. Wyniesiony na Arcy-Biskupstwo Gnieźnieńskie i Prymację Korony Polskiej, zaraz rozpoczął, i dokńczył w Skierniewicach kosztowny i ozdobny Kościół, i Pałac, a radą, pomocą, i dobroczynnością swoją, wszystkich tam mieszkających Obywatelów, do porządnego, kształtnego, i wygodnego, zabudowania się pobudził. Nie trzebaż tu wspominać, chyba ażeby potomney pamięci podać, Pałac Prymasowski w Warszawie wart iść w porównanie z najpiękniejszymi w innych Europejskich Mia-

szych Pałacami, wart Polskiej Stolicy,
 wart pierwszych Xiążąt Korony, i Głównego
 Duchowieństwa Polskiego. A wszystko
 to w niewielu latach, w krótkim bar-
 zo czasie, i przedsięwziął, i wykonał.
 Ten którego dziś na czele Duchowień-
 stwa, Senatu, Rzeczypospolitej widzia-
 my, idąc w ślady Bratniej ku Ojczy-
 źnie, rzadkiej w Monarchach, a nie-
 wiem czy kiedy w którym były na
 świecie w tym stopniu miłości, naydo-
 broczynniejszego, najlepszego, Króla,
 słodkiego Jednowładcy serc naszych.
 Ojca Ojczyzny, i pieśczęt Narodu
 ludzkiego, równego w dobroci i hojno-
 ści Tytułom, równego w mądrości i
 wymowie Cezarom, Aureliuszom, Al-
 fonzom; przewyższającego w Prawoda-
 stwie Minosów, Likurgów, Solonów:
 ten mój dzisiejszy Prymas Polski
 Arcybiskup Gnieźnieński; tylko co na
 ten stopień urodzeniu i cnotom tego przy-

zwoity wstąpił; zaraz iako mądry Polityk, znający od czego wzrost Kraiowe bogactwa biorą, a czego nam nawięcey w Kraiu braknie, to iest rękodziel z Kraiowych produktow, i kunsztow pierwszych, i nieobędnych potrzeb, prostym torem do celu dobra Publicznego poszedł, zakładając i drugich do wspólnictwa zachęcając wielkim a nayużyteczniejszym dla Kraiu Kosztem manufakturę naylepszych, do iakiey tylko doskonałości przyprowadzone u nas bydź mogą płocien; a te nie z obcych Polskim grołzem zakupnych lnów, ale z domowych, i Kraiowych.

Widzi Prowincya Litewśka w Stołecznym Mieście swoim, podnoszący się Kościół Katedralny, nakładem gorliwego Pasterza swojego, iakiego dotąd ieszcze nie widziała: Kościół z wspaniałości wart Monarchy, a z architektury i

ozdob wart stać w pośród Rzymu. Wi-
działy na koniec zgromadzone Rzeczy-
pospolitey Stany, i pochwaliły Ducha-
wnych niektórych, z oszczędzonych in-
trat swoich czyniących użyteczne dla
ubogich, chorych, i dla edukacyi mło-
dzieży fundusze, a drugich chętne nie-
sących składkę ku wsparciu Ojczyzny.

Niechże iuż tu Publiczność bezprze-
sądna, ani stronnością uniesiona uważy,
i sądzi, ieśli takiego stanu i powoła-
nia ludzie, którzy przynajmniej w
ogolności, i w wielokrotney więk szo-
ści, tak są i Domom Szlacheckim, i
całym Ojczyźnie użyteczni i potrzebni;
którzy większe korzyści od wszystkich
Współobywatelów do Skarbu przynoszą,
i większe nad wszystkie ciężary dźwi-
gaia, mogą być albo sprawiedliwie z
dobr swoich, do których prawo święte
własności, i niezłomne maia, i za kto-

re tak pracowite obowiązki pełnią, wyzuci; albo tak obelżywemi opisywani słowami i nazwiskami, iakimi ich zło-rzeczliwy Cygan w zapamiętałej swojej definicyi maluje.

Okazałem już w niedołącznym Cyganu moiego klecidle tak stylu płaskość, ciemność, zawilość, słow grubość, podłość, wieśniactwo, nieumiejętność Polskiego języka; iak oraz zamiarow i Projektow iego bezrozumność, sprzecznność z sprawiedliwością, i naysprawiedliwiejszymi społeczeństwa ludzkiego zasadami, i szkodliwość ich dla Rzeczypospolitey, i prawdziwego iey dobra. Uważałem dotąd rozumowanie czy raczej odstęp od zdrowego rozumu Autora, w widokach nauki, polityki, i moralności. Ale iż po znakach nieiakiiego poważenia Stolicy Apostolskiej postrzegłem, iż Autor, jest iak prawdziwy

wy

wy Cygan, Religii tegoż Kraiu, w którym się znajduie : nie mogę przeminać, iżbym dzieła iego pod światło Religii niepodwiodł.

Iżbym zaś od tego zaczął, com naypośledniey rozbierał, czyli od prawa własności Duchownych do dóbr Ziemiańskich przez nich posiadanych; i tak porządnie rzecz z bliska z rzeczą, myśl z myślą, dowod z dowodem łączył: pytam nayprzod moiego Cygana, choć fałszywie barwiącego się cnotą, ale iednak iakiekolwiek, iak w Indyach wschodnich opowiadania Wiary Chryśtufowej przez Jakoba, czy innego Apostoła, ślady i olščządki Religii i Wiary Katolickiey mającego; co przez dobra Duchownych chce rozumieć? i iak ie bierze? czy iak Duchownych, uważanych tylko w stanie człowieka, i społeczności członków? czy też iak zgromadzenia i grona, sta-

Gandzara

H

nu i powołania szanowną świętością przyodzianego, do strzeżenia Religii, czci Bożej, i tego iż tak rzekę ognia Niebieskiego miłości Boga w sercach prawowiernych i wybranych Jego przeznaczonego? czy prosto, i goło w świeckiej Obywatelskiej, Ziemiańskiej postaci i naturze, te dobra uważa? czy też iak nadane Kościołom, ofiarowane Ołtarzom, poświęcone Bogu, chwale Jego, ozdobie przybytkow Jego, i wyżywieniu ofiarnikow Najwyższego Boga, sług Ołtarzow, i dusz ludzkich?

Te słowa, i mianowania: *Kaplan, Duchowny* — tak są względne, odnośne; iż kto ie z poznaniem znaczenia wyraża; ten wie, iż w onych zamyka stan i profesję, i wyraża osobę, szczególnie ku przynofnieniu ofiary Bogu, ku pieczy o czci i Ołtarzach Jego, ku udofkonaleniu duszy swojej, i dusz bliźnich posłudze

poświęconą. A zatym, i kiedy mowi się o dobrach, lub jakimkolwiek majątku przez kogożkolwiek Duchowieństwu nadanych; mowi się o majątku Boga, i Kościołom Jego ofiarowanym, tak; iż brać go tylko jako świecki, ziemniński, pewnemu w społeczeństwie, tak zowiącemu się towarzystwu Duchownemu należny; nie jest to brać go w całej własności, i istotney obszerności znaczenia: i jest to choć zażreć szlachetniejszą, wyższą, świętszą natury ich cechę, i własności warowność. Nikt innym celem nie fundował, iak celem iedynie chwały Bożej. Ten iednym, ow drugim sposobem ku temu dążył; ten tą, ow drugą szedł drogą: różne różni, iakie im pobożność i gorliwość dyktowała środki przepisywali, warunki, obowiązki zakładali; ale każdy, i wszyscy do iednego wielkiego zmierzali kresu, i w iednym się zchodzili pun-

kie; a tym chwalenia i czci Boga zastępow.

W Starym Testamencie BOG, niespuszczając się, że tak rzekę, na pobożność ludzką, chwiejącą się, odmienną, oszczędną; sam pieczę wziął urzędzenia Obrzędow czci swojej, i wydział ziemi obiecanej równy, każdemu z osobna pokoleniu, wyznaczył dla Kapłanow swoich z Pokolenia Lewi. A iżby tych jeszcze, iako szczególnych sług swoich, w troynasob prawie obdarzył więcej niż innych, ten obowiązek włożył na wszystkie pokolenia; iżby każdy w szczególności, i bez wyjęcia nikogo, wnosił do nich dzieśnią część przychodu swego, pierwociny z żywiołów. i każdej rzeczy oddawał, i nakoniec różne w różnych czasach ofiary przynosił: a to wszystko jeszcze brać, i rozumieć każł iak za własne swoje, iak sobie sa-

mem
swoich
ży, cz
wochw
z czaś
we z
wych
wszyst
pułsto
koleni
gólne
myśli
odebr
lić, a
sze d
offere
tom
ścięcin
Bogu
niu i
iedna
stwo

memu należne, iak niby w proft do rąk
 swoich doszodzące. Jakoż lubo Lud Bo-
 ży, często od czci Boga prawego do bał-
 wochwalstwa przechodził; lubo na dwa
 z czasem Królestwa podzielony, krwa-
 we z sobą wojny zwodził; i w domo-
 wych obojga Królestw zamieszkach,
 wszystko na wzajem sobie wydzierał i
 pustoszył; iednak nigdy ani drugie po-
 kolenia z sobą się nie spiknęły, ani szcze-
 gólne możnowładców osoby nigdy nie
 myśliły, iżby dobra Kapłanów zagarnąć
 odebrać, i albo między siebie rozdzie-
 lić, albo na Skarb publiczny przez na-
 sze dzisiejsze pobożne licytacye, *plus*
offerenti przedawać, a pensye Lewi-
 tom wyznaczyć. Ofiary te nawet, dzie-
 śęciny, pierwociny, tak sądził ow Lud
 Bogu należnemi; że myląc się w szuka-
 niu i poznaniu prawdziwego Boga, one
 iednak przynosił bałwanom, którym bo-
 stwo przyznawał.

Testament nowy, Ewangelia, Zakon Chrystusow, Kościoły Boże, sąż teraz mniej święte, a niż Testament stary, Prawa Moyżelza, Kościół dawny, cień i obraz nowego? To nie było można tknąć się majątku Bogu poświęconego u żydow, a będzie wolno u Chrześcian? to Moyżesz imieniem Boga prawo piszący będzie słuchany, a Chrystus, Syn Boży, Bog sam w ciele, uśły swemi kazaćcy "Oddajcie co jest Boskiego Bogu, a co jest Cesarzkiego Cesarzowi" będzie lekce ważony? przykazania Jego wyrażne będą bezkarnie w życiu tym, i przyszłym, gwałcone? Zwracali ofiary Kościelne, i odrażali lud od Kościoła i ofiar synowie Helego, i w krótko mieczem nieprzyjacielskim pobici zostali, a pobbłażający synów swawoli, i łupieństwu Oyciec kark złamał. Przynieść kazał Baltassar na ucztę, i opoystwo święte Kościoła Bożego naczynia;

i tey
utraco
ruzał
na ni
załem
ferca
odor
brani
sprze
wraz
żkier
ski
świę
Bogu
cenę
dzag
ga E
strac
stoli
pad
nas
spra

i teyże wraz nocy życie i Krolestwo utracił. Złupił Antyoch Kościół w Jeruzalem; i niebawnie wołając — *Pomnę na niegodziwości, którem popelnil w Jeruzalem!* w bólach nieznośnych, w ucisku serca, i rozpaczy umarł. Wszedł Heliodor do Przybytku Bożego, w celu zabrania według rozkazu Krolewskiego sprzętów, i Skarbow Kościelnych; i wraz Bog zesłał Anioła, który go ciężkimi razami okrył. W stanie już łaski Ananiasz, i Saffira, nie iżby co świętokradzko unieśli; ale iż nie całą Bogu ofiarowaną sprzedanego majątku cenę, u nog Apostolskich złożyli, twierdząc fałszywie, że całą, natychmiast obojga Bog nagłą śmiercią ukarał. — Padł strach na wszystkich, mówią Dzieie Apostolskie, którzy o tym zażyłżeli. — Nie padnież podobny na nas? nieprzerażają nas tak straszne! okropne przykłady sprawiedliwości Bożej, i zemsty o uy-

me, czy targnienie się na rzecz Bożą na
 dobra Jemu ofiarowane, i poświęcone!
Alboż majątku twego, i ceny iego nie byłeś
panem? mówił Piotr do Ananiasza, za
coż czart kusił serce twoje kłamać Duchowi
Świątemu. Nie byłyż podobnie dobrami
 Rzeczypospolitey, albo szczególnych
 Osob własnymi, te, które czy Rzeczpo-
 spolita, czy szczególne osoby Bogu w
 ofierze, oddały? za coż nas kusi duch
 iakiś zły, duch nieubożny, albo odbie-
 rać, albo umnieyszać to, co już raz nie-
 odzownie Bogu oddano? Wolno było
 dać, wolno nie: ale już co się Bogu
 poniosło, co pod święte Imię Jego prze-
 szło, co pieczęć że tak powiem, szcze-
 gólnay własności Jego przyjęło, byź
 zwróconym, cofanym, albo do świe-
 ckiego użycia obroconym nie może Co-
 kolwiek ręka świętokradzka odbiera od
 Kościoła, z Ołtarza Bożego to bierze,
 z rąk niby Bożych wydiera, i mecy

ramienia Jego, rychło, czy późno; na
sobie czy na potomstwie swoim; w do-
czesności, albo w wieczności uczuie.

Smutne dziś sercu prawowiernemu, i
Boga bojącemu się wystawia Polska w
targnieniu się na własność Kościelną
widoki. Pojezuickie dobra naprzód nay-
chwalebniey, i naystośowniey do pier-
wotnego zamiaru, przeznaczone do edu-
kacyi młodzi, stały się naywięcey zdo-
byczą i plonem intrygi, podłości, podkupu
albo haniebney przedayności charakte-
ru, pocziwości, wierności. Zostałe
w Polszcze Kościołow zakordonowa-
nych dobra, choć zawfze w gruncie swo-
im Kościelne, niedano Kościołom tym,
ktore albo wżyfkie, albo znaczną część
dóbr swoich przez zajęcie Kraiu, potra-
ciły; ani obrocono na wspomnienie dru-
gich ubogich Kościołow, ani zafundowa-
no nowych, gdzie ich parafie wzbyt od-

ległe, albo liczne potrzebować mogą; ani przeznaczono na miłosierdne, użyteczne Ojczyźnie, stosowne do celu i natury swoiey uczynki wychowania i edukowania sierot, żywienia kalek, i prawdziwych ubogich, leczenia w szpitalach chorych: ale ie na targ puszczono. Wszystkie Biskupie włości albo już zabrane, albo na tenże cios skazane, dochody pomierne z ichże dóbr, tak iak z szczególney łaski wyznaczono. Możeby to ieszcze i nie naygorzey było, gdyby się wprzod w tym z samym Kościołem zniesiono, z nim wespół działano; gdyby w równości pensyi, względ mieć na nierówność wydatku w niektórych mieyscach i konieczną w onych reprezentacyę chciano; gdyby wraz sprawiedliwość tym uczyniono co nie z swych Biskupstw nie mają, a iednak Rzeczypospolitey równie iak drudzy służyć muszą; gdyby nakoniec to, co od

wydziału na wszystkich w pewney proporcji iednostaynego, zbywać będzie, przeznaczono do podobnych już wymienionym zamiarow. Ale powody i cele takiego urządzenia i prawa już się widzieć dały na Biskupstwie Krakowskim, kiedy odznaczywszy z onego części do prawa nowego stosowną dla niniejszego Biskupa, z całej zostającej się masy, tym, którym ich Biskupstwa nie nieprzynoszą, a których niby los ulepszyć chciano, uchwalonego dochodu niedano, przyszłością niepewną i zwodney nadziei karmem kontentowano, a tym czasem wszystko rozprzedać, i na rzecz Skarbu obrocić wchodzący z sprzedaży grosz kazano. Niewiem jeżeli iefzcze i same przybytki Boże, gdzie teraz Tworcy naszemu hódł czei przynosim, gdzie przed nim w ukrytym Majeście czołem biliśmy, wkrótce nieprzedamy na domy gościnne, na biesia-

dowe redutowe domy! Ba i czemuż nie? wszak już się nie raz rozrządzili w Kościołach, sprofanowaliśmy Ołtarze, łamaliśmy kielichy, nie dla ratowania ubogich iak niegdyś Oycowie święci uczyli, ale dla nasytu chuci naszych, zdzieraliśmy szaty z obrazów świętych Pańskich, złoto, i srebro, i wszelki sprzęt z Kościołów unosiłiśmy, i wszystkośmy to tak dobrze roztrwonili, iż i śladu tych tak wielkich bogactw w żadney pożyteczney dla Kościoła i bliźnich fundacyi nie zostało. *A* co? iak mówią owi w Pismie S. rozwiążli, co? *się* nam ztąd smutnego, złego przytrafiło? Prawda że nic; i dzięki Bogu że tak wszystko przeszło, bezkarnie. Ale któż wie, czy przeszło? kto wie czy ręka Boska nie wisi nad nami? kto wie czy Bog nie zesłał Anioła mściciela z frogami gniewu swiego plagami! kto wiedzieć może, czy ta nowa Rządu, i szczęścia Oy-

czyzny budowa długie przetrwa wieki,
 jeśli ją na rozwalinach i gruzach Kościo-
 ła zafundować, i wzmacniać będziemy?
 Niech sprawiedliwość, niech wiara przod-
 ków naszych, niech pobożność, niech
 twarda niewzruszona własność, będą
 węgielnymi kamieniami ogromu, potęgi,
 szczęśliwości Ojczyzny naszej. Nie-
 dawamy się uludzać tym zgubnym,
 Boga i społeczeństwu wiarołomnym ra-
 dom, iakie przewrotna chytrość, skry-
 ty dobra Ojczyzny maskowany pozom-
 rem interes, złość, albo bezbożność,
 natrącać nam, i wrażać, ku krzywdzie
 Kościoła, i gwałceniu praw jego, tak
 zewsząd sprawiedliwych, i świętych bę-
 dzie.

Jeżeli widzimy iakie wzbyt wielkie
 nieprzyzwoitości w Duchownych i po-
 wżeczności całej szkodliwe: bo o in-
 nych pomniejszy, nieuchronnych, nie

iest ani dziełem ani powagą rządu za-
 trudniać się: jeżeli chcemy razem wszy-
 ſtko przerabiać, przelewać, przedsta-
 wać; i we wszytkich stanach zakąty
 wglądać: co byź nie może bez gwał-
 townego wszytkich ciała politycznego
 wstrząśnienia członków, i poburzenia
 humorów; iak chyba albo w nowo utwo-
 rzonym Narodzie; albo w iednym Mie-
 ście iak Sparta, i w takich okoliczno-
 ściach, w iakich iey Likurg dał prawa.
 Jeżeli chcemy zapobiedz zbytniemu
 zbogaceniu się Duchownych iednych nad
 drugich; nie przez zakaz wielości Be-
 neficjów; bo iedno bywa warte drugich
 dziesięciu, a rzadko ktore jest takie,
 ktoreby dorównać zdołało wydatkom
 koniecznym reprezentacyi w wyższych
 i publicznych urzędach będących z Du-
 chowieństwa Osob; ale wyznaczeniem
 pewnego kresu intrat stosownym do ka-
 żdego w wieckim Duchowieństwie sto-

pnia, nad któryby już daley w żadnych Beneficiach nie brać nie można; wyznaczeniem oraz pewnych zasług, i przeyscia szczeblow do doyscia do pewnych stopniow: Jeżeli chcemy, i widzimy konieczną potrzebę czy reformowania Zakonow, czy stołownego ich do dobra Rzeczypospolitey, i więkzemu dla Oyczyzny użytkowi urzãdzenia: słowem ieżeli co względem Duchowieństwa chcemy, odmienić, poprawić; tedy to czynmy na zasadach Religii, praw i przywileiow, Kościoła nietykalności, sprawiedliwości, powolności, uwagi doyrzałości, spólnego zniesienia się, i braterskiey miłości; a nie samowładnego narzutu, mufu, gwałtu, i niecierpiącego spólności ni doradzenia, ni znoszenia się despotyzmu. Raczey niż się sami zatrudniać rzeczami, i urzãdzeniem stanu, ktorego ni ducha, ni policyi, ni praw, ni ustaw, ni zwyczaïow nie znamy, mie-

libyśmy to, co się nam zdaie, poruczyć do układu zebranemu Kraiowemu Synodowi czy raczey Soborowi Narodowemu. Albo ieśli nas tak barzo gryzie iż tak rzekę, ziada gorliwość, według tego: *Zelus Domûs Domini comedit me*; ieśli od Woyška, od Rządu, od Miast, od Trybunałów, chcemy ieszcze sami zayść i zayrzeć do Zakrytyi; tedy postąpmy i poczniemy tak, iak na prawdziwych Synow Kościoła, na Synow tych prawowiernych, dobrych Katolików, pobożnych Oycow naszych, od których i wolność i wiarę wzięliśmy; i tak iak na Republikantow przyftoi. Znieśmy się wprzod z Stolicą Apostolską, iako Głową Kościoła; a dopieroż kiedy i Miasta iuż mają z nayroftrepnieyszego prawa pełnomocników na Seymie, kiedy się nawet i żydow zwoływa do obradzania o nich; niechciejmy los Duchowieństwa czynić podlejszym od tych podłych

dłych niewiercow; dozwolmy Duchowiś-
twu z każdej Dyecezyi, czy z
każdey Prowincyi wybrać swoich peł-
nomocnych, abyśmy w takim sposobie
nie stanowili nic o nich bez nich, a sta-
nowiąc z niemi dali cechę dziełom i
Prawom naszym pobożności, gruntowno-
ści, słuszności, łagodności, i powsze-
chney iednomyslności.

Nie w sposobie to myślenia moiego
Cygana byłoby; nieprzypadłoby mu pe-
wnie do smaku; gdyby Rzeczpospolita,
iako ta która Religję Katolicką, za pa-
nującą mieć w Kraiach swoich chciała;
która tey bydz, i trzymać się na zawsze
przysięgła; tak stosownie do prawideł
wiary i świętych iey ustaw postępować
miała. Nic on świętego w Ołtarzu, w
Kapłanie, w Zakonniku niewidzi, cze-
goby Rząd świecki podgarnąć pod swą
moc, i czymby władać samochętnie, i sa-

Gandzara. I

niemogł. Odarte z dobr, Bogu w ofiarze oddanych Kościoły; szanowne z stanu, z urodzenia, nauki wyzute z własności, zubożone Duchowienstwo: Zakony od Kościoła uznane i pochwalone, życia ostrością przykładne, społeczeństwu z prac i usług użyteczne, zniesione, albo co gorzka rozwolnione, na światowy, Duchowi i powołaniu, i obowiązkom ich przeciwny kształt przerobione widzieć, byłoby to oczom miłym, i sercu iego słodkim widokiem.

Jak Religia ta, którą Chrystus na świat przyniósł, jest bez porównania i w tajemnicach wyższą, i w moralności czystsza i doskonalszą aniżeli Religia starego Testamentu była; tak wiele odkryła nam cnot nowych, iakie przed przyściem Chrystusa, albo zgola, nawet co do nazwiska i wyobrażenia zna-

ne nie były, albo nader słabo i ciemno;
czy w nieprzyzwoitym, i obojętnym
znaczeniu brane. Takie są na przykład
darowanie krzywd nieprzyjaciółom dla
miłości Boga, dobrowolne ubóstwo,
czystość, posłuszeństwo i inne. Da-
rowanie krzywd, lub tym podo-
bne cnoty są tylko czałowne, prze-
miłaiące, lub przypadkowe; albo nie
są z siebie tylko oddzielnemi, poiedyn-
czemi, nie zdroiowemi cnotami. Ale
ubóstwo dobrowolne, czystość, i posłu-
szeństwo iak albo cały ciąg życia, albo
znaczłą część onego zajmują; tak z nich
źródłom początkowym podobnych, wszy-
stkie prawie cnoty chrześciańskie wy-
pływają; a zachowane w całej mocy
swoiej, i obfzerności, i związkach z
innemi cnotami, czynią człowieka, ile bydź
może, doskonałym i naybliżej z Bogiem
złączonym. Ta doskonałość, to złącze-
nie się z Bogiem, iest iedynym celem

i zamiarem wszystkich bez wyłączenia, Zakonów. Jednej śródki, i iedna droga wszystkie do tego celu prowadzi. Choć iedne, a tych najmniej, wyłączając się zupełnie ze świata o swojej tylko duszy udośkonaleniu myślą; drugie zaś mniejsze lub większe stosunki z społeczeństwem, i obowiązki, względem posług bliżnim obywatelskich, dusznych i doczesnych mają; choć każdy z osobna Zakon, tym krokiem do celu dąży, iaki mu Reguła wymierza; iednak śluby ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, wszystkim są wspólne, od stanu Zakonnego nieoddzielne, i istotnie prawdziwego Zakonnika stanowiące. Skoro się najmniejsza cząstka w istocie rzeczy odmienia, już ta rzecz nie jest więcej tą, którą była. Równie tak w prawdziwej Zakonności, cokolwiek spuścić, zwolnić, osłabić ślubów Zakonnych; już to jest iakieś inne nie Zakonne zgromadzenie stanowić.

Nikt od ślubow Bogu raz uczynionych uwolnić nikogo procz Boga samego nie może: Kościół chyba z łuszných, ważnych i wielkich przyczyn Boga tylko samego mocą i powagą mu udzieloną może. A któżkolwiek bądź inny, od tych ślubow śmiałby kogo rozwiązywać, albo onych mocy, treści, istoty ich w iakieykolwiek części, czy przez siebie samego czy przez radę i poduszczenie swoje naruszać, ten stałby się w swoiey czy cudzey osobie, w własnym przestępstwie czy w spólnictwie cudzego świętokradzkim wiarołomcą poprzyśiężoney wiary Bogu, w Boskich, Religii, i Kościoła oczach niezbożnym.

Nie nazywam ja takim, ani chcę o tak wielką zbrodnię sądzić moiego Cygana: niewiem iaki udział w radach i Proiektach iego, rozum i serce iego miał; ale nie mogę nierzec, iż te ra-

dy które śmie dawać, są duchowi Religii, i najsświętszym Zakonnika względem Boga obowiązkom przeciwne. Ba nawet widzieć to z iego pisma, i wyznania można, że śluby Bogu czynione lekce szacuje, i za igratzkę bierze. Gdyż *niewalniał się powiada od obowiązkow habitu, bom go nigdy nie miał na sobie: a gdybym i miał; tedybym zrzucić potrafił: to jest potrafiłbym wyzuć się z zakoności, nie dotrzymać słowa Bogu danego, złamać przysięgę. Przyśiągłeś wierność Ojczyźnie, Królowi, Prawu, Konstytucyi Rządowej: to i tę zaraz porzucisz, stargasz, kiedy ci w niej będzie niewygodno? Każda się przysięga odnosi do Boga, każda równie obowiązuje; a kto targa jedną, ten zastranawiać się nie będzie nad drugą. Taki to Obywatel, taki świętoszek, tak gorliwy Reformator, podaje nam ścieplem*

duſzy Religii, charakteru ſwego na-
cechowane Projekta.

Radzi on, iżby przez Prawo wolność
iako największa wszystkim Zakonnikom
dana była, zrzucania iarzma Zakonno-
ści, a to przez niezabronne i łatwe uda-
wania ſię w tey mierze do władzy świe-
ckiey przez podawanie Memoryałów.
Wielki to w prawdzie fałsz i potwarz
Cygana na Zakony rzucona, że niema
nikogo w nich, któryby z ſwego ſtano-
wu był kontent. Głównie i Jezuickie zgroma-
dzenie było Zakonem, a tym ieſzcze
wolnym nie przymuszonym. A iednak
widziemy iż i tam gdzie ſię ieſzcze
ſzczęśliwym dla Kościoła loſem utrzy-
mują, najsurowsze do ſwego Zakonu i
Konſtytucyi przywiązanie mają, z naj-
poſobniejszą ochotą, gorliwością, i
weſełem wypełniają przykłądnie obowią-
zki ſwoie: i tam gdzie ich znoszono

gdzie ślubow iarzmo tak według Cygana zdania ciężkie, i nieunośne z nich zdeymowano, gdzie wrota na świat im otworzono, z smutkiem, z żalem, z bólem i łzami, święte i słodkie więzy swoje składali. Są też inne niektóre Zakony, albo podobne Zakonem zgromadzenia, w których żaden poniewolnie nie jest krępowany, iżby żyć miał doggonnie w onych a iednak nigdy im niebrakuje na osobach godnych, zdatnych, uczonych; które albo majątek swoy na świecie zostawiły, albo by się łatwo onego talentami swoimi dorobiły. Widziemy też codziennie i zawsze; iż wyjąwszy niektórych, iacy koniecznie z składu rzeczy ludzkich być muszą w ogóle, i w powszechności, czy przynajmniej w nierównie przewyższającej mnogości przywiązanych do swego Zakonu, kochających regułę swoją, i zupełnie z stanu i powołania swojego ukon-

tentowanych. Wszakże ogłośmy wszyscy Zakonom ten Cygański Jubileusz, łatwo każdego od ślubów rozgrzeszając: dopuśćmy najswobodniejszego pisanie Memoryałów, iak Pan Cygan chce, do Straży, a ztąd szukania powagi świeckiej, protekcyi i intrygowania; dozwolmy ażeby ten co o rozwiązanie siebie proźbę do Zwierzchności podał, iuż nie mieszkał w Klasztorze dla tego, iżby niebyć pod przełożnictwem i władzą starszych Zakonnych, czego Cygan w takich przypadkach niechce: cożyby proźbę z tego wszystkiego naturalnie i koniecznie nastąpiło? oto nie tylko ci, ktorzy teraz radziby wyrwać się z Zakonu, ale nawet ktorzy w terażniejszych okolicznościach albo zupełnie i z ferca kochają swój Zakon, albo przynajmniej znoszą spokojnie onego ostrości, i nie myślą iak tylko o szczęśliwey wieczności, i nadgrodzie Niebieskiej po prze-

miłających i lekkich umartwieniach na tym świecie; zaraz po takiego Prawa ogłoszeniu albo też za podaną okazją czy za ożywieniem się pasji, pobudzeni łatwością wyjścia na świat, a przynajmniej użycia go przez czas trwającego Procesu prawnego, ułudzeni powabem obiektów światowych, uwiedzeni płonniemi bogactw i honorów nadziejami, tęskniący w murach Klasztornych, mierzić Zakon, i nakoniec starać się o uwolnienie siebie z onego poczęli: a kiedyby się im ich usiłowania nie nadały, kiedyby zwroceni poniewolnie do Zakonów byli; jużby to były nayniebezpieczniejsze dozgonne iestestwa, niewolnicy i więźnie. Wszytek porządek, wszystkę uległość i posłuszeństwo starzym winne z istoty ślubu, a które im trudniejszy naturze człowieka do niepodległości dążącej, tym większą ma przed Bogiem zasługę: wszyszek nakoniec duch

zakonności takowe Prawo, nieodzownie
 rugowałoby z Klasztorow. Za lada oko-
 licznością za lada iakim upomnieniem
 starszego, za naymnieyszym, a tym
 choć naysprawiedliwszym, i nayłago-
 dneyszym ukaraniem, zarazby się pod-
 legły oburzał, memoryałem groził.
 Proces o skaffowanie ślubow rozpoczynał
 i z pod Klauzury się wynosił. O! wie-
 lebyśmy to wtenczas widzieli za Klau-
 zurą z wzgorzeniem włączających się po
 świecie Zakonników: tych prawujących
 się o unieważnienie swoiey professyi, a
 owych w zamyślach i chęciach swoich
 zawiedzionych z Kraiu uciekających,
 i habit i wiaśię razem odmieniających!
 Co takie Prawo stanowić, tak Religii,
 obyczajom, porządkowi przeciwne: to
 lepiej znieść zupełnie Zakony: albo le-
 piej, z rozumem, z dobrem Oyczyzny
 i Religią zgodniey prosić Stolicy Apo-
 stolckiey o zniesienie tych, ktoreby się

Oczywiście zgola nieużyteczne zdały;
prościć iżby się niegodziło professyi Za-
konney czyli słubow czynić, iak w pe-
wnym, przepisany a tym dobrze doy-
rzałym wieku; a i te podobnieź słuby
ieżeli to możliwym i przyzwoitym Ko-
ściół osądzi, iżby nie obowiązywały, iak
od pewnych, do pewnych lat: a wszy-
tkim Zakonom przepisać, stosowne do
ich powołania, i społeczeństwu użyte-
czne powinności.

Podaje ieszcze nasz Cygan Projekt dla
zapobieżenia nierówności wygod iaka
bywa w Klasztorach między starszemi
i im podległemi, iżby odarliży ich świę-
tobliwie z dobr Ziemijskich i Kapitałow,
ponaznaczać każdemu Zakonnikowi po
dwa tysiące. Miałam tużę cała ta ostra,
gruba, łaiąca, szkaluiąca inwektywa na
starszych, iest niesprawiedliwą nieroz-
tropną, nieuważną: bo i nie wszyscy

star-
drugi
fluze-
prze-
konne-
więc-
w te-
wart-
ktor-
wi p-
wyni-
więc-
mał-
nego
fy n-
wym
wac
leczn-
czale-
widz-
drugi
cey,

starfi więcey sobie wygod czynią niż drugim; i słuszną rzecz iest, iżby za-
służeni, wypracowani, w wieku podeszli
prześzedłszy przez wszystkie życia za-
konnego ostrości, obowiązki, urzędy,
więcey nieco wygod mieli: i nakoniec
w teyże kolei wszyscy młodzi, ieżeli
wartemi się okazą; bydź muszą, iako
ktorzy albo na starznych, albo, iak mo-
wi projektownik, na Jubilatow, Patrow
wynidą: a ci wszyscy według iego
więcey wygod, niż młodzi Zakonnicy
mają. Miałam też dotykalny błąd uroio-
nego Projektu w tym, że równość pen-
sji naznacza starym i młodym; zdro-
wym, i chorym; pracującym i praco-
wać niemogącym; użytecznym dla spo-
łeczności, i nieużytecznym: kiedy tym
czasem każdy, kto zdrowy ma rozsądek
widzi, iż iednym koniecznie więcej,
drugim mniej potrzeba: iedni są wię-
cey, a drudzy mniej warci. Miałam

podłość, niskość, i fromotność celu stawiania dla Zakonników Traktyerow, iżby tak Cygańskim skępstwem i to Rzeczpospolita znowu odbierała do siebie, coby na wyżywienie Zakonników z ichże własności dawała. Miałam te, i tyśięczne inne iakie ktokolwiek myśleć umie, łatwo sam sobie wyobrazi z takiego projektu nieprzyzwoitości, a w porządku, i karności Zakonnej uszczerbki. Ale pytam tylko nieumiejętnego Proiektownika, do czyich to rąk chce iżby te pensye dochodziły; czy w ogolności do starszych? czy w szczególności do każdego Zakonnika? Jeśli do starszych? to znowu starsi z masy powszechney więcej sobie wygod od innych będą czynili: jeśli do podległych i do każdego z osobna: to już nie będzie więcej Zakonności ni Zakonników; bo nie będzie ubóstwa, stargaią się święte śluby, i istotna stanu i powołania zatrze się cecha.

Nie
wz
ale
wiel
ści u
fzeg
nie
dzie
fzy
łoż
fwo
mie
tych
u si
ści
zyki
krac
siebi
ślub
R
iżby

Nie na małości dochodów zależy prawdziwe, właściwe Zakonnika ubóstwo; ale na niemożności, mienia czegożkolwiek Prawem własności; na niewolności użycia czegożkolwiek bez woli starzego. Niech ma sto tysięcy Zakonnik, nie złamie ślubu ubóstwa, jeżeli ie będzie miał za wiedzą i pozwoleniem starzych swoich, jeżeli używać ich bez dołożenia się nie będzie, jeżeli nakoniec swoją to szczególną własnością rozumieć nie będzie. Niechże już sto złotych i mniej wolnie przyimuie, chowa u siebie, szafuie, niech się onych właścicielem, czyli mówiąc Zakonnym językiem Proprietarzem sądzi; już wykracza przeciwko ubóstwu, i winnym siebie przestępstwa wiary Bogu daney, ślubow Mu zaprzyśiężonych czyni.

Radziłże to nam pobożny Cyganie, iżbyśmy takie przestępstwa nie tylko

dopuszczali, ale nawet prawem publicznym uchwalili i nakazali? Ja po sumnieniu i Bogoboyności twoiey najmniej o tym nie wątpię. Gdyż i względem ślubu posłuszeństwa także, iak względem ubóstwa czytam twoie zdanie: ba raczey nie już takie, ale bez porownania gorsze, nierozumnieysze, zapamiętałsze, buntownicze, burzące wszelkie Boskie i ludzkie prawa, wartość policyi i sądu. Dwa są istotne tworu rozumnego przymioty: Rozum, i wola. Idzie rozum za przekonaniem; wola prosta, niezepłuta, cnotliwa, idzie zawsze za rozumem; ale zła, skażona, odbiega rozumu, leci za namiętnością. Może się rozum obłąkać bezkarnie, byle za przewodnictwem przekonania; a przekonanie bydyż może bezwinnie, jeżeli rozum niezaniebdał szukać wszelkich oświecenia drogi śródków. Woli przeciwnie każde zboczenie z toru uk-

za-

zanego przez rozum, iak iest zawsze
 wykroczeniem, tak naganie, i ukaraniu
 podlega. Można rozum oświecać, prze-
 konywać, nawodzić; przymusić go i
 gwałtem nagiąć do ładu tego, co
 mu przekonanie inaczej wystawia, nikt
 w świecie nie może. Ale brać w kar-
 by rozumu wolę, wstrzymywać w wy-
 biegach, karcieć w niesforności, iest nie
 tylko rzeczą godziwą, ale i należną.
 To mają za przedmiot wszystkie Prawa,
 to za powinność wszystkie Magistratu-
 ry. Ma zboyca naprzykład wolę zabić.
 Prawo mowi, nie zabijay: ma Cygan
 wolę ukraść; Prawo mowi, nie kradniy.
 Zabieś; ukradłeś; Magistratura strażni-
 cza Praw, iuż pomimo woli twoiey, ale
 z woli Prawa, każe cię pod miecz, al-
 bo na szubienicę prowadzić. W stanie
 natury człowiek iest panem woli swo-
 iej: w stanie społeczeństwa, więźniem
 iuż iest, albo spolnikiem woli Narodu.

Gandzara

K

Podnosi rokosz przeciwko społeczeństwu, zapala bunt przeciw Rządowi, depcze Prawa ludzkie, roztrąca Tablice Przykazań Bożych, otwiera wszelkie zapory zbrodniom, kto woli ludzkiej nie-tykalność i swobodność broni. Broni ją jednak Cygan; a broni tak, że wszelki oney hamulec nazywa gwałtem, a gwałt taki kryminałem". *Gwałcić przyrodzoną człowieka własność, iaką jest wola, jest kryminałem: są jego słowa.* Ktoż kiedy iskry rozumu, cnoty, mający tak gadał! Ktore bluźnierskie usta co gorzkiego wyzionęły! dla rozumuż to pisano Prawa, czy dla woli? rozum to prawa karzą; czy wolę? a jeśli wolę do złego skłoną wstrzymują, jeżeli przestępną karzą; to podług ciebie, i Prawodawca, i straż Praw, i wykonawca onych, nie są tylko kryminaliści! a ustawy ludzkie, Boskie Przykazania są kryminały! Przebóg! z iakiey błędow

otchlani, z jakiej przepaści, bezbożności, to uszom-cnotliwym okropne, serca wierne trętwiące zdanie wyczerpnąłeś! Pomniy przynajmniej gdzie jesteś: zważay przed kim mówisz: miewzgląd na Religią Kraiu, w którym żyjesz, na pobożność Osob któremi otoczony jesteś. Niech u ciebie wstrzymwać, prosiować, naganiać wolę będzie gwałtem, kryminałem: u nas zawsze będzie odwiecznym rozumu prawidłem, obowiązkiem Rodziców, starszych, przełożonych Magistratur; macteryą i celem Praw. Uczyc nas zawsze Religia będzie, że się wyzuó dla miłości Bożej, z tej nawet części woli, jaką Prawo Cywilne zostawia człowiekowi; oddać ją nie równemu sobie tworowi, ale Naywyższemu w osobie jego Jęstestwu, jak jest naytrudniejszą miłość własną naywięcej kosztującą, czy raczej w gruncie ją swoim niszczącą;

tak Bogu nayprzyjemniejszą, naymil-
 szą ofiarą. Taką ofiarę Bogu przyno-
 szą Zakonnicy. Ten co nas stworzył,
 co w nas wlał duszę, chce iżbyśmy z
 całego duszy, i z kaźdey że tak powiem,
 części iey, hódł Mu winny oddawali.
 Od rozumu wyciąga dani w wierzeniu
 Tajemnie, które pojęcie przechodzą:
 od woli wyciąga dani w pośluszeństwie
 Przykazaniom i Ewangelii Jego, które się
 skłonnościom i namiętnościom człeka
 przeciwią: a całkowicie rozum i wolę
 oddane chce mieć sobie w starszych, od
 tych, do których mowi: " *Kto chce iść
 za mną, niech się zaprze siebie samego, i
 dźwiga Krzyż mój.* Ta iest prawdziwa
 treść powołania Zakonnego; to iest co
 naywłaściwiey Zakonnika stanowi. Idź-
 że iuż Cyganie spieray się z Chrystu-
 sem, za co od Uczniow, od naślado-
 wcow swoich, nie tylko woli, ale i ro-
 zumu ofiary, na czym zależy istność

człowieka, i zaprzeczenie się oney, wyciąga? Mow: że to gwałt! kryminał! a depuść w pokoju Zakonnikom ćwiczyć się w cnotach tych, iakich wymaga od nich Ten, co ich powołał. Daruy prostocie ich to wykroczenie, że ciebie się nieradzając, poszli za głosem Chrystusa. Głupstwo ich względem ciebie, iest mądrością względem Boga; a twoja mądrość iest głupstwem przed Bogiem. Patrz abyś ie już za późno nie uznał! patrz abyś z owemi o których Pismo Święte przepowiada, nie wołał — *"My głupi, w rozum obrani, życie ich za nierozum i szaleństwo mieliśmy: a oto iako są policzeni między Syny Boże!*

Wszakże, ieśliś ty do tey ieszcze nie-
zbożności nie zaszedł, iżbyś wykazał
Bogu posłuszeństwo, prawa Jego za gwałt
woli twoiey; i co groza mówić, za kry-

minał sądził; ieżeli w odeysońu rozumu,
w zawrocie głowy, czy w gorączce,
(i ak pewnie, niechcąc cię posądzać trzy-
mam) pisałeś to, coś o niepodległości wo-
li ludzkiej napisał: ieśli ieşczce w rze-
czy samey Przykazania Boże szanujesz,
i pod nie wolę twoją poddaiesz; tedy
dozwolisz mnie przypomnieć owe osme:
*Nie mów fałszywego świadectwa na prze-
ciw bliźniemu twemu, na ktoreś w zapa-
le, pisząc Paskwinadę twoię zapomniat.*
Ktokolwiekby nie wiedział co to ieśt
Cygan, a co Zakonnik: rozumiałby
czytaiąc ciebie, że Zakonnicy nie są,
iak nayostatniejszego gatunku ludzie,
iedni hultaie, żarłocy, opoie, zbrodnio-
wie, tyrani; drudzy więźniowie, niewol-
nicy, na męki i okrucieństwa skazani:
a demy, Kłasztory ich nie są, iak iaski-
nie złoczyńców, zboyców, łotrow, i
niešťczęśnych w krwawe ich ręce

wpadłych iestestw grobem.' Praw to tam, i pleć nad brzegami Nilu, czy ludo-żercom, czarnym Azykom powiadać. Baw dzikich Huronów, albo drze- miących, owemi baśniami, które już nie iak Cygan dziećmi, ale wysoką two- ią własną powagą zaświadczaś. U nas, co znamy, że Cygan każdy, i zawsze, mniej, więcej, oszuś, szalbierz, wło- cęga; nie siła swymi sztukami, wykrę- tami, plotkami zarobisz; a choćbyś i przyśięgał: znamy Cygańskie sumnienie; nikt ci z rozumnych, rozsądnych uwa- żnych wierzyć nie będzie. Znamy to dobrze i z rozumu, i z Religii; iż śla- hość, krewkość, błąd, są nieoddzielne od natury człowieka; znamy iż i Paweł iakożkolwiek Święty, i wielki Apostoł; iednak czuł iak sam wyznaie, Prawo w ciele swoim przeciwne Prawu, myśli, i rozumu swego: wiemy iż ieden Bog

tylko jest sprawiedliwy, doskonały Święty; a człowiek najsświętszy ten; co tylko siedm razy, iak Piśmo mowi, na dzień upada. Nie możemy, ani wyciągać tego rozumnie, ani spodziewać się, iżby ci nawet, co się szczególnie Bogu, ku chwaleńiu, i naśladowaniu Jego poświęcaią, iakiemi są Zakonnicy albo wszyscy równie pobożni i przykładni byli, albo pod czas i najlepsi się nie psuli. Patrzym w ogólności na duch Apostolski w Uczniach Chrystusa, na czystość ich nauki, na gorliwość, na prace, na cnoty wszystkich, nie na jednego z pomiędzy ich zbrodnię. Gdzieżby wiadomość prawdziwego Boga, gdzieby Ewangelia, gdzie Religia, gdzie moralność nacyfstsza, gdzieby dopiero Chrześcijaństwo było, gdyby świat, dla Judasza odrzucać miał Apostołów, i ich iak zdrajców, przedaynych, samoboy-

cow potępiał! Siłaż to, i bardzo siła
będzie, jeśli na każde dwanaście jeden
tylko zły będzie Zakonnik. Chciał Bog
zbawić Sodomę dla dziewięciu niewin-
nych: a będziemyż my dla dziewięciu
złych, między stu dobrymi, potępiać wszy-
stkie Zakony, wyzuwać je z szczupłych
dóbr, wyganiać z ubogich domów, od-
rywać od Ołtarzów, skazywać na nie-
dościatek i nędzę! Nie nasyci się chlebem
Duchownym Rzeczpospolita; a żołnierz
by nalicznieyszy, choćby i tak był li-
czny iak Sennacheryba, nie obroni nas
przed mściwą silną ręką Boga, i mie-
czem Aniołów Jego. Ogręż staczą woy-
ny, ale często modlitwa Jozuego sama
daie zwycięstwo.

Łączmyż gorliwe chęci nasze wznie-
sienia, zmocnienia, utęszliwienia Oy-
czyzny naszej, z sprawiedliwością win-

na każdemu szczególnemu; z bacznością na Prawa własności, winną Prawom społeczności, i rozumu; z Religią winną Bogu; z bojaźnią Boga winną duszy naszej; a te łupieckie drapieżne, Cygańskie rady targania się na własności Duchownych, na dziedzictwa Kościołów; te złośliwe, potwarcze, oszczercze paszkwile, piątnuymy cechą hańby, wzgardy, fromoty.



**W Xłegarni P. Netto znaydują
się Xiązki następujące.**

Gospodarstwo polityczne *in 4to* Zł: 2

Saul Tragedya wyięta z pisma święta-
go *in 8vo* drukowana w Lipsku *alla
rust:* Zł: 2. gr: 7½

Kwestya podana do rozwiązania, czyli
dusza bardziey bywa wzruszona przez
rozkosz, czyli też przez smutek?
in 8vo alla rust: Zł: 1. gr: 15

Batchmendy Powieść Perska *in 8vo al-
la rust:* Zł: 1.

Wieczory Wieyskie, nowa Edycya Zł:

Nocy Wieyskie Poema *in 8vo alla rustica.* Zł: 2.

Dwie Sultanki Powieść Turecka Zł: 2.

Mściław Tragedya w pięciu Aktach Zł: 2.

Pukiel Belindzie ustrzyżony i popra-
wny Poema *in 8vo alla rust:* Zł:

Uwagi nad Rządem Angielskim i inne dla
wolnego Narodu użyteczne Zł: 1. gr 15.



